

Bogusław  
Jasiewicz

# Jedna łaska

## Pięć prawd



Biblijna perspektywa łaski

Bogusław Jasiewicz

# **JEDNA ŁASKA PIĘĆ PRAWD**

Gorzów Wielkopolski

2021

Tytuł książki:  
***Jedna łaska pięć prawd***

Korekta:  
***Angelika Jasiewicz***

Projekt okładki:  
***Bogusław Jasiewicz***

Skład książki:  
***Angelika Jasiewicz***

Druk:  
***Drukarnia Designer***  
***ul. Lubieszyńska 33***  
***72-006 Mierzyn***

*Copyright © 2021*

*Cytaty biblijne zostały zaczerpnięte  
z Uspółcześnionej Biblii Gdańskiej  
chyba, że wykazano inaczej.*

*Książka, ani żadna jej część nie może być przedrukowywana,  
ani w żaden inny sposób reprodukowana i powielana w celach zarobkowych  
bez pisemnej zgody autora.*

*W sprawie zgody należy zwracać się do:  
zbor@reformowanigorzow.pl*

***ISBN: 978-83-963060-0-5***

## Spis treści

<b>Przedmowa</b> .....	5
<b>Wstęp</b> .....	9
<b>Część pierwsza. Całkowita deprawacja ludzkiej natury</b> .....	15
Początek prawdy .....	17
Psalm 51 .....	18
Marcin Luter o konieczności tego co następuje .....	20
Zbawienie w Psalmie 51 oraz księdze Ezechiela 36 .....	21
Akt stworzenia człowieka był bardzo dobry .....	23
Boże potępienie ludzkiego serca .....	24
Przyczyna upadku Adama .....	25
Grzech pierworodny .....	26
Ludzka natura niezdolna do sprawiedliwości .....	28
Deprawacja w Konfesji Londyńskiej z 1689 r. ....	30
Pokusa wyniesienia ludzkiej natury .....	31
Podsumowanie .....	32
<b>Część druga. Bezwarunkowe wybranie</b> .....	35
Punkt wyjścia .....	37
Biblijne dowody na grzeszną naturę człowieka .....	37
Potrzeba zbawienia .....	38
Kryteria wyboru do zbawienia .....	39
Wiara warunkiem zbawienia .....	40
Co wybrał Bóg .....	41
Istota wybrania .....	44
Cel wybrania .....	47
Jego dziełem jesteśmy .....	49
<b>Część trzecia. Skuteczne Odkupienie</b> .....	53
Wprowadzenie .....	55
Wiara poszukuje rozumu .....	56
Ograniczone odkupienie a Kalwin .....	57
Ograniczony zasięg, nieograniczony skutek .....	58

Ograniczone znaczy skuteczne .....	60
Trzy wymiary odkupienia .....	62
Biblijne znaczenie dzieła Chrystusa .....	64
Usprawiedliwienie owocem odkupienia .....	66
Czy dzieło odkupienia może zawieść?.....	67
Wstawiennictwo Chrystusa .....	70
Niepewne zbawienie – naprawdę? .....	71
Biblijne dowody złego zrozumienia .....	73
<b>Część czwarta. Suwerenna łaska .....</b>	<b>77</b>
Jak to zrozumieć?.....	79
Czego potrzebujemy .....	79
Czy człowiek jest dobry? .....	81
Funkcja łaski .....	82
Nieodparte wskrzeszenie Łazarza .....	83
Nowe narodzenie .....	85
Nieodparta łaska .....	89
<b>Część piąta. Wytrwałość świętych czyli pewność zbawienia .....</b>	<b>91</b>
Prawo Boga do wolności .....	93
Miłość a suwerenność .....	96
Boża obietnica .....	98
Wypełnienie obietnicy .....	101
Obietnica zbawienia .....	106
Pewność zbawienia .....	107
Niepewność zbawienia .....	110
Podsumowanie .....	113
<b>Przypisy .....</b>	<b>115</b>

## **PRZEDMOWA**

Praca ta jest kompilacją pięciu kazań wygłoszonych podczas pięciu niedziel. Te kazania konstytuowały wiarę naszego zboru, a zadaniem ich było danie wierzącym pewności, że nauka, którą przyjęli jest tą samą nauką, którą głosili Apostołowie będący fundamentem kościoła, którego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus (Ef 2:20).

Nie powstały one jako systematyczny wykład wiary reformowanej, ale jako odpowiedź na wątpliwości i niezrozumienia rozsiewane w różnych chrześcijańskich mediach. Naturalnym pragnieniem serca, pobudzonym Bożą łaską, była odpowiedź na te wątpliwości i niezrozumienia, aby nie tylko wierzący kościołów reformowanych, ale wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza w naszym mieście, ale także w naszym kraju, mogli sami pojąć czym są prawdy biblijne głoszone od początku istnienia kościoła Chrystusowego.

To co jest przed Twoimi oczami, drogi Czytelniku, to owoc tych pięciu niedziel, abyś mógł w ciszy i spokoju własnego domu czy mieszkania, zaznajomić się z prawdami objawionymi w Biblii, a które nasza, wciąż pyszna, ludzka natura nie chce uznać. Uznanie tych prawd podobne jest do rewolucji kopernikańskiej, gdzie słońce znajduje wreszcie sobie należne miejsce, a ziemia przestaje być centrum naszego układu. Gdy przyjmiesz prawdę objawioną w całej Biblii, drogi Czytelniku, zrozumiesz, że to nie człowiek jest centrum wszechświata, a Bóg, który sam obdarza życiem.

Oczywiście jest wiele mądrzejszych książek i artykułów napisanych przez prawdziwych gigantów wiary na przestrzeni wieków na temat

doktryn łaski. Niech jednak i ta praca będzie małą cegiełką dodaną do tej i tak już wspaniałej konstrukcji wzniesionej na chwałę Wszechmogącego Boga. Jemu bowiem niech będzie cała chwała za wszystko.

*Aby ich serca były pocieszone, będąc zespolone w miłości, a to ku wszelkiemu bogactwu zupełnej pewności zrozumienia, ku poznaniu tajemnicy Boga, Ojca i Chrystusa; W którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania. A mówię to, aby was nikt nie zwodził podstępными słowami (Kol 2:2-4).*

(Cytaty biblijne zaczerpnięte są z wydania Współczesnej Biblii Gdańskiej chyba, że wskazano inaczej.)

*I was ożywił, którzy byliście umarli w upadkach i w grzechach; W których niegdyś postępowaliście według zwyczaju tego świata i według władcy, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach nieposłuszeństwa. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach naszego ciała, czyniąc to, co się podobało ciału i myślom, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni. Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; I to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni.*

**List do Efezjan 2:1-5**





## **WSTĘP**

### **STOSUNEK WSPÓŁCZESNYCH KOŚCIOŁÓW DO KALWINIZMU**

Podobno jeszcze za życia Kalwina krążyły niewybredne dowcipy, że w piekle są tylko dwa diabły – a jednym z nich jest Kalwin. Dzisiaj także wielu przywódców chrześcijańskich do teologii reformowanej, zwanej powszechnie kalwinizmem, podchodzi z pozycji uprzedzenia, uważając, iż jest to fałszywa nauka, która wyrosła na zdrowym ciele chrześcijańskiej ortodoksji. Wielu próbuje wykazać, że Bóg kalwinizmu nie jest kochającym Ojcem Nowego Testamentu. Jeszcze inni próbują przestrzegać wiernych w swoich kościołach przed kalwinizmem, jednocześnie całkowicie nie rozumiejąc tego co głosi teologia reformowana, a swoje karykaturalne wyobrażenie teologii reformowanej prezentują jako prawdziwe nauczanie kalwinistów.

Mimo tego, iż większość ewangelicznie wierzących kościołów, w kwestii istnienia swoich zborów, odwołują się do XVI wiecznej Reformacji, to jednak w praktyce wiele z nich odrzuca to co stało w samym centrum wydarzeń, które miały wówczas miejsce, ignorując historię kościoła, i ukazując siebie jako bezpośrednich następców apostołskiego kościoła, zapominając o okresie post-apostołskim, o czasach Ojców Kościoła, o tym co działo się w średniowieczu, o konieczności Reformacji, a także o tym, jak kształtowała się teologia protestancka w okresie między Reformacją a dniem dzisiejszym. Wielu wierzących może mieć mylne wrażenie, że ewangeliczny kościół jaki dziś znają, szcze-

gólnie w wersji zielonoświątkowej czy charyzmatycznej istniał od początku, zawsze i niezmiennie na przestrzeni tych dwóch tysięcy lat. Nietrudno zatem zrozumieć, że nieznamość historii pozwala na traktowanie teologii reformowanej jako czegoś obcego dla współczesnego chrześcijaństwa.

Tymczasem musimy wszyscy pamiętać, jak ogromną rolę odegrała teologia reformowana na przestrzeni wieków. W czasach reformacji, to kalwinizm swą działalnością misyjną ogarniał coraz większe terytoria Europy, w tym również Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Myśl Kalwina zmieniała nie tylko kościół, ale także realia polityczne i ekonomiczne. Jan Kalwin jest uważany za ojca współczesnej egzegezy, a struktury kościoła, które opisał w swojej *Nauce Religii Chrześcijańskiej*, pozwoliły reformacji przetrwać nawet pod ogromnym naciskiem ze strony władz świeckich. To kalwiniści byli założycielami takich uniwersytetów jak Harvard, Yale czy Princeton.

Słynni francuscy Hugenoci, na których ich katolicycy współobywatele, podczas niesławnej nocy św. Bartłomieja, dokonali krwawej masakry czy też angielscy purytanie, którzy ewangelizowali Nowy Świat byli kalwinistami. Do wyznawców kalwinizmu zaliczamy Jonathana Edwardsa, Georga Whitefielda, Charlesa Spurgeona czy Martyna Lloyd-Jonesa. Wśród współcześnie znanych kalwinistów, których nazwiska dotarły nad Wisłę i Odrę znajdujemy takich pastorów i chrześcijańskich pisarzy jak: John McArthur, Paul Washer czy John Piper. Do najszynniejszych polskich kalwinistów zaliczamy: przedwojennego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, aktora, poetę i pisarza Jeremiego Przyborę, obrońcę i prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego czy polskiego poetę Mikołaja Reja.

### **Łaska istotą kalwinizmu**

Istotą nauczania Kalwina oraz poprzedzających go osób, które reprezentowały tę samą prawdę, jest relacja między Bogiem a człowiekiem.

Dokładniej mówiąc, sednem było to w czym przejawia się ta relacja i jakie z tego powodu wynikają dla nas konsekwencje. Jak już zapewne czytelnik może się domyślić, choć i tak należy to podkreślić, Jan Kalwin nie jest oryginalnym autorem myśli teologicznej zwanej powszechnie *kalwinizmem*. Teologii, którą dziś nazywamy reformowaną, uczyło wielu przed nim. Znajdziemy ją w nauczaniu samego Pana Jezusa, a także Apostoła Pawła, w pismach ojców apostoelskich, jak choćby w *Pierwszym Liście Klemensa Rzymskiego do Koryntian* czy *Liście do Diogneta*, choć jej najbardziej usystematyzowaną formę znajdziemy w dziełach św. Augustyna z Hippony kierowanych przeciwko Pelagiuszowi.

Pelagiusz w reakcji na *Wyznania* autorstwa Augustyna, chcąc podkreślić wartość ascetycznego życia, które sam jako mnich prowadził, zaatakował pojmowanie Augustyna co do roli łaski w zbawieniu człowieka, stwierdzając, że człowiek sam jest w stanie zrozumieć, wybrać i postępować w sposób zły lub dobry według bożych standardów sprawiedliwości, a łaska jest jedynie wsparciem i przewodnikiem dla ludzkiej osoby. To wywołało sprzeciw Augustyna, ale nie tylko. Swoją sprzeciw wobec idei Pelagiusza wyraził też Hieronim ze Strydonu, twórca słynnego łacińskiego przekładu Biblii – *Wulgaty*, która do czasów Reformacji była podstawowym przekładem Biblii kościoła zachodniego. Zaatakował on poglądy Pelagiusza mimo, iż najprawdopodobniej, według niektórych współczesnych biblistów to właśnie Pelagiusz współpracując z Hieronimem był tłumaczem Corpus Paulinum, czyli wszystkich pism Pawła Apostoła, na potrzeby *Wulgaty*. Kościół w 419 roku na synodzie w Kartaginie, a następnie w 529 roku na drugim synodzie w Orange, potępił nauczanie Pelagiusza. Nigdy jednak w pełni nie przyjęto nauczania Augustyna na temat roli łaski i pozycji człowieka w zbawieniu, co doprowadziło do tego, że w XVI wieku Kościół Katolicki, podległy papieżowi Rzymu, był już *de facto* kościołem semipelagiańskim czyli mieszającym biblijną prawdę o konieczności Bożej łaski do zbawienia człowieka z nauką o ludzkich zasługach wymaganych do osiągnięcia życia wiecznego. Przeciwko takiemu pojmowaniu łaski wystąpił profesor teologii na Uniwersytecie w Wittemberdze Marcin Luter. Ten

augustiański wówczas mnich, dziś uznawany za jednego z ojców Reformacji, opierając się na doktrynie łaski Augustyna, wyraził mocny sprzeciw przeciw Erazmowi z Rotterdamu, który stanął w obronie nauki Kościoła Rzymskokatolickiego.

W ślad za nim poszedł Zwingli oraz Kalwin, który sformułował myśl reformowaną w swoim *opus magnum* czyli *Naukach (Istotach) Religii Chrześcijańskiej*. Stąd też teologię reformowaną zaczęto nazywać kalwinizmem.

Sercem teologii reformowanej jest ofiarowana człowiekowi łaska, na którą ów człowiek nie zasługuje, a dzięki której przez wiarę dostępuje zbawienia. Ten dar zbawienia jest ofiarowywany przez Boga konkretnym ludziom w sposób wolny i niezależny od jakichkolwiek ludzkich działań. To właśnie konieczność ludzkiego działania stanowi kość niezgody zarówno z katolicyzmem, jak i dużą częścią kościołów protestanckich, które w wieku XVII i później stały się arminiańskie. Dokładniej rzecz ujmując, kością niezgody stało się pojmowanie wartości człowieka w oczach Boga, wartości jego czynów oraz wartości ludzkiej woli w całym procesie zbawienia.

Teologia reformowana czyli kalwinizm opiera się na pięciu doktrynach łaski, które stanowią jej biblijne filary. Pierwszą prawdą jest nauka o całkowitej deprawacji ludzkiej natury, drugą jest bezwarunkowe wybranie do zbawienia, trzecią ograniczone pojednanie, czwartą jest prawda o suwerennej łasce Boga, a piątą nauczanie o wytrwaniu świętych czyli pewności zbawienia. Każda z tych doktryn stanowi nieodłączną całość tego, co współcześnie nazywamy kalwinizmem. Każda z tych doktryn zasługuje na to by zająć się nią oddzielnie, choć nigdy w oderwaniu od reszty.

Powstało wiele prac akademickich oraz napisano wiele popularnych książek na temat doktryn łaski, nie mniej, szczególnie dzisiaj, wciąż istnieje konieczność przypominania zarówno wierzącym kościołów reformowanych, jak i całemu światu, o prawdach biblijnych zawartych w tych doktrynach. Doktryny te nie są dzisiaj popularne, zwłaszcza w świecie nastawionym na emocje i osobiste przeżycia, zamiast na po-

słuszeństwo Bożemu objawieniu zawartemu w Piśmie Świętym. Współcześnie miarą Bożego głosu jest ludzka wyobraźnia, a nie powolne i pokorne pojmowanie tego co Bóg przekazał przez proroków, a na końcu, jak uczy nas pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków, przez Swojego syna Jezusa Chrystusa. Tym bardziej więc należy, zgodnie z nakazem zawartym w 28 rozdziale ewangelii Mateusza, głosić te prawdy wszystkim narodom, aż po krańce świata, ponieważ Temu, który wydał ten nakaz dana jest wszelka władza na niebie i ziemi, a On sam jest z nami, aż do końca świata.



## CZEŚĆ PIERWSZA

# Całkowita deprawacja ludzkiej natury

*A jeśli powiesz w swoim sercu: Dlaczego to mnie spotkało? Z powodu ogromu twojej nieprawości poły twojej szaty zostały odkryte i twoje pięty będą gwałtownie obnażone. Czy Etiopczyk może zmienić swoją skórę albo lampart swoje pręgi? Podobnie wy, czy możecie czynić dobrze, skoro przywykliście czynić źle?*

***Księga Jeremiasza 13:22–23***





## **Początek prawdy**

Ta podstawowa biblijna prawda jest nieodzowna dla zrozumienia pozostałych czterech doktryn łaski, które powinny wlewać w serce każdego wierzącego niesamowitą nadzieję oraz ufność w pewność Bożych obietnic zgodnie z zapewnieniem, które Bóg dał Jozuemu: *Wzmocnij się i bądź mężny. Ty bowiem dasz temu ludowi w dziedzictwo ziemię, którą przysiągłem dać ich ojcom* (Joz 1:6). Bóg, który daje obietnice nigdy się z nich nie wycofuje, są one pewne ponieważ On jest ich gwarantem – suwerenny Bóg, którego ręki nikt nie powstrzyma jak poucza nas prorok Daniel: *Wszyscy mieszkańcy ziemi są uważani za nic. Według swojej woli postępuje z wojskiem niebieskim i z mieszkańcami ziemi, a nie ma nikogo, kto by wstrzymał jego rękę lub powiedział mu: Co czynisz?* (Dn 4:35). Pewność zatem obietnic bierze się z tego, że Bóg Biblii jest Bogiem wszechmogącym i najwyższym, nad którym nie ma żadnego innego organu kontroli lub władzy, który mógłby powstrzymać wprowadzenie w życie Bożego planu.

Wszystko zatem co Pan czyni dla człowieka, cały akt zbawienia, jest Bożym darem – darem łaski przez który Bóg realizuje swoje cele względem człowieka pomimo jego zdeprawowanej natury zgodnie z tym co podaje nam do wierzenia nie filozofia, nie ludzka tradycja, ale żywe Słowo Boże. Jest to niestety prawda, którą ciężko jest człowiekowi zaakceptować, zwłaszcza współczesnemu człowiekowi żyjącemu w XXI wieku, człowiekowi, któremu wmówiono, że jest panem własnego losu i może wszystko.

Z pokorą zatem otworzymy pierwsze drzwi, by dostrzec światło, które objawi nam prawdę o nas samych i o tym kim jest człowiek bez Bożej łaski. Jezus zwraca się do tych, co mu uwierzyli: *Jeśli będziecie trwać w moim słowie, będziecie prawdziwie moimi uczniami. I poznacie pra-*

wdę, a prawda was wyzwoli (J 8:31–32). Pozwólmy zatem, by Słowo było tym, co kieruje nas na drogę prawdy, byśmy wolni od ludzkich tradycji i spekulacji na temat pozycji człowieka, jasno zobaczyli w jaki sposób Bóg widzi człowieka po upadku – człowieka który rozpaczliwie potrzebuje Jego łaski.

## Psalm 51

Zaczynając rozważanie tej doktryny nie rozpoczniemy od tego miejsca w Biblii, które wydaje się być oczywistym, by pokazać początek największego problemu jaki trapi ludzkość, a mianowicie od trzeciego rozdziału księgi Rodzaju, za to przejdziemy do Psalmu 51. Jest to psalm pokutny, w którym król Dawid odwraca się od swoich grzechów i nawraca do Pana uznając swoją małość. Wydawałoby się potężny, jak na tamte czasy król tak woła do Wszechmogącego Stwórcy: *Uznaję bowiem moje występki, a mój grzech zawsze jest przede mną* (Ps 51:3).

Jest to przykład prawdziwego rodzaju pokuty, w którym człowiek nie tylko dostrzega swoje złe czyny, ale także pojmuje, jakimi one się jawią w oczach Boga. Użyty w tym wersecie hebrajski wyraz *peszai* – występki oznacza czyny buntu wobec Boga. Dawid wyraźnie widzi swój bunt wobec Boga, który objawia się w czynach polegających na łamaniu Bożego prawa, a na koniec wyznania dodaje „a grzech mój jest zawsze przede mną”. Dawid używa tu innego hebrajskiego wyrazu *chattaa'*, co oznacza, iż uznaje on swój stan za grzeszny. Król pojmuje, że jest buntownikiem i woła do Boga w pokorze, że czyni wszystkie te nieprawości, ponieważ wynika to z tego kim jest. Jest grzesznikiem nie dlatego, że wybiera nim być, ale dlatego, że taki właśnie jest z natury.

Skąd możemy mieć pewność o słuszności takiego pojmowania znaczenia trzeciego wersetu? Wynika to z wersetu 5, w którym Dawid modli się tymi słowami: *Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka*. Doskonale zatem król Dawid zdaje sobie sprawę z tego, że nie można być sprawiedliwym przed Bogiem na pod-

stawie swoich uczynków. Kiedy staje przed Bogiem, jego grzeszna natura staje pomiędzy nim a Stwórcą, oddziela go od Stwórcy, a dzieje się tak, ponieważ taki się urodził, taki stan odziedziczył jako człowiek od momentu poczęcia. Tak na ten temat napisał Kalwin w swoim dziele *Istota Religii Chrześcijańskiej*: *W słowach tych psalmista nie zrzuca winy na swych rodziców, lecz polecając się Bożemu miłosierdziu, wyznaje swą grzeszność wynikającą właśnie z urodzenia. Bez wątpienia nie była to żadna osobliwość, która by dotyczyła jedynie przypadku Dawida, lecz przykład na to, iż los całego rodzaju ludzkiego jest wspólny. Każdy z nas, przychodząc na ten świat, wywodzi się z nieczystego nasienia skażonego grzechem. Owszem, zanim pierwszy raz dostrzeżemy światło słońca, przed Bogiem już okazujemy się splugawionymi i skalanymi. Czytamy w księdze Joba: «Któż może wydobyć czystego z nieczystego? Ani jeden» (Hi 14:4). Rozumiemy zatem, że nieczystość rodziców jest przekazywana następnym pokoleniom, tak iż wszyscy, bez wyjątku, są całkowicie zdeprawowani.*<sup>1</sup>

Wracając do Psalmu 51, zwróćmy uwagę na to, jak dość niezrozumiale może brzmieć werset 4 tego psalmu: *Przeciwko tobie, tobie samemu, zgrzeszyłem i zło uczyniłem na twoich oczach, abys okazał się sprawiedliwy w swoich słowach i czysty w swoim sądzie.* Ten woal niezrozumienia wprowadzać może hebrajskie słowo *ma'an* tłumaczone na język polski jako „abyś”. Konstrukcja zdania tworzona z jego użyciem wskazuje, że to co następuje po tym spójniku jest zdaniem podrzędnym czyli to co je poprzedza jest pierwsze oraz nadrzędne. Można zatem odnieść wrażenie, że sprawiedliwość Boża okazała się dlatego, że Dawid uczynił to co złe jest w oczach Pana. Kiedy jednak dobrze przyjrzymy się temu wersetowi zauważymy, że to o czym Dawid mówi w stosunku do siebie dokonało się po to, aby objawiła się sprawiedliwość Bożego sądu i prawdziwość Jego słów. Boża sprawiedliwość nie jest wtórna do ludzkiej nieprawości, nie jest reakcją na ludzki grzech. To ludzki grzech jest buntem przeciw Bożej sprawiedliwości, a zatem to czego uczy nas Dawid to fakt, że prawda Bożej sprawiedliwości objawia się w grzechu człowieka, który czyni tak ponieważ taka jest jego natura.

W pokorze, jako skruszony grzesznik, Psalmista uznał już swoje winy i wie, że od Boga oddziela go jego grzeszna ludzka natura. Dawid woła do Boga, gdyż zdaje sobie sprawę, że każdy grzech jest niegodziwością wymierzoną przeciwko Wszechmocnemu Stwórcy. Dawid zdaje sobie także sprawę, że to iż grzeszy, czyniąc to co złe w oczach Pana, nie jest wynikiem przypadku ani autonomicznych ludzkich wyborów, ale jest konsekwencją tego, że ma ludzką grzeszną naturę, a w tym wszystkim jego grzeszność ma cel i jest nim ukazanie prawdziwości słów Pana oraz nieskazitelności Bożego sądu.

### **Marcin Luter o konieczności tego co następuje**

Jako ludzie jesteśmy przyzwyczajeni do postrzegania świata w wymiarze przyczyny i skutku. Patrzymy na świat i wszystko co się w nim dzieje jako na skutek tego co się wydarzyło w przeszłości. Współcześni, różnej maści trenerzy motywacyjni - modłę się, by pasterze współczesnego kościoła nie redukowali swego powołania do takich funkcji - nieustannie pokazują nam, że wszystko co czynimy dzisiaj będzie miało jakiś wpływ na to, co będzie działo się jutro, tak samo jak to co się już wydarzyło owocuje tym co się dzieje dzisiaj. Jeśli więc w przeszłości dokonywaliśmy złych wyborów np. podchodziliśmy do edukacji z dużą dozą nonszalancji, przez co wyrobiliśmy w sobie złe nawyki, to wszystko to ma wpływ na to w jaki sposób dzisiaj podejmujemy decyzje, a przez to z jakimi konsekwencjami naszych wyborów musimy się zmagać. Podobnie jeśli dziś nauczymy się zmieniać nawyki, zaowocuje to odmiennymi decyzjami w przyszłości, prawdopodobnie korzystniejszymi od tych, które moglibyśmy podjąć pozostając za pan brat ze starymi nawykami. Jest to konieczność następstwa. Tak o tym pisał prawie pięćset lat temu Marcin Luter w swoim traktacie O niewolnej woli (*De servo arbitrio*): *Tutaj sofisci już przed laty pocili się a jednak musieli wreszcie ulec i przyznać, że wszystko dzieje się wprawdzie z konieczności, lecz - jak oni to powiadają: z konieczności następstwa, a nie z konieczności tego,*

co następuje (z konieczności względnej, a nie z konieczności bezwzględnej). W ten sposób wykpił wagę tego zagadnienia i wykręcili się od niego, w rzeczywistości zaś wykpił raczej siebie samych. Jak ono bowiem nie jest rzeczą błahą i bagatelną, nie będzie mi trudno to wykazać.<sup>2</sup>

Luter na podstawie Pisma Świętego oraz logicznego rozumowania co do natury Bożej woli i Jego wszechwiedzy wskazuje na to, że coś co się wydarza, dzieje się ze względu na konieczność czegoś innego. Innymi słowy, to co dzieje się dzisiaj, dzieje się ze względu na to, co musi stać się jutro. Jest to zupełnie odmienne patrzenie na rzeczywistość od tego, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Pismo Święte wyraźnie pokazuje, że to co się dzieje jest tym co dzieje się z konieczności postanowienia Bożej woli, ponieważ realizuje On swoje cele: *Zanim powstał dzień, ja jestem, a nie ma nikogo, kto by wyrwał cokolwiek z mojej ręki. Gdy coś uczynię, któż to odwróci?* (Iz 43:13).

Tą samą prawdę wyraża psalmista Dawid uznając w swojej modlitwie, że jego grzeszność jest potwierdzeniem słów Boga i Jego nieskazitelnych, czyli nie poddających się żadnemu wynikającemu ze zmienności skażeniu, sądów. Dlatego, na podstawie wiary w Bożą wszechmoc oraz łaskę, Dawid w wersecie 7 Psalmu 51 woła: *Oczyść mnie hizopem, a będę oczyszczony; obmyj mnie, a stanę się bielszy od śniegu.*

I dalej w wersetach 8–11: *Daj mi usłyszeć radość i wesele; niech się rozradują kości, które skruszyłeś. Odwróć swe oblicze od moich grzechów i zglądź wszystkie moje nieprawości. Stwórz we mnie serce czyste, o Boże, i odnów we mnie ducha prawego. Nie odrzucaj mnie od twego oblicza i nie odbieraj mi swego Ducha Świętego.*

## **Zbawienie w Psalmie 51 oraz księdze Ezechiela 36**

Grzech został Dawidowi objawiony, w związku z tym prosi on Boga, by Duch nie został mu zabrany, bowiem zgodnie z werselem 6 to właśnie ten Duch objawił Dawidowi prawdę o stanie jego człowieczeństwa i to dzięki temu Duchowi król jest w stanie pojąć ogrom swego grzechu

oraz wszystkich występków, które z tego wypływają. Dzięki Duchowi Świętemu jest też w stanie pojąć, że zbawienie jest tylko w Bogu, że nie ma żadnego czynu, żadnego pokutnego aktu, który zapewniłby mu usprawiedliwienie w oczach Boga, że tylko Bóg może oczyścić go z jego win oraz stworzyć w nim serce czyste, które pragnie Bożej sprawiedliwości i chwały.

Słowa psalmu Dawida wyrażają nadzieję, która zawarta jest w obietnicach Boga spisanych w 36 rozdziale księgi proroka Ezechiela. Są to obietnice przymierza, które jest dzisiaj naszym udziałem w Chrystusie, a za którym tęsknili wszyscy patriarchowie i prorocy Starego Testamentu: *I pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti. Oczyszczę was ze wszystkich waszych nieczystości i ze wszystkich waszych bożków. I dam wam nowe serce, i włożę nowego ducha do waszego wnętrza. Wyjmę serce kamienne z waszego ciała, a dam wam serce mięsiste. Włożę mego Ducha do waszego wnętrza i sprawię, że będziecie chodzić według moich ustaw i będziecie przestrzegać moich sądów, i wykonywać je* (Ez 36:25-27).

Ten sam Duch, który przekonuje Dawida o jego grzesznym stanie i winach wobec Boga, przekonuje także słowami księgi proroka Ezechiela, że człowiek nie może uczynić niczego, aby o własnych siłach pozyskać w oczach Boga status sprawiedliwego, za to wszystkim co czyni bezcześci tylko imię Boga: *Dlatego mów do domu Izraela: Tak mówi Pan Bóg: Nie dla was ja to czynię, domu Izraela, ale przez wzgląd na moje święte imię, które zbezczęściliście wśród narodów, do których przybyliście* (Ez 36:22).

Duch przekonuje Dawida o tym, że tylko Bóg może być autorem zbawienia i takie samo przekonanie jest udziałem proroka Ezechiela, kiedy zapisuje na kartach swojej księgi słowa Wszzechmogącego: *Zabiorę was bowiem spośród narodów, zgromadzę was ze wszystkich ziem i przyprowadzę was do waszej ziemi. I pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti. Oczyszczę was ze wszystkich waszych nieczystości, i ze wszystkich waszych bożków* (Ez 36:24-25).

Zwróćmy uwagę, jak Bóg w tym proroctwie eliminuje wszelką ludzką

aktywność. Wszystkie użyte w tym fragmencie czasowniki w stronie czynnej odnoszą się wyłącznie do Boga, On jest podmiotem w zdaniu, ponieważ wypowiada je osobiście w pierwszej osobie: *zabiorę, zgromadzę, przyprowadzę, pokropię, oczyszczę*. Tych, którzy są celem działania Boga dotyczy tylko jedno wyrażenie *będziecie czysti*. To wyraźnie pokazuje, że stan oczyszczenia człowieka z jego win, jest skutkiem nie działań człowieka, a Boga. Zatem człowiek w procesie zbawczym okazuje się tylko i wyłącznie biorcą, zaś Bóg jest jego autorem i wykonawcą.

### **Akt stworzenia człowieka był bardzo dobry**

Kiedy czytamy z uwagą Psalm 51 wyraźnie widzimy, że istnieje problem, a jest to grzeszność człowieka, która owocuje różnego rodzaju występkami, które obrócone są przeciw Bogu. Zarysowuje się zatem pogląd, że ludzka natura jest skażona. Jak to się ma jednak do tego co twierdzi Księga Rodzaju? *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył, stworzył ich mężczyzną i kobietą. I Bóg błogosławił im. Potem Bóg powiedział do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkimi zwierzętami, które poruszają się po ziemi. I Bóg powiedział: Oto dałem wam wszelkie rośliny wydające z siebie nasienie, które są na powierzchni całej ziemi, i wszelkie drzewo mające owoc drzewa, wydające z siebie nasienie – będą one dla was pokarmem. I wszelkim zwierzętom ziemi, i wszelkiemu ptactwu niebieskiemu, i wszystkiemu co pełza po ziemi i ma w sobie życie, pokarmem będą wszelkie rośliny zielone. I tak się stało. I Bóg widział wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre. I nastął wieczór i poranek, dzień szósty (Rdz 1:27–31).*

Cały akt stwórczy Boga, włączając w to powołanie do istnienia istot ludzkich był dobry, co więcej, Bóg spojrział – przyjrzał się i stwierdził, że wszystko, włączając w to człowieka jest bardzo dobre. Skąd więc wziął się problem, który opisuje w psalmie Dawid?



## **Boże potępienie ludzkiego serca**

Sześć rozdziałów dalej, w wersetach 5 oraz 6 księgi Rodzaju czytamy: *A gdy Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni. Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i ubolewał nad tym całym sercem* (Rdz 6:5).

Co się stało pomiędzy rozdziałami pierwszym i szóstym księgi Rodzaju, że człowiek zasłużył na takie słowa z ust Boga? Co wydarzyło się, iż po tym, jak Bóg odtworzył świat, po zniszczeniu go wodami potopu, powtórzył ten sam sąd nad człowiekiem, którego osobiście ocalił przed wodami potopu? Czytamy bowiem w ósmym rozdziale księgi Rodzaju: *Potem Noe zbudował ołtarz dla Pana i wziął z każdego czystego zwierzęcia i z każdego czystego ptactwa, i złożył całopalenia na tym ołtarzu. I Pan poczuł miłą woń, i Pan powiedział w swoim sercu: Nie będę więcej przeklinał ziemi z powodu człowieka, bo myśl serca człowieka jest zła od jego młodości. Nie wytracę więcej wszystkiego, co żyje, jak teraz to uczyniłem* (Rdz 8:21).

Zarówno przed, jak i po potopie Boży sąd nad człowiekiem pozostaje ten sam: *myśl ludzkiego serca jest zła od młodości*. Czyż to nie koresponduje ze słowami Dawida w jakich zwraca się on do Boga w Psalmie 51: *Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka*. Jak mocno opierają się o fundament tej Bożej prawdy słowa Apostoła Pawła, gdy pisze do kościoła w Rzymie: *Jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, ani jednego. Nie ma rozumnego i nie ma nikogo, kto by szukał Boga. Wszyscy zбочyli z drogi, razem stali się nieużyteczni, nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego* (Rz 3:10–12).

Oto jest Boży sąd – człowiek rodzi się w nieprawości, w grzechu, który dziedziczy ze względu na to, że dziedziczy ludzką naturę, a wszystkie złe czyny człowieka wynikają z tego, że wbrew temu, czego nauczał Pelagiusz (twórca herezji z V w. n. e.), a za nim wielu innych, sam, bez Bożej pomocy, nie jest w stanie wypełnić prawa Bożego, które jest miarą sprawiedliwości.

## Przyczyna upadku Adama

Czym jednak taki stan człowieka został spowodowany? Przecież wyraźnie widzimy, że człowiek stworzony został jako dobry, jako obraz Boga i na Jego podobieństwo oraz, że był bardzo dobrym dziełem Stwórcy. Paweł Apostoł w piątym rozdziale listu do Rzymian napisał tak: *Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć ponieważ wszyscy zgrzeszyli* (Rz 5:12).

Grzech Adama, o którym czytamy w trzecim rozdziale księgi Rodzaju stał się grzechem całej ludzkości. Wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie i wszyscy według Biblii ponosimy skutki tego grzechu.

Jan Kalwin tak napisał w swoim opus magnum (*Instytucje Religii Chrześcijańskiej*): *Zaiste Augustyn nie jest daleki od celu, gdy twierdzi (na podstawie Psalmu 19), że pycha jest początkiem wszelkiego zła, albowiem gdyby nie ludzka ambicja, którą człowiek uniósł się wyżej, niż mógł sobie pozwolić, zachowałby swój pierwotny stan. Ciąg dalszy definicji grzechu musi być jednakże wyprowadzony na podstawie opisu poczynionego przez Mojżesza, gdzie określony jest rodzaj pokusy. Gdy na skutek subtelnych argumentów diabła wyraźny zakaz dany od Boga został przez kobietę wiarołomnie naruszony, jej upadek miał początek w nieposłuszeństwie. Potwierdza to apostoł Paweł, gdy mówi, że przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszystko zostało zrujnowane. Jednocześnie można zauważyć, że pierwszy człowiek zbuntował się przeciw autorytetowi Boga, nie tylko pozwalając, by usidliły go podstępny szatana, lecz także powątpiewając w prawdę i przy tym uciekając się do kłamstw. Niewątpliwa to rzecz, że gdy Słowo Boże jest w pogardzie, wszelka cześć dla Stwórcy znika. Boży majestat nie może być należycie uszanowany, a oddawanie Mu czci utrzymane w prawości, dopóki nie zawiśniemy niejako na Jego ustach. Zatem źródłem buntu była niewiara; z niej zrodziła się ambicja i pycha, wespół z brakiem wdzięczności, gdyż Adam, pragnąc bardziej tego, do czego nie był przeznaczony, okazał pogardę dla wielkiej hojności i wspaniałomyślności, którą go Bóg obda-*

*rzył. Była to niewątpliwie olbrzymia bezbożność, gdy syn ziemi uznał za niewystarczające, iż uczyniony był na podobieństwo Boga i pragnął się z Nim zrównać. (...) Nie było to równie zwyczajne odstępstwo: towarzyszyło mu podle znieważenie Boga, kiedy pierwsi rodzice przychyłili się do oszczerstw szatana, gdy ten przypisał Stwórcy złośliwość, zawiść i kłamstwo.<sup>3</sup>*

Chyba nie potrzeba lepszego komentarza do tego co się wydarzyło w ogrodzie Eden i o czym napisał w liście do Rzymian Apostoł Paweł. Kalwin doskonale ujął istotę problemu, a mianowicie, że człowiek uległ podszeptom szatana, dając się zwieść w pułapkę samoafirmacji. Kłamstwem było to, że spychając Boga z tronu, człowiek sam może zająć na nim miejsce. Kłamstwem było to, że Bóg może kłamać i pragnie nawiązać się z człowiekiem. Kłamstwem było to, że wola Boża nie była dla człowieka dobrem. Kłamstwem było, że człowiek może sam, bez Boga, stanowić o tym co jest dobre, a co złe. Człowiek pogardził Bogiem i stał się Jego nieprzyjacielem, buntownikiem, jak mówi Pismo: *Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna...* (Rz 5:10).

W tym co napisał Paweł Apostoł pod natchnieniem Ducha Świętego jasno widzimy, że wraz z Adamem upadł każdy człowiek, jaki kiedykolwiek zamieszkiwał lub będzie zamieszkiwał tą planetę i żyje w buncie przeciwko Bogu, jako jego nieprzyjaciel, nad którym, niczym miecz Damoklesa, wisi Boży gniew, jak pisze o tym Apostoł w 1 rozdziale listu do Rzymian: *Gniew Boży bowiem objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy zatrzymują prawdę w niesprawiedliwości* (Rz 1:18).

## **Grzech pierworodny**

Każdy zatem człowiek, od momentu grzechu Adama rodzi się w upadłym stanie, nie tyle w skłonności do grzechu, co raczej w zniewoleniu grzechem.

W ósmym rozdziale swojej ewangelii, Jan Apostoł zdaje nam sprawozdanie z rozmowy między Jezusem, a tymi spośród Żydów, którzy uwierzyli, a jednak w przeciwieństwie do króla Dawida, który w pokorze ufał tylko w zbawcze dzieło Boga, nie dostrzegali oni swego upadłego stanu, a raczej skłonni byli ufać swoim zdolnościom do osiągnięcia życia wiecznego: *Wtedy Jezus mówił do tych Żydów, którzy mu uwierzyli: Jeśli będziecie trwać w moim słowie, będziecie prawdziwie moimi uczniami. I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Odpowiedzieli mu: My jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie służyliśmy nikomu. Jakże możesz mówić: Będziecie wolni? Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że każdy kto popełnia grzech, jest sługą grzechu (J 8:31–34).*

Niewola grzechu jest naturalnym stanem człowieka pozbawionego nadprzyrodzonej Bożej łaski. W 44 wersecie tegoż samego 8 rozdziału ewangelii Jana, Jezus tak zwraca się do tych, z którymi rozmawia: *Wy jesteście z waszego ojca – diabła i chcecie spełniać pożądliwości waszego ojca (J 8:44).*

Słowo „chcecie” jest tłumaczeniem greckiego czasownika *thelete*, występującego w tym zdaniu w drugiej osobie liczby mnogiej. Wyraz *thelo* oznacza chcieć, pragnąć, mieć w zamyśle. Zatem to co Jezus chce powiedzieć to to, że ludzie ci pragną i mają zamiar spełniać to czego pożąda ich ojciec – diabeł. Ten zwrot nie wskazuje na to, że Jezus traktował słuchaczy jak jakieś bezmyślne, zaprogramowane roboty, a raczej na to, że mieli oni w sercach naturalne dla nich pragnienie spełniania woli kogoś innego niż oni sami – w tym przypadku szatana. Marcin Luter w *De servo arbitrio* (O niewolnej woli) porównał upadłą ludzką wolę do konia ujeżdżanego albo przez diabła albo przez Boga.

Augustyn z Hippony stwierdził, że kiedy ludzka wola zapragnęła całkowitej autonomii czyli niezależności od Boga, została pokonana przez bunt i upadek, a dziś jest skuta łańcuchami niewoli pożądliwości. Dlatego też bez Bożej łaski, człowiek nie jest w stanie odpowiedzieć na Boże wezwanie do sprawiedliwości, ponieważ sam z siebie nie posiada takiej zdolności ani mocy, aby to uczynić. To co miał nadprzyrodzo-

nego zostało mu po upadku Adama zabrane, a pogrążanie się w grzechu doprowadziło do postępującej degeneracji nawet przyrodzonych zdolności. To, że człowiek nie pogrążył się całkowicie w upadku, jest tylko i wyłącznie zasługą Bożej łaski: (...) *On bowiem sprawia, że jego słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi i deszcz zsyła na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5:45).

Jednak dobroć Boża, objawiająca się w tym, że pomimo buntu i grzechu, Bóg nie pozostawił człowieka samemu sobie na zgubę, nie daje człowiekowi podstaw do tego, by się chlubił w swoich zdolnościach lub swojej prawości.

## **Ludzka natura niezdolna do sprawiedliwości**

Jezus w rozmowie z Nikodemem, starszym Izraela i uczonym w Piśmie, oświadczył mu: *Co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić* (J 3:6-7).

Wszystko co jest narodzone z ciała lub jak mówi o tym prolog ewangelii Jana w wersecie 13: *z woli człowieka*, co należy do tego świata, nie może wejść do Królestwa Bożego, ponieważ nie ma takiej zdolności ani mocy. Potrzebne jest odrodzenie przez Ducha Świętego, by człowiek mógł stać się z woli samego Boga przybranym synem i dziedzicem. Słowa którymi Jezus zwraca się do Nikodema są przypomnieniem tego o czym śpiewał w swoim pokutnym psalmie Dawid i o czym Bóg sam, własnymi słowami, mówił w proroctwie Ezechiela. Człowiek jest cielesny i martwy w swoim grzechu, dlatego zbawienie żadną miarą nie może być owocem ludzkiej woli, ale przychodzi z nieba od Ojca, przez dzieło Syna, którego owoców udziela Duch Święty.

Prawdę, którą Jezus wyraził w 3 rozdziale Ewangelii Jana, powtarza w liście do Rzymian Apostoł Paweł: *Ci bowiem, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne, ale ci, którzy żyją według Ducha, myślą o tym, co duchowe. Gdyż zamysł ciała to śmierć, ale zamysł Ducha to życie i pokój. Dlatego, że zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie poddaje się*

*prawu Bożemu, gdyż i nie może. Ci więc, którzy są w ciele, nie mogą podobać się Bogu. (Rz 8:5–8).*

Nieodrodzony człowiek, którego natura jest zniewolona grzechem, a jego wola jest zniewolona pożądliwościami, jest nieprzyjacielem Boga i nie poddaje się Bożemu prawu, ponieważ nie może, dlatego naturalną reakcją nieodrodzonego człowieka jest bunt przeciwko Bogu i Jego prawu. Nie ma na świecie nic co mogłoby z grzesznika uczynić sprawiedliwego na mocy jego własnego wysiłku. Nikt, bez odradzającej mocy Ducha Świętego nie może podobać się Bogu. Taki jest stan człowieka po upadku Adama i dokładnie taki stan widzi u siebie samego Dawid, a widzi ten stan dzięki łasce Ducha i dlatego woła... *i nie odbieraj mi swego Ducha Świętego.*

Kalwin tak na ten temat napisał w Instytutach: *Czy jest prawdą, że owo ciało w swoim zwyrodnieniu bez ustanku walczy ze wszystkich sił przeciw Bogu? Że nie potrafi żyć w zgodzie ze sprawiedliwością Bożego prawa? I że - krótko mówiąc - nie wydaje z siebie nic innego jak tylko owoce śmierci? Przyznaj, że w naturze ludzkiej nie ma nic poza cielesnością, a potem wydobądź z niej coś dobrego, jeżeli tylko potrafisz. Można oczywiście twierdzić, że pojęcie cielesny znajduje odniesienie tylko do zmysłów, nie zaś do sfery duchowej człowieka. Jednak słowa Chrystusa, jak i jego apostołów, obalają taką tezę. Pan nasz oświadcza, że człowiek musi narodzić się na nowo, ponieważ jest cielesnym. Nie mówi, byśmy rodzili się ponownie z uwagi na naszą cielesną powłokę. Także i rozum nie odrodzi się poprzez naprawienie jedynie kilku jego partii - musi zostać całkowicie odmieniony.<sup>4</sup>*

Pozwólcie, że zacytuję tu jeszcze w tym temacie także dziewiętnastowiecznego pastora z Londynu Charlesa Spurgeona, zwanego księciem kaznodziei: *Dla wielu jest to sprawa życia i śmierci. Stara natura jest bardzo silna, dlatego nie udaje im się jej poskromić ani opanować, pomimo podejmowanych prób. I chociaż bardzo chcą stać się lepsi, jest z nimi coraz gorzej. Ich serca są tak twarde, wola tak uparta, pasje tak gwałtowne, myśli tak ulotne, wyobrażenia tak nieokiełznana, a pragnienia tak szalone, że czują, iż są oni raczej jaskiniami dzikich zwierząt, które*

*prędzej ich pochłoną, niż pozwolą nad sobą panować. O naszej upadłej naturze możemy powiedzieć to, co Bóg powiedział do Hioba o Lewiatanie: «Czy możesz z nim poigrać jak z ptaszkiem i uwiązać go jako zabawkę dla swych córek?». Wierzyć w możliwość kontrolowania własnymi siłami nieokiełznanych mocy obecnych w upadłej naturze to to samo, co spodziewać się zatrzymania jedną ręką wiatru północnego. Opanowanie tych sił własną mocą to większy wyczyn, niż sławne prace Herkulesa, ponieważ do tego dzieła niezbędna jest moc samego Boga.*

### **Deprawacja w Konfesji Londyńskiej**

Tak na temat totalnej deprawacji ludzkiej natury uczy Londyńskie Wyznanie Wiary z 1689 roku, które jest wyznaniem wiary baptystycznych zborów reformowanych: *Rodzina ludzka ma swoje korzenie w pierwszej ludzkiej parze. Adam i Ewa reprezentują całą ludzkość, a wina za ich grzech została przypisana na zasadzie Bożego postanowienia wszystkim ich potomkom, którzy również od urodzenia odziedziczyli po nich skażoną naturę. Ponieważ jako dzieci poczęte w grzechu i ze swojej natury podpadający pod Boży gniew, ludzie są sługami grzechu i poddani śmierci, dlatego wszyscy teraz są poddani nieopisanemu nieszczęściu: duchowemu, doczesnemu i wiecznemu, chyba, że Pan Jezus Chrystus ich wyswobodzi. Faktyczne grzechy, które ludzie popełniają są owocem zepsutej natury przekazanej im przez pierwszych rodziców. Z powodu tego zepsucia wszyscy ludzie są całkowicie skłonni do złego; grzech ich obezwładnia. Ludzie nie są zdolni do czynienia wszystkiego co dobre i w rzeczywistości są skłonni do czynienia tego, co jest przeciwne dobru.*<sup>5</sup>

To jedno z najlepszych i najprostszych zarazem podsumowań tego co nazywamy doktryną całkowitej deprawacji. Doktryna ta ukazuje niezdolność człowieka do samozbawienia i potrzebę Bożego działania w ratowaniu ludzkości. Doktryna totalnej deprawacji usuwa z pola widzenia wszelką możliwość chlubienia się z osiągnięć ludzkiej woli, a co więcej usuwa jakąkolwiek iluzję zdolności osiągnięcia życia wiecznego

poprzez przyrodzone ludzkie zdolności. Doktryna ta jednoznacznie wskazuje na Chrystusa jako jedynego sprawcę odkupienia.

Gdybyś jednak szanowny czytelniku, ze znanych sobie tylko powodów, nie uznał za prawdę, że ludzka natura jest całkowicie upadła oraz, że mimo buntu przeciw Bogu człowiek jest zdolny do wytworzenia w sobie wiary, to jedną rzecz zapamiętaj i strzeż niczym najdroższego skarbu, takiego za który warto oddać wszystko co posiadamy, a mianowicie, że to Bóg i tylko Bóg jest zbawicielem człowieka, że Bóg i tylko Bóg może człowieka usprawiedliwić bez żadnej zasługi po ludzkiej stronie.

W tym miejscu jeszcze raz pozwolę sobie zacytować fragment z książki Charlesa Spurgeona *Wszystko z łaski: Czy dziwi cię to, że w Biblii zawarte są słowa «tego, który usprawiedliwia bezbożnego?»*. Słyszałem, że osoby brzydzące się nauką o krzyżu wykorzystują te słowa jako oskarżenie przeciwko Bogu i zarzucają Mu, że zbawia On grzeszników i przyjmuje do chwały najnikczemniejszych spośród nikczemnych ludzi. *Zauważ, Czytelniku, że werset ten jasno i wyraźnie potwierdza to oskarżenie! Przez usta swojego Sługi – Apostoła Pawła, który napisał te słowa z natchnienia Ducha Świętego, Bóg przyjmuje na siebie tytuł «Tego, który usprawiedliwia bezbożnego». On niesprawiedliwych czyni sprawiedliwymi, przebacza tym, którzy zasługują na śmierć i okazuje łaskę tym, którzy na żadną łaskę nie zasługują.*<sup>6</sup>

## **Pokusa wyniesienia ludzkiej natury**

W ludziach od początku istniało ogromne parcie do przeciwstawienia się tej doktrynie, podobnie jak u Adama i Ewy w Edenie do przeciwstawienia się prawdzie, że tylko Bóg jest tym, dzięki któremu mogli cieszyć się pełnią życia oraz niesamowitych darów. Adam i Ewa postanowili być „jak Bóg”, chcieli afirmować i wywyższać swoje człowieczeństwo kosztem Bożej suwerenności, co skończyło się tragicznym upadkiem nie tylko ich samych, ale całej ludzkości. W konsekwencji



tego upadku, rodzaj ludzki dalej pogrąża się w chaosie kłamstwa, które wciąż rozkoszną pokusą brzmi w ludzkich uszach – aby być „jak Bóg”. Pozwólcie, że jeszcze raz zacytuję w tej sprawie *Instytucje Religii Chrześcijańskiej* Jana Kalwina: *Umysł ludzki niczego nie przyjmuje tak chętnie, jak pochlebstw, dlatego gdy słyszy, że jego zdolności są wybitne, chłonie to zupełnie bezkrytycznie. Nie jest niczym niezwykłym zatem, iż większa część ludzkości zwyczajnie błądzi w tej kwestii. Z powodu wrodzonej miłości własnej, która nas wszystkich zaślepia, najchętniej przekonujemy samych siebie, że nie posiadamy jedynie cech, które zasługują na nienawiść; ponadto, niezależnie od powyższego, powszechnym szacunkiem cieszy się zupełnie niemądry koncept, że człowiek sam z siebie w zupełności nadaje się do prowadzenia dobrego i szczęśliwego życia. (...) Dlatego w każdej epoce najgłośniejszy aplauz otrzymuje ten, kto z największą pewnością siebie wychwala zalety ludzkiej natury. Świadczenie jednak o człowieczej doskonałości i nauczanie polegania na samym sobie nie służy niczemu więcej niż fascynowaniu się własną słodyczą, w tym samym czasie zaś wiedzie do ostatecznej zagłady wszystkich, którzy na nie przystają.*<sup>7</sup>

Dzisiaj również nie brakuje tych, którzy wynoszą człowieka ponad Boga i jego suwerenność. Nie brakuje wśród ludzi mieniących się chrześcijanami takich, którzy próbują zaprząć Boga i Jego wszechmoc na służbę wielkości człowieka, ale głosząc takie nauki tym bardziej pogrążają się w swoim upadku.

## **Podsumowanie**

Prawda o całkowitej deprawacji ludzkiej natury – czyli prawda o ludzkiej bezbożności – w ludziach odrodzonych mocą Ducha Świętego sprawia przeogromną radość, ale nie dlatego, że ludzkość jest pod Bożym gniewem, a w związku z tym ludzie idą na zatracenie, w tym bardzo wielu kochanych i drogich nam członków naszych rodzin. Radość ta wynika z faktu, że pomimo tego, iż człowiek w swojej zdeprawowanej

naturze zasługuje tylko i wyłącznie na potępienie, to Bóg nie pozostawił go samego w tym upadku, nie pozwolił pogrążyć się człowiekowi w odmętach zniewolenia grzechem. Tą radość sprawia świadomość tego, że pomimo tego, jacy jesteśmy Bóg wyrwa ludzi ze stanu duchowej śmierci, ponieważ ukochał tych, którzy sobie na to całkowicie nie zasłużyli. Ta doktryna pokazuje nam, jak wielkie jest miłosierdzie Boga w stosunku do człowieka, który mimo iż zasługuje tylko na sąd i karę wieczną, może liczyć dzięki Bożej łasce na szczęśliwość życia wiecznego. Jak wielka jest to tajemnica i jakże wspaniały fundament naszej nadziei.

Doktryna o całkowitej deprawacji ludzkiej natury nie stoi jednak sama i choć jest niezwykle istotna, jest jednak dopiero punktem wyjścia. Zrozumienie tej biblijnej prawdy, tej biblijnej perspektywy, która powinna kształtować to, w jaki sposób patrzymy na świat i otaczających nas ludzi, jest pierwszym krokiem na drodze uwielbienia Bożej łaski w aspekcie całego procesu zbawienia człowieka.



## CZEŚĆ DRUGA

# BEZWARUNKOWE WYBRANIE

*Cóż więc powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy? Nie daj Boże! Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. A więc nie zależy od tego, który chce, ani od tego, który zabiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie.*

*List do Rzymian 9:14–16*



## **Punkt wyjścia**

Punktem wyjścia naszego rozważania jest doktryna całkowitej deprawacji ludzkiej natury. Ta doktryna leży u podstaw pozostałych doktryn, które stanowią filary wiary Reformowanej. Pojęcie, że człowiek jest duchowo martwy, gdyż jest pozbawiony dobrej woli, aby w sposób właściwy wejść w relację z Bogiem, będąc buntownikiem i wrogiem swego Stwórcy, przez co też jest głuchy i ślepy na duchowe prawdy, pozwala nam zrozumieć miejsce Boga i miejsce człowieka w akcie zbawienia. Człowiek jest niewolnikiem grzechu i taki stan człowieka opisuje Biblia, choćby tylko w Księdze Rodzaju 6:5 czy Liście do Rzymian 3:10–18. Otwiera nam oczy i pozwala dostrzec, jak bardzo łaskawy jest Bóg, który zbawia.

Obraz człowieka po upadku Adama, jaki przed naszymi oczami małuje Pismo Święte, to obraz człowieka skazanego na potępienie. Błędem jest zakładać, że człowiek rodzi się moralnie neutralny lub w stanie takim w jakim był Adam przed upadkiem. Błędem jest też stwierdzenie, że człowiek rodzi się zdolny do dobrych w oczach Boga czynów i może wybrać czy pójść w grzeszne ślady Adama czy nie. Każdy człowiek rodzi się, zgodnie z tym co Paweł Apostoł napisał w Rz 5:12, pod Bożym sądem potępienia, dlatego cała ludzkość jest skazana na potępienie, ponieważ w Adamie wszyscy zgrzeszyli.

## **Biblijne dowody na grzeszną naturę człowieka**

Kiedy widzimy dzieci, zwłaszcza te najmniejsze, najbardziej bezbronne, te nie umiejące jeszcze mówić, a potrafiące zmiękczyć najtwardsze serce pięknym, słodkim uśmiechem, trudno jest nie odnieść

wrażenia, że mają one w sobie coś co nazywamy stanem niewinności i po części to prawda. Te dzieci nie popełniły jeszcze osobiście żadnego złego czynu, ale ponieważ urodziły się jako ludzie, są zatem członkami ludzkości, która niesie na sobie wyrok potępienia, dlatego przez sam fakt urodzin, uczestniczą one w grzechu Adama. Dla większości ludzi jest to nie do zaakceptowania, ponieważ nie dopuszczają do siebie takiej możliwości, a przez to, z pobudek emocjonalnych, nie chcą spojrzeć na siebie, swoje dzieci czy innych ludzi z Bożej perspektywy. Wielu chrześcijan posługuje się filozoficznymi teoriami, kategoriami i metodami, byle tylko nie dopuścić do siebie prawdy, której Biblia naucza z całą mocą.

*...tak też na wszystkich przyszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* – pisze Paweł apostoł. Człowiek w swoim stanie niewinności zaproszony był do spożywania z drzewa życia, a więc do życia wiecznego. W konsekwencji grzechu, udziałem człowieka jest trud, cierpienie i śmierć (Rdz 3:17–19). Te dzieci, których niewinności tak bronimy, od urodzenia są skazane właśnie na trud, cierpienie i śmierć, nie dlatego, że popełniły osobiście coś złego, ale tylko przez fakt, że są spadkobiercami Adama.

Drugim dowodem na upadłą naturę człowieka jest skłonność do grzechu. Każdy kto ma dzieci z doświadczenia może powiedzieć, że nie trzeba ich uczyć źle czynić, w przeciwieństwie do właściwego postępowania, a najgrzeczniejsze wydawałoby się dziecko może zmienić się w najgorszego chuligana. Czynienie zła przychodzi nam tak naturalnie, jak oddychanie. Najbardziej wydawałoby się moralna osoba na świecie, jednak nie odrodzona z łaski Boga, postawiona w odpowiedniej sytuacji, może stać się najgorszym potworem.

## **Potrzeba zbawienia**

Dlatego człowiek potrzebuje ocalenia od śmierci wiecznej, która jest sprawiedliwym wyrokiem dobrego Boga w stosunku do każdego czło-

wieka. Czyż sąd niesprawiedliwie skazuje kogoś, kto podnosi rękę na legalnie wybraną i działającą władzę? Czy sąd niesprawiedliwie skazuje żołnierza, który podnosi rękę na swego dowódcę? Czy sąd niesprawiedliwie skazuje człowieka, który okrada innych z ich własności? Chyba każdy z nas zgodzi się z tym, że w przypadku każdej z tych wymienionych sytuacji skazujący wyrok byłby sprawiedliwy. Dlaczego zatem tak trudno jest przyjąć nam do wiadomości fakt, że sprawiedliwy i dobry Bóg wydał na człowieka sprawiedliwy wyrok potępienia za bunt wobec Jego suwerennej władzy, za odrzucenie jego przywództwa i okradanie go z jego chwały?

Aby człowiek uniknął kary wynikającej z wyroku potępienia, potrzebne jest przebaczenie. Człowiek, który jest wrogiem Boga, który jest głuchy na Boże prawdy, w żaden sposób nie może sam ugasić sprawiedliwego Bożego gniewu i to przebaczenie uzyskać. Tylko Bóg może uwolnić go spod sprawiedliwego wyroku potępienia. Zatem udzielony człowiekowi ratunek nie może być niczym zasłużony, a jest tylko i wyłącznie powodowany przez łaskę.

Kiedy czytamy Boże Słowo widzimy wyraźnie, że choć Bóg nie ma upodobania w śmierci grzesznika, to nie wszyscy zostaną zbawieni, byli, są oraz będą ludzie, którzy dostąpią Bożego gniewu i wiecznej kary (Obj 20:15). Wobec tego w tym miejscu rodzi się pytanie, co stanowi o tym, że jedni ludzie dostąpią zbawienia, a inni nie.

Pismo Święte uczy nas o dokonanych w wieczności wyborze Boga osób, które Bóg przeznaczył do uwielbienia jego chwały, przez usynowienie (Rz 8:29; Ef 1:4-6). Za Pismem Świętym teologia reformowana, również naucza o odwiecznym, dokonanych przez Boga, wyborze do zbawienia znanych Mu w wieczności konkretnych ludzi.

## **Kryteria wyboru do zbawienia**

Skoro mówimy o wyborze, to zasadnym wydaje się także zapytać czy istnieją jakieś warunki tego wyboru. Zazwyczaj kiedy coś wybieramy,



kierujemy się jakimiś osobistymi lub bardziej obiektywnymi kryteriami. Na przykład kiedy kapitanowie drużyn lub selekcjonerzy wybierają zawodników do drużyny piłkarskiej, najpierw powinni kierować się obiektywnymi warunkami – czy ten ktoś, kogo mają zamiar wybrać, potrafi grać w piłkę, czy jest bardziej wprawny w obronie czy ataku, itd. Mogą jednak kierować się także bardziej osobistymi kryteriami np. czy ta osoba jest sympatyczna, bardziej komunikatywna, być może mniej wymagająca, itp. Zatem jak najbardziej na miejscu jest pytanie czy w kwestii zbawienia człowieka Bóg również kieruje się jakimiś kryteriami? Czy istnieją okoliczności, które Bóg musi lub chce wziąć po uwagę przy wyborze człowieka do zbawienia?

Odpowiedź jest oczywiście negatywna. Takie warunki nie mogą istnieć, inaczej Bóg nie byłby w pełni wolną istotą, ponieważ istniałoby poza Nim coś, co warunkowałoby Jego decyzję. Skoro nie ma warunków, które Bóg musiałby wziąć pod uwagę dokonując wyboru, to może istnieją warunki, które człowiek musiałby spełnić, aby zostać przez Boga wybranym do zbawienia?

## **Wiara warunkiem zbawienia**

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że takim warunkiem jest wiara. We fragmencie listu do Rzymian 5:1 czytamy: *Będąc usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa*. Zaś w Dziejach Apostolskich 16:31 Łukasz napisał: *A oni odpowiedzieli: Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom*.

Wydaje się zatem, że nasze zbawienie lub też potępienie zależy od tego czy uwierzymy, czy też nie. Jeśli jednak przyjmiemy, że wiara, jako odpowiedź rozumu i wolnej woli człowieka, jest warunkiem wybrania, wówczas musielibyśmy przyznać, że wybór do zbawienia nie jest tylko i wyłącznie aktem wolnej woli Boga, ale jest zależny od decyzji człowieka. Oznaczałoby to, że jednak istnieją warunki, które ograniczają wolność Boga w Jego wyborze. Gdybyśmy przyjęli, że jest to prawda,

oznaczałoby to, że wybór Boży jest nie tylko ograniczony, ale także musi być bezosobowy czyli dotyczyłby tylko możliwości zbawienia, a nie postanowienia o zbawieniu konkretnych osób. Niestety takie interpretowanie Bożego wyboru do zbawienia całkowicie pozbawia oryginalnego i właściwego znaczenia fragmentów Biblii, które jasno i stanowczo o tym fakcie nauczają.

## **Co wybrał Bóg**

Pozwólcie, że jako przykład najpierw przytoczę fragment z Listu do Efezjan 1:4-5, w literackim tłumaczeniu Nowego Przekładu Dynamicznego. Ten przekład Biblii wydawnictwa Vocatio nie ma słowo w słowo oddawać treści biblijnej, a być raczej parafrazą Bożego Słowa, która oddaje oryginalne teologiczne znaczenie tekstu. Innymi słowy, intencją tłumaczy jest przekazanie czytelnikom teologicznego znaczenia tego fragmentu, a nie dosłowne tłumaczeni. Zwróćmy proszę uwagę na dobór słów, jakie zastosowano w tych wersetach Listu do Efezjan: *On bowiem – jeszcze przed założeniem świata – w głębinach swej ofiarnej miłości, postanowił, że w Jego oczach człowiek będzie mógł zostać uznany za świętego i nieskalanego tylko w Chrystusie. A zaplanował to w ten sposób, byśmy w Jezusie Chrystusie stali się zdolni do objęcia dziedzictwa.*

Fragment ten doskonale potwierdza to co wcześniej napisałem. Według przedstawionego w tej parafrazie konceptu, który nazywamy hipotetycznym uniwersalizmem, wybór dokonany przez Boga jest zatem tylko bezosobowym postanowieniem planu zbawienia dostępnego dla każdego człowieka, a to co Bóg zrobił było tylko postanowieniem, że wprowadzi plan dzięki któremu człowiek może być święty. Bóg jest podmiotem tego planu, a potencjalnym przedmiotem jest każdy człowiek. Kiedy więc w 5 wersecie tłumacz NPD używa zaimka osobowego *my* odnosi go do tych ludzi, którzy w domyśle przyjęli ten plan zbawienia. Czy jednak rzeczywiście o tym mówi ten fragment Listu do Efezjan?

Zanim zajmiemy się głębiej wspomnianymi wersetami, zwróćmy uwagę na jeszcze jedną możliwą interpretację zagadnienia wybrania, która naucza, że Bóg bezsprzecznie w wieczności, zanim świat powstał, wiedział, kto przyjmie Jego łaskę lub nie, wobec tego, ci którzy przyjmą Jego łaskę są wybrani i przeznaczeni do zbawienia, a ci którzy nie przyjmą, są przeznaczeni na potępienie. Tego rodzaju interpretacja stawia nas jednak wobec dwóch problematycznych zagadnień. Pierwszym z nich to wiedza Boga. W tej interpretacji teologicznej, wiedza Boga o tym, że ktoś zostanie zbawiony nie wynika z jego postanowienia, ale jej źródło jest zewnętrzne, ponieważ zależy od ludzkich, autonomicznych wyborów, zatem Bóg musi się uczyć, to z kolei stawia pod znakiem zapytania samą istotę tego kim Bóg jest. Drugim zagadnieniem, z którym musimy się zmierzyć w przypadku tej interpretacji, jest kwestia skuteczności zbawienia. W jednej i drugiej interpretacji skuteczność zbawienia nie zależy od Boga, a od decyzji człowieka. Zatem zbawienie człowieka byłoby w obu tych konceptach uzależnione tylko i wyłącznie od decyzji istoty, która według Biblii jest duchowo martwa, ślepa i głucha oraz z natury wroga wobec Boga.

Przyjrzyjmy się teraz tekstowi pierwszego rozdziału Listu do Efezjan. Zaczniemy od wersetu 3, w którym Paweł błogosławi Boga, ponieważ Bóg jest godzien wszelkiego błogosławieństwa ze strony tych, którzy mu ufają, dlatego, że On sam wcześniej ich pobłogosławił. Czytamy: *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który pobłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem w miejscach niebiańskich w Chrystusie*. Od samego początku Apostoł Paweł skupia się na działaniu Boga. Bóg ma być błogosławiony, ponieważ to On wcześniej błogosławi. Bóg jest tym, który działa, a człowiek jest tylko biorcą tego co Bóg czyni sam.

Lista błogosławieństw, których dokonał Bóg, jest rozwinięta w kolejnych wersetach listu i w każdym z nich to Bóg jest autorem oraz wykonawcą każdej z podanych czynności, dokładnie tak samo jak w prorocztwie 36 rozdziału Księgi Ezechiela: *I uświęcę moje imię, zabiorę was, zgromadzę was, przyprowadzę was, pokropię was, oczyszczę was, dam wam nowe*

*serce, włożę nowego ducha.* W każdym zdaniu mówiącym o działaniu Boga, to On jest podmiotem, a orzeczeniem jego działanie, ponieważ to Bóg sam jest autorem tych zbawczych działań, zaś ludzie są w zdaniu przedmiotami, co czyni ich biorcami tego wszystkiego co czyni sam Bóg. Wszystkie te czynności, wszystkie te błogosławieństwa, którymi Bóg pobłogosławił tych, których wybrał dokonują się w Chrystusie. Dla Pawła to niezwykle istotne, by adresaci Jego listu pamiętali, że zbawienie dokonuje się w Chrystusie. Dla nas współczesnych chrześcijan, jest to równie ważne przypomnienie, zwłaszcza w świecie, w którym żyjemy, a który najbardziej nienawidzi obiektywnej prawdy. Musimy pamiętać, że nasze zbawienie, zbawienie każdego człowieka, dokonuje się tylko w Chrystusie, zaś poza nim nie ma zbawienia, jak wołał Piotr wobec zebranej starszyny Izraela: *I nie ma w nikim innym zbawienia. Nie ma bowiem pod niebem żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4:12).

Pierwszym błogosławieństwem, pierwszą zbawczą czynnością Boga jest wybór: *Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości.* (Ef 1:4) *Ekseleksato* – czasownik wybrał w tekście greckim występuje w formie aorystu, który wskazuje na Boga, jako tego, który dokonał selekcji. Wyraz *ἐκλέγομαι* (eklegomai), od którego pochodzi aoryst *ekseleksato*, oznacza *wybrać spośród wielu*. Gdybyśmy uznali, że to słowo odnosi się do planu zbawienia, oznaczałoby to, że Bóg miał inne poza zbawieniem opcje do wyboru i aż chciałoby się zapytać zwolenników takiej interpretacji, jakież to opcje Bóg mógł mieć? Oczywiście odpowiedzią na to byłoby, że inną opcją byłoby niezabawianie człowieka. Czy jednak słowo *eklegomai* w tekście naprawdę odnosi się do Bożego planu czy postanowienia?

Czasownik ten jako orzeczenie za podmiot ma Boga, a co jest jego przedmiotem? Jest nim zaimек wskazujący w bierniku *ἡμᾶς* (hymas) czyli *nas*. Zatem Bóg nie wybrał by dokonać czynność, ale wybrał nas. Wybór jakiego dokonuje Bóg nie jest wyborem bezosobowym, nie jest wyborem jakiejś czynności. Czy jednak możemy mówić o jakimś szczególnym wyborze konkretnych osób? Jeżeli wybór jakiego dokonuje Bóg

jest autonomiczny, a w przypadku Boga innego wyboru być nie może, to znaczy, że zbawienie, nie jest w jakikolwiek sposób zależne od człowieka, nie może być więc skierowane do całej masy, z której niektórzy przyjmą Bożą łaskę, a inni nie, ale musi to być skuteczny wybór osób do zbawienia, a zatem całkowicie oparty na decyzji Boga. Aby wybór był skuteczny musi dotyczyć konkretnych osób, a nie planu zbawienia całej ludzkości, w którym Bóg zakłada, że pewne jednostki spośród tej ludzkości same wybiorą oferowane zbawienie. Dlatego Paweł używa zaimka osobowego *hymas* – nas. Po pierwsze w tym „nas” widzi Paweł samego siebie, a więc konkretną osobę, która ma imię, samoświadomość istnienia i historię grzesznego życia, a po drugie tym zaimkiem opisuje też wszystkich adresatów tego listu, a są nimi nie przypadkowi ludzie, ale konkretni członkowie kościoła: „święci, którzy są w Efezie i wierni w Chrystusa”, z których każdy imiennie może się identyfikować z zaimkiem „nas”. Boże błogosławieństwo wyboru, które dotyczy całego kościoła – nas – dotyczy także każdego członka kościoła w wymiarze indywidualnym.

Paweł zatem w 4 wersecie pierwszego rozdziału listu podaje nam nie tylko podmiot wybrania czy przedmiot wybrania, ale też cel wybrania oraz czas wybrania. Podmiotem jest, jak już wiemy Bóg, przedmiotem konkretny człowiek, który wierzy w Chrystusa, celem jest „abyśmy byli święci i nienaganni przed Jego obliczem”, zaś czas to „przed założeniem świata”, a więc wtedy kiedy istniał tylko Bóg. Oznacza to, że nikt nie mógł wpłynąć na decyzje Boga.

## **Istota wybrania**

Wybór ten dokonał się w Chrystusie, a zatem nikt nie może być wybrany do zbawienia bez wiary w Chrystusa. To kieruje nas do Ewangelii Jana 10:4-5: *A gdy wypuści swoje owce, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bo znają jego głos. Ale za obcym nie idą, lecz uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych.* Każdy wybrany jest owcą z Chrystusowego stada i każ-

dy zna Chrystusa, rozpoznaje Jego głos, ponieważ Ojciec wybrał owce w Chrystusie i dla Chrystusa.

Z 4 wersetu Listu do Efezjan dowiadujemy się także, że istotą zbawienia jest to abyśmy byli święci i nienaganni przed Jego obliczem. Nie ma zatem zbawienia bez usprawiedliwienia i uświęcenia, zgodnie ze słowami Listu do Hebrajczyków 7:25: *Dlatego też całkowicie może zbawić tych, którzy przez niego przychodzą do Boga, bo zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi.*

W Liście do Efezjan 1:5 czytamy: *Przeznaczył nas dla siebie, ku usynowieniu przez Jezusa Chrystusa, według upodobania swojej woli. Proorizas* to aoryst od czasownika **προορίζω** (proorizo) oznaczający z góry ustalić, zdecydować przed czymś, przeznaczyć. Ramy czasowe dla tego wyrazu są takie same, jak dla czasownika eklegomai czyli przeznaczenie dokonało się wraz z wyborem „przed założeniem świata”. Wyraźnie Paweł Apostoł pokazał nam, że wybór i przeznaczenie dokonały się wtedy kiedy istniał tylko Bóg, aby tym bardziej podkreślić, że nikt nie mógł wpłynąć na decyzję Boga, a zbawienie nie jest tylko reakcją na zaistniałą sytuację, ale jest postanowieniem dokonany przez Boga w wieczności.

Apostoł ukazuje czytelnikom listu co Bóg uczynił, kiedy to uczynił, komu uczynił i po co to uczynił. Co zatem Bóg uczynił? Przeznaczył. Kiedy to uczynił? Uprzednio czyli przed założeniem świata. Komu to uczynił? Nam, co wskazuje, że ponownie mamy tu do czynienia z osobowym wymiarem Bożego postanowienia. I wreszcie po co to uczynił? Aby nas usynowić. Przeznaczenie dotyczy wprowadzenia ludzi do pełni Bożej rodziny, a wszystko to oczywiście dokonuje się przez Jezusa Chrystusa. W tym miejscu należy nadmienić, że adopcja, jako akt prawny, nawet w swoim wymiarze społecznym oraz emocjonalnym, ma zawsze wymiar indywidualny – dotyczy konkretnych ludzi, co tym bardziej potwierdza prawdę o osobistym wymiarze wyboru i przeznaczenia. Co to oznacza? To znaczy, że Bóg patrząc na swój kościół nie widzi tylko masy przychodzących do Niego ludzi, ale każdego z tych, którzy przychodzą, zna doskonale.

Bóg zatem podejmuje decyzje o wyborze i przeznaczeniu do zbawienia, i dokonuje tego wyboru bez żadnego udziału ze strony osób trzecich. To prowadzi nas do kolejnego pytania – czemu jednych ludzi wybiera do zbawienia, a innych z własnej woli pozostawia na potępienie? Odpowiedź na to pytanie, jakiej udziela Biblia, jest w pełni satysfakcjonująca dla osoby wierzącej w dobroć Boga, ale dla osoby, która nie chce lub nie jest w stanie w pełni zaufać Bożej dobroci, może stanowić istotny problem, ponieważ jedyną odpowiedzią jaką otrzymujemy w Biblii jest to, że Bóg czyni tak „według postanowienia swojej woli”.

Rozważania nad tym zagadnieniem Paweł podejmuje również w 9 rozdziale listu do Rzymian. W rozdziale tym czytamy: *Jak jest napisane: Jakuba umiłowałem, ale Ezawa znienawidziłem. Cóż więc powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy? Nie daj Boże! Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się nad kim się zlituję. A więc nie zależy to do tego, który chce, ani od tego, który zabiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie. Pismo bowiem mówi do faraona: Po to właśnie cię wzbudziłem, aby okazać na tobie swoją moc i żeby moje imię było głoszone po całej ziemi. A zatem komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym. Ale mi powiesz: Dlaczego więc jeszcze oskarża? Któż bowiem sprzeciwił się jego woli? Człowieku! Kimże ty jesteś, że prowadzisz spór z Bogiem? Czy naczynie gliniane może powiedzieć do tego, kto je ulepił: Dlaczego mnie takim uczyniłeś? (Rz 9:13-20).*

Paweł ukazuje nam obraz suwerennej decyzji Boga co do wyboru i braku jakiejkolwiek możliwości, zarówno praktycznej, jak i moralnej, przeciwstawienia się woli Boga po stronie człowieka. Słowa „zlituję się nad kim się zlituje” wyraźnie pokazują, że zbawienie lub niezabawienie jest postanowieniem woli Stwórcy.

W świetle tego co wiemy o stanie człowieka po upadku Adama, możemy zauważyć, że Pismo Święte, podkreśla fakt, że nawet wbrew ludzkiemu poczuciu sprawiedliwości, Bóg jednak pragnie kogoś zbawić, mimo takiego, a nie innego stanu, w którym się znajduje. Zdają sobie sprawę, że ta prawda może okazać się dla wielu szokująca, zwłaszcza dla tych,

którzy postrzegają człowieka jako istotę, która rodzi się niewinna, moralnie neutralna, zdolna czynić dobro lub zło w zależności od swojej woli, ale nie taki obraz przedstawia Biblia. Jak już omawialiśmy to przy okazji rozważań nad doktryną o całkowitej deprawacji ludzkiej natury oraz jak już wcześniej wspominałem w tej części, człowiek jest niewolnikiem grzechu, buntownikiem i nieprzyjacielem Boga, który jest duchowo martwy. Jego natura nie jest zdolna czynić wyborów zgodnych z Bożym prawem, ale jest temu prawu przeciwna. Dlatego każdy człowiek nadaje się na potępienie, rodzi się bowiem ze sprawiedliwym wyrokiem potępienia, a tylko i wyłącznie działaniu łaski Boga należy zawdzięczać to, że chce On pewne osoby zbawić. Innymi słowy, sprawiedliwy Bóg mógłby wszystkich ludzi posłać do ognistego piekła, wyrzucić ich na wysypisko niepotrzebnych w domu śmieci, jakim jest Gehenna, jak to uczynił Jeremiasz z nieużytecznym naczyniem, wciąż pozostając idealnie sprawiedliwy, ale miłosierny Bóg nie ma upodobania w śmierci grzesznika i dlatego Jego wolą jest, by pewnych ludzi ratować.

## Cel wybrania

Co jest celem tych wszystkich Bożych działań, możemy przeczytać w wersecie 6, pierwszego rozdziału listu do Efezjan: *Dla uwielbienia chwały swoje łaski, którą obdarzył nas w umiłowanym*. I ponownie możemy dostrzec paralelę z tym co napisał prorok Ezechiel: *Nie dla was to czynię, domu Izraela, ale przez wzgląd na moje święte imię* (Ez 36:22). Wszystko co Bóg czyni, jest dla uwielbienia Jego chwały. Gdyby jakikolwiek ciężar zbawienia spoczywał na ludzkiej decyzji o tym czy przyjąć czy odrzucić łaskę, chwała należałaby się nie tylko Bogu, ale i człowiekowi za jego zasługę. Bóg musiałby podzielić się nią z człowiekiem, który własną i niezależną wolą wybrał to co słuszne. Po drugie, czy należałaby się Bogu chwała tylko za umożliwienie zbawienia, podczas gdy jego skuteczność byłaby całkowicie uzależniona od ludzkiej decyzji? Czyż chwała raczej nie należy się Bogu, ponieważ **jesteśmy zbawieni**, a nie że może-



my być zbawieni? Innymi słowy czy uwielbienie chwały Boga jest możliwe ze względu na udostępnienie narzędzia zbawienia, którym ludzie sami muszą się posłużyć, czy ze względu na to, że wszystko od początku do końca jest Jego zasługą, której człowiek z nim nie dzieli?

Zwróćmy uwagę na fragment z listu do Hebrajczyków z rozdziału 9, wersety 11 i 12: *Lecz Chrystus, gdy przyszedł jako najwyższy kapłan dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek, nieuczyniony ręką, to jest nienależący do tego budynku; ani przez krew kozłów i cieląt, ale przez własną krew wszedł raz do Miejsca Najświętszego, zdobywszy wieczne odkupienie.* Autor listu wyraźnie podkreśla fakt, że Chrystus raz wszedł do Miejsca Najświętszego, to znaczy, że raz złożył za nas ofiarę i zdobył wieczne odkupienie. Wyraz *zdo był* jest tu użyty w formie aorystu strony medialnej, co znaczy, że zdobycie odkupienia już się dokonało, a autorem dzieła jest Chrystus, gdyż to on jest podmiotem tych czynności. To On: przyszedł jako arcykapłan, wszedł do Miejsca Najświętszego i zdobył odkupienie. Słowem, autor listu wskazuje, że to Bóg w Chrystusie jest autorem dzieła, które już się dokonało. Nie ma w tym żadnego aktywnego udziału człowieka.

W wersecie 6 pierwszego rozdziału listu do Efezjan, apostoł Paweł napisał, że Bóg **obdarzył** nas łaską, lecz by łaska była prawdziwym darem, musi być udzielona w sposób całkowicie wolny po stronie dawcy i całkowicie niezależna od warunków, jakie miałby spełnić jej biorca. Dlatego, abyśmy byli obdarzeni łaską, musimy ją otrzymać bez żadnej naszej zasługi, a tylko na podstawie postanowienia woli Boga.

Tak o tym napisał Paweł Apostoł w 2 liście do Tymoteusza 1:9: (Bóg) *Który nas zbawił i powołał świętym powołaniem nie na podstawie naszych uczynków, ale na podstawie swojego postanowienia i łaski, która została nam dana w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami.* Apostoł pisząc do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza o zbawieniu i powołaniu całkowicie wyeliminował możliwość zbawienia z uczynków, a więc zaprzeczył tym samym udziałowi człowieka w tym co jest od początku do końca dziełem Boga zgodnie z jego postanowieniem i udzieloną nam łaską. Wyraz **sozo** – zbawić występuje w tym fragmencie w aoryście,

co wskazuje na dokonaną czynność, zaś jej autorem jest Bóg w Chrystusie Jezusie. Co ciekawe łaska udzielona została nam *przed wiecznymi czasami*, co wskazuje na to samo o czym mowa jest w Liście do Efezjan, że Bóg wybrał nas i przeznaczył do usynowienia w Jezusie Chrystusie. To wybranie i przeznaczenie jest równoznaczne z obdarzeniem łaską, co dokonało się przed czasami, a więc zanim Bóg stworzył czas i przestrzeń. To tym bardziej eliminuje jakiegokolwiek warunki, które człowiek musiałby spełnić, aby zbawienie stało się jego udziałem.

### **Jego dziełem jesteśmy**

Łaska, którą obdarzył nas Bóg, nie jest więc umożliwieniem człowiekowi podjęcia czynności zbawczych. Łaska, którą jesteśmy ułaskawieni nie jest umożliwieniem człowiekowi konsumpcji zbawienia przez dodanie swojej wiary do dzieła krzyża. Chrystus, zgodnie z tym co czytamy w 9 rozdziale listu do Hebrajczyków, raz na zawsze zdobył zbawienie. Żadną miarą nie można zatem powiedzieć, że Boży wybór polega na wybraniu zbawienia dla ludzi, przy czym skutki tego wyboru są zależne od ich woli. Taka interpretacja całkowicie mija się z właściwą i uczciwą egzegezą wspomnianych tekstów biblijnych. Wyraźnie w tekście widzimy, że Bóg wybiera sobie ludzi – *hymas* czyli *nas*. Nie jest to więc wybór bezosobowy, ale bardzo osobisty i konkretny oraz jest przejawem łaski Boga zgodnej z Jego wolą. Nie pozostawia to człowiekowi żadnego aktywnego udziału w dziele Stwórcy i Zbawiciela, a skoro człowiek nie pełni w dziele zbawczym żadnej aktywnej roli, wobec tego nie ma też warunków, które musiałby spełnić.

Przejdźmy jeszcze do tekstu z ewangelii Jana. W pierwszym rozdziale w wersach 12 i 13 czytamy: *Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię. Którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga.*

W środku prologu, w którym Jan przedstawia światu Logos – wcielo-  
ne Słowo – pojawiają się dwa wersety, które odwołują się do zbawczego  
dzieła, które dokonało się przez Chrystusa, który jest właśnie wcielo-  
nym Słowem – Logosem.

Wcześniej, w wersecie 11 tego rozdziału Jan napisał: *Do swej własno-  
ści przyszedł, ale swoi go nie przyjęli*. Mówi tu o tych, którzy wcielo-  
ne Słowo – Logos odrzucili i przeciwstawia im tych, o których mowa w 12  
wersecie, czyli tych, którzy Go przyjęli. Tym którzy go przyjęli i tylko  
im Logos – Chrystus dał prawo stać się dziećmi Boga, a dokładniej rzecz  
ujmując tym, którzy uwierzyli w Jego imię. W tym miejscu warto też  
zwrócić uwagę na to, kogo Jan ma na myśli mówiąc o tych, którzy go  
przyjęli. Są to ci sami, którzy uwierzyli w jego imię. *Tois pisteusin – ci  
co uwierzyli* – to imiesłów w stronie czynnej, a więc dokładne polskie  
tłumaczenie brzmiało by *wierzący* czyli ci co uwierzyli i trwają w tej  
wierze. W ten sposób Jan określa chrześcijan, tych którzy stanowią  
Ciało Chrystusa, a których Paweł z kolei nazywa *wybranymi*.

W wersecie 13 prologu, Jan określa dalszą tożsamość tych, którzy go  
przyjęli czyli wierzących w jego imię. Najpierw stwierdza, że ludzie ci  
narodzili się, ale ich narodziny są bardzo specyficzne, dlatego po kolei  
wyklucza pewne sposoby ich narodzenia. Po pierwsze nie są zrodzeni  
z krwi. To nie pozwala ograniczyć zbawienia do jakiegokolwiek grupy ra-  
sowej lub etnicznej, co w czasach Jana, wcale nie było takie oczywiste.  
Przypomnijmy sobie tylko list Pawła do Galacjan, w którym Apostoł  
przestrzega przed tymi, którzy ograniczają zbawienie do etnicznego  
Izraela, a każdy spoza Izraela chcąc przyjąć Chrystusa, musi najpierw  
przez obrzezanie stać się Żydem oraz zachowywać przymierze mojszowe.

Po drugie to narodzenie nie jest z woli ciała, ani z woli człowieka.  
Jest to podwójnie wyrażona prawda, co jest charakterystyczne dla bi-  
blijnej retoryki hebrajskiej. Jan chce w ten sposób podkreślić fakt, że  
ludzka wola nie odgrywa w przypadku tego konkretnego narodzenia  
żadnej roli. To narodzenie nie jest więc kwestią decyzji opartej na ludz-  
kiej woli. Jan Kalwin tak o tym napisał: *Wola ciała i wola człowieka wy-*

dają się oznaczać tą samą rzecz, ponieważ nie widzę powodu, dla którego ciało miałoby oznaczać kobietę, tak jak to objaśniał Augustyn czy wielu innych. Wprost przeciwnie. Ewangelista powtarza tą samą rzecz różnymi słowami, aby wyjaśnić ją pełniej i tym bardziej odcisnąć ją w ludzkich umysłach. Chociaż zwracał się bezpośrednio do Żydów, którzy z ciała czerpali swoją chwałę, to z tego fragmentu możemy pozyskać ogólną prawdę, że uznanie nas za synów Bożych nie zależy od naszej natury, ani z tego się nie wywodzi, ale ponieważ Bóg zrodził nas ze swojej woli, to znaczy z niezasłużonej miłości.

Tak o tym samym napisał Charles Spurgeon: *A teraz, jaką masz łaskę w swoim sercu? Czy wytrysnęła ona z sił natury? Jeśli tak, to jest tylko Ismaelem – będzie odrzucona; jest niczym innym, jak tylko dzieckiem niewolnicy i będzie porzucona. Jeśli twoja pobożność jest czystym darem Boga, Izaakiem zrodzonym, kiedy ludzka natura nie była zdolna do niczego co było dobre i kiedy twoja deprawacja nie mogła uczynić nic co byłoby akceptowalne przed obliczem Boga, jeśli zostało ci to dane według mocy Ducha Świętego, to wtedy jest to coś co z całą pewnością przywiedzie cię do nieba. Dzieci Boga są dziedzicami obietnicy nie ze względu na czyny, nie ze względu na ich własną wolę, ani ludzką mocą.*

W tekście oryginalnym zdanie *Ci, którzy są narodzeni* występuje jako aoryst strony biernej, co oznacza, że ci, którzy stają się synami Bożymi zostali zrodzeni, są więc przedmiotami, a nie podmiotami czynności rodzenia. Takie użycie konstrukcji gramatycznej u Jana wyraźnie wskazuje, że narodzenie wierzących jest tylko i wyłącznie działaniem Boga. Nie ma w tych wersetach nic o jakimkolwiek znaczeniu ludzkiej decyzji jako warunku do skutecznego usynowienia przez Boga. Wszelkie zatem interpretacje mówiące o akcie ludzkiej woli, jako warunku koniecznym do uwierzenia oraz narodzenia z Boga, są próbą eizegezy, to znaczy wczytania do biblijnego tekstu niebiblijnych, wywodzących się z filozoficznej antropologii, założeń.

Na koniec tej części rozważań chciałbym zacytować Londyńskie Wyznanie Wiary z 1689 roku: *Zanim świat został stworzony, Boży odwieczny i nieodmieniony zamiar, który powstał w tajemnicy Jego mądrości i według*

*upodobania Jego woli, sprawił, że Bóg wybrał w Chrystusie pewną część ludzkości do wiecznej chwały. Jedyne z jego wolnej łaski i miłości przeznaczył tych wybranych ludzi do życia, chociaż nie było w nich niczego, co mogło spowodować, aby ich wybrał.*<sup>8</sup>

Nie potrzeba nam chyba lepszego podsumowania doktryny o bezwarunkowym wybraniu. Bóg ze swojej woli, dla uwielbienia chwały swojej łaski, bez żadnych warunków do spełnienia przez człowieka, wybrał sobie spośród całej upadłej ludzkości pewnych ludzi i przeznaczył ich do zbawienia, przez usynowienie, a wszystko to dokonało się w Chrystusie i przez Chrystusa.

Jeszcze raz zacytuję słowa Konfesji Londyńskiej z 1689 roku: *Wielka tajemnica przeznaczenia musi być traktowana ze szczególną roztropnością i ostrożnością tak, aby ludzie, którzy skłaniają się do woli Bożej objawionej w Jego Słowie, i którzy są jej posłuszni, mogli osiągnąć pewność swego wiecznego wybrania, dzięki pewności ich faktycznego powołania. W ten sposób predestynacja przyniesie chwałę Bogu i pełen szacunek podziw, i zachwyt. To zachęci do pokory i gorliwości, i przyniesie wiele pociechy wszystkim, którzy są szczerze posłuszni Ewangelii.*<sup>9</sup>

## CZEŚĆ TRZECIA

# SKUTECZNE ODKUPIENIE

*Lecz ten, gdy złożył jedną ofiarę za grzechy na zawsze, zasiadł po prawicy Boga, oczekując odtąd, aż jego nieprzyjaciele będą położeni jako podnózek pod jego stopy. Jedną bowiem ofiarą uczynił doskonałymi na zawsze tych, którzy są uświęceni.*

**List do Hebrajczyków 10:12–14**



## Wprowadzenie

Rozważanie Bożej łaski powinno być bardzo drogie sercu każdego chrześcijanina, ponieważ dzięki temu poznajemy i uczymy się doceniać ogrom Bożego dzieła, jakie dokonało się dla nas w Jezusie Chrystusie. Uczymy się, jak ogromne jest Boże miłosierdzie okazane nam w Jezusie Chrystusie, dlatego sercu zakorzenionemu w prawdzie może wydawać się niezrozumiałe, że obok doktryny o bezwarunkowym wybraniu, która wlewa w serca wierzących prawdziwą nadzieję oraz radość, to prawda, nad którą się teraz pochylimy wydaje się być dla większości ludzi nie do przyjęcia, nawet dla tych, którzy gotowi są przyjąć pozostałe cztery doktryny łaski. Dlaczego tak jest, że osadzona biblijnie prawda wydaje się ludziom być całkowicie niebiblijna i stanowi granicę nie do przejścia?

Co stanowi ten kamień potknięcia? Otóż jest nim doktryna o ograniczonym odkupieniu, którą w tytule tej części rozważania nazwałem *doktryną skutecznego odkupienia*. Ograniczenie, o którym mowa, według teologii reformowanej dotyczy zasięgu odkupienia lub inaczej liczby odkupionych i wynika bezpośrednio z prawdy o bezwarunkowym wybraniu. W Liście do Rzymian 8:29–30 czytamy: *Tych bowiem, których on przedtem znał, [tych] też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna, żeby on był pierworodny między wieloma braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych też uwielbił. Tych, których Bóg przedtem znał, czyli tych, których wybrał zgodnie z Listem do Efezjan, tych powołał, a których powołał tych też usprawiedliwił. Zatem usprawiedliwienie, dotyczy tych, których Bóg wybrał zanim cokolwiek, poza samym Bogiem, zaczęło istnieć.*



## Wiara poszukuje rozumu

Wiara w nieograniczone odkupienie, a dokładniej w to co się wydaje takim być, wynika z przyjęcia pewnych założeń, które wywodzą się z zewnętrznego w stosunku do Biblii światopoglądu nie sprawdzonego w świetle Bożego Słowa, ponieważ: po pierwsze zaspakaja nasze, ludzkie poczucie sprawiedliwości, a po drugie jest zgodny z naszymi emocjonalnymi oczekiwaniami co do miłosierdzia.

Tak zwane *nieograniczone odkupienie* wynika z humanistycznej, a nie biblijnej antropologii, podobnie zresztą jak zaprzeczanie pozostałym doktrynom łaski. W świetle humanizmu rozumianego nie w taki sposób w jaki rozumieli go Reformatorzy, ale jak rozumie go współczesny świat, człowiek i jego godność staje się centrum zainteresowania, a ponieważ uprawia się teologię w pewnych warunkach kulturowych, to niestety te idee przeniosły się też do uniwersyteckich katedr teologii oraz na kościelne kazalnice. To nie Bóg jest w centrum zainteresowania, a człowiek. Teocentryzm stał się równoznaczny ze średniowiecznym ciemnogrodem, a podejście antropocentryczne stało się miarą postępu i nowoczesności.

Dziś w kręgach ewangelikalnych chrześcijan uprawianie teologii stało się *passé*. Wydaje się, że jest to powodowane tym, iż teologia rozumiana jako wiedza o Bogu, zmusza człowieka do studiowania tego kim jest i jaki jest Bóg. Konfrontacja z prawdą o Bogu narzuca nam pewne ograniczenia, dlatego w zamian studiuje się bardzo dokładnie kim jest i jaki jest człowiek. Dla Ojców Reformacji takich jak Jan Kalwin studiowanie człowieka w oderwaniu od studiowania i poznawania atrybutów Boga jest zupełnie bezsensowne, bezowocne i jest przejawem ludzkiej pychy, niestety dzisiaj w kościołach widać bardzo mocno taki właśnie trend. Kosztem poznawania Boga stosuje się wszystkie światowe techniki i sposoby polepszenia stanu człowieka.

Poznawanie Boga redukuje się do czysto emocjonalnej, niejasnej, dość luźno opartej na Biblii relacji. Zachęca się wierzących do mistycznych przeżyć kosztem intelektualnego poznania Stwórcy. Skoro jednak

Bóg wybrał sobie sposób objawienia prawdy o sobie poprzez słowo spisane, to wybór ten jednak zakłada konieczność umysłowego, a przez to spójnego studium przekazanego nam w depozycie tekstu, który nazywamy Biblią. Mylnie i bez właściwej kontekstualizacji używa się fragmentu z trzeciego rozdziału z listu do Koryntian, który mówi o tym, że litera zabija, a duch ożywia, w ten sposób niesłusznie przeciwstawia się intelektualne poznawanie Boga doświadczeniom emocjonalnym, zakładając wyższość tych ostatnich. Przez dwa tysiące lat, sposób postępowania kościoła, włączając w to reformację, był inny, jak pisał o tym Anzelm z Canterbury za Augustynem z Hippony: „Wierzę, by móc zrozumieć.”

My także wierzymy, by móc zrozumieć. Pragniemy zrozumieć, co Wszechmogący Bóg, pragnie objawić nam o Sobie i Swoim zbawczym planie. To co dzisiaj nazywamy doktryną ograniczonego odkupienia jest owocem skrupulatnego poznawania Bożego orędzia. To zgłębianie Bożego przesłania do człowieka nieraz było okupione ofiarami z życia czy wolności, a mimo to, ci którzy głosili tę biblijną naukę nie zachwiali się i przez całe pokolenia była ona przekazywana, strzeżona i głoszona światu.

## **Ograniczone odkupienie a Kalwin**

Niektórzy próbują podważyć doktrynę ograniczonego odkupienia twierdząc, że Jan Kalwin jej nie nauczał, ergo w nią nie wierzył. Swoją teorię budują na argumentie braku zdefiniowanej oraz nazwanej doktryny. Zakładają, że skoro określenie *doktryna ograniczonego odkupienia* nie występuje w dziełach Kalwina, to Reformator tego nie nauczał. Widać w tym rozumowaniu kilka błędnych założeń, które całkowicie obalają taki argument. Po pierwsze, choć kalwinizm opiera się na usystematyzowanej teologii Jana Kalwina, to nie traktuje Jego nauki jako objawienia, a raczej jako właściwą wykładnię nauczania apostołskiego zawartego w Biblii, dlatego też jedynym i najwyższym autoryte-

tem dla każdego kalwinisty jest tylko, i wyłącznie Pismo Święte. Taki więc argument ad hominem, podnoszony przez przeciwników, jest nie na miejscu.

Po drugie, jest to argument oparty na bardzo wątych podstawach, ponieważ dokładnie takiego samego rodzaju argumentacji używają np. antytrynitarze zakładając, że skoro w Biblii nie ma terminu *Trójca Święta* to znaczy, że Trójca Święta nie istnieje. Nikogo chyba nie muszą przekonywać o fałszywości takiego argumentu. To, że coś nie zostało wymienione z nazwy nie oznacza, że to coś nie istnieje. Powszechną praktyką jest także opisywanie przy pomocy pewnych figur retorycznych rzeczywistości o zupełnie odmiennych nazwach.

Po trzecie, dokładne przyjrzenie się pracom Jana Kalwina dyskwalifikuje taki argument z racji tego, że Kalwin w swoich pracach często zakładał, że Boży zamysł o wybraniu ludzi do zbawienia jest ostateczny i nie wolno nam poza to wychodzić. Wyraźnie też Myśliciel z Genewy naucza, że pokuta i wiara wraz z pozostałymi owocami zbawienia, są udzielane tylko wybranym, owoce zaś zbawienia udzielane wybranym wiąże ze skutkami śmierci Chrystusa. Wreszcie Kalwin w swoich dziełach utożsamia arcykapłańskie dzieło Chrystusa objawione w śmierci krzyżowej z dziełem Chrystusa jako orędownika. Wszystko to wyraźnie pokazuje wiarę Jana Kalwina w to, że Chrystus umarł za swoich wybranych, a nie za wszystkich ludzi na kuli ziemskiej.

### **Ograniczony zasięg, nieograniczony skutek**

28 lutego 1858 roku, Charles Spurgeon wygłosił kazanie, w którym powiedział między innymi: *Wspaniałość Chrystusowego odkupienia może być zmierzona zamierzonym zasięgiem. On dał Swoje życie „jako okup za wielu”. Muszę jeszcze raz zająć się tym kwestionowanym zagadnieniem. Często mówi się nam (mam na myśli tych, których powszechnie nazywa się Kalwinistami, choć nie jest to dla nas powód do wstydu, ponieważ uważamy, że Kalwin rozumiał ewangelię lepiej, niż*

*jakakolwiek, kiedykolwiek urodzona i nienatchniona osoba), że ograniczamy Chrystusowe odkupienie, ponieważ nie mówimy, iż Chrystus za-  
dośćuczynił za wszystkich ludzi lub też, że wszyscy ludzie będą zbawie-  
ni. Nasza odpowiedź na to jest taka, że to nasi oponenti ograniczają  
odkupienie, a nie my. Arminianie twierdzą, że Chrystus umarł za wszyst-  
kich. Zapytajcie ich, co przez to rozumieją. Czy Chrystus umarł, by za-  
bezpieczyć zbawienie wszystkich ludzi? Odpowiedzą: „Nie, z całą pew-  
nością nie”. Zadajemy zatem następne pytanie: Czy Chrystus w takim  
razie umarł, żeby zabezpieczyć zbawienie jakichś konkretnych osób?  
Odpowiedzą: „Nie”. Jeśli są spójni, to będą zobligowani do tego, by tak  
powiedzieć. Stwierdzą: „Nie, Chrystus umarł, żeby każdy mógł być zba-  
wiony jeśli...” – po czym wymieniane są pewne warunki zbawienia. My  
mówimy, że skoro Chrystus nie umarł po to, aby ponad wszelką wątpli-  
wość zabezpieczyć czyjekolwiek zbawienie, to w takim przypadku wra-  
camy do Starego Testamentu, czyż nie tak? Musisz na to odpowiedzieć  
„Tak”, jesteś zobowiązany by tak odpowiedzieć, ponieważ wierzysz, że  
mimo tego, iż człowiekowi przebaczone, wciąż może odpaść od łaski  
i zginąć. Zatem kto tu ogranicza śmierć Chrystusa? Czemu Ty? Bo to  
Ty twierdzisz, że Chrystus nie umarł, aby niezachwianie zabezpieczyć  
czyjekolwiek zbawienie. Wybacz, ale kiedy mówisz, że to my ogranicza-  
my Chrystusową śmierć, odpowiadamy na to: „Nie miły panie, to Ty to  
robisz. My twierdzimy, że Chrystus umarł po to, aby bez najmniejszej  
wątpliwości zabezpieczyć zbawienie takiej mnogości ludzi, której nikt  
nie jest w stanie policzyć, a którzy przez śmierć Chrystusa nie tylko  
mogą być zbawieni, ale są zbawieni, muszą być zbawieni, a ich zbawie-  
nie nie może być w żaden sposób zagrożone. Pozostań przy swoim od-  
kupieniu, możesz je sobie zatrzymać, my nigdy dla niego nie odrzucimy  
naszego.”*

Czego zatem dotyczy doktryna ograniczonego odkupienia? Ta bi-  
blijna prawda dotyczy tak naprawdę skuteczności tego czego dokonał  
nasz Pan Jezus Chrystus na krzyżu. Jak wielu przed nami, jak choćby  
cytowany tu książkę kaznodziei – Charles Spurgeon, chcemy się przypa-  
trzeć dziełu Chrystusa jako Arcykapłana i skutkom tego dzieła.

## Ograniczone znaczy skuteczne

Doktryna o ograniczonym odkupieniu jest ściśle i w sposób spójny powiązana z doktryną o bezwarunkowym wybraniu. Dlatego mówimy o liczbowym ograniczeniu tych, za których umarł Jezus, nie mniej wiąże się to z nieograniczonym skutkiem dzieła Chrystusa na krzyżu. Chcemy się zatem przyrzeć temu, czego na temat dzieła odkupienia uczy nas Biblia.

Wbrew powszechnie panującym we współczesnym kościele trendom, by zwracać uwagę na prococtwa i znaki czasów, my zwrócimy uwagę na dzieło krzyża, którego wyjątkowość w skali całej historii ludzkości, jest centralnym przesłaniem Ewangelii. Dla Pawła Apostoła, Chrystus był szczytowym punktem całej historii świata. Wydarzenie odkupienia, które dokonało się na krzyżu wydaje się więc w myśl biblijnej retoryki hebrajskiej chiazmem, centralnym punktem, do którego prowadzi to wszystko co działo się przed Wcieleniem, jak i to co dzieje się po Wniebowstąpieniu oraz zesłaniu Ducha Świętego.

Powszechne dzisiaj nauczanie na temat odkupienia, oparte na słynnym już fragmencie z Ewangelii Jana 3:16 brzmi: *Bóg tak bardzo umiłował świat, że wydał Swojego Jednorodzonego Syna na śmierć krzyżową za każdego człowieka na świecie*. Człowiek dokonując wyboru, by uwierzyć, może korzystać z owoców tej śmierci, jeśli zaś nie uwierzy, wówczas śmierć, którą Chrystus poniósł w miejsce tego grzesznika, nie przyniesie mu żadnej korzyści i będzie musiał cierpieć wieczną karę za swoje grzechy. Innymi słowy Chrystus naprawdę chce zbawić każdego człowieka, ale to człowiek musi Mu uwierzyć.

Twierdzenie zaś jakie stawia teologia reformowana jest takie, że Nowy Testament w całości, a zatem Jezus i Apostołowie, nigdzie nie głosi takiego przesłania. Różnica zatem w pojmowaniu odkupienia i jego znaczenia pomiędzy Kalwinistami a Arminianami (dzisiaj jest to bardzo szerokie i niewyraźne określenie) jest ogromna. Teologia reformowana uczy, że Chrystus w sposób rzeczywisty zbawia tych, których wybrał, zaś teologia arminiańska twierdzi, iż Chrystus za ledwie uczynił

zbawienie dostępnym dla każdego człowieka. Kalwinizm naucza, że człowiek nic nie może dołożyć do Chrystusowego dzieła odkupienia, zaś arminianizm twierdzi, że dzieło to wymaga aktu wolnej woli człowieka, który objawia się przez wiarę.

Każdy kto odrzuca myśl, że Chrystus może zbawić konkretne osoby, a w zamian uznaje, że próbuje On, o ile to możliwe, zbawić, jak najwięcej ludzi, musi odrzucić także myśl, że intencją Boga było przez śmierć Chrystusa doskonałe i pełne zbawienie człowieka. Zamiast tego, odkupienie staje się częścią teoretycznego systemu – planu, który jest aktywowany ludzką wolą. Czy jest to jednak w jakimkolwiek stopniu biblijna prawda?

Zanim przejdziemy do rozważań biblijnych, słowem wstępu, chciałbym zwrócić uwagę na znaczenie biblijnej prawdy. Doktor James White, znany reformowany apologeta i autor wielu książek, tak pisał w swojej pracy zatytułowanej „Wolność Garncarza”: *Miłość prawdy domaga się byśmy pamiętali: sentymentalizm nie może zastąpić doktrynalnej czystości*. Jeśli bowiem kochamy Boga, to kochamy też prawdę, jaką nam objawił, a nie prawdę, którą chcemy, by nam objawił.

Mówiąc o ograniczonym odkupieniu, musimy cały czas mieć w pamięci jego właściwą definicję, która głosi, że zamiarem Chrystusa było przez zastępczą ofiarę na krzyżu dokonać doskonałego odkupienia wszystkich Jego wybranych, których zgodnie z fragmentem z Ewangelii Jana 6:39 ma wskresić w dniu ostatnim. Zatem należy w tym miejscu stwierdzić, że zamysł odkupienia jest w pełni zharmonizowany z zakresem tegoż odkupienia. Tych, których Ojciec przeznaczył do zbawienia, za tych umarł Syn, aby Duch Święty mógł udzielić im owoców odkupienia.

Uznanie, że Chrystus umarł za wszystkich, czyli również za tych, których Ojciec mu nie dał jest całkowicie pozbawiona sensu. Jeżeli Bóg zna przyszłość, a raczej każdy, przynajmniej teoretycznie, się z tym zgodzi, to wie kto Go przyjmie, a kto nie. Po co więc Chrystus miałby umierać za tych, o których wie, że i tak go nie przyjmą?

Niektórzy twierdzą, że śmierć Bożego Syna była wystarczająca, by

zbawić wszystkich ludzi, ale jest skuteczna tylko w przypadku tych wybranych, o których Bóg wiedział, że przyjmą Chrystusa. Jeżeli tak zrozumiemy zasięg odkupienia, to pojawia się w tym miejscu inne pytanie: Co było prawdziwym zamiarem Boga? Czy zamiarem Boga było dokonanie dzieła odkupienia każdego człowieka, przez co zbawienie staje się teoretycznie dostępne dla każdego czy też skuteczne uratowanie konkretnego człowieka?

### **Trzy wymiary odkupienia**

W tym miejscu chcę nadmienić, że warto wyodrębnić trzy zagadnienia, z którymi spotykamy się w biblijnym tekście, a mianowicie zamiar odkupienia, skutki odkupienia oraz zasięg odkupienia. Kiedy to zrobimy możemy jasno zauważyć, że ograniczenie aktu odkupienia w jednym wymiarze wcale nie ogranicza go w pozostałych, a z drugiej strony brak ograniczenia w jednym aspekcie może je ograniczyć w innych.

Kościół Rzymskokatolicki na przykład naucza, że Chrystus przez swoje dzieło wysłużył Bożą łaskę, która ludziom udzielana jest za pośrednictwem sakramentów kościoła. Łaska usprawiedliwienia udzielana jest w chrzcie i jeśli przez grzech śmiertelny zostaje utracona, można ją odzyskać poprzez sakrament pokuty, powszechnie znany jako spowiedź, dzięki czemu człowiek w stanie łaski, zwanej też łaską uświęcającą, oraz dzięki dodatkowej łasce czyli łasce habitualnej, jest w stanie wykonywać uczynki, przez które może zasłużyć na nagrodę życia wiecznego. Śmierć Chrystusa w teologii katolickiej jest zatem fundamentem, na którym opiera się zbawczy proces człowieka, ponieważ bez niej nie byłoby łaski uświęcającej, która płynie przez sakramenty. Dzieło Chrystusa czyni człowieka zdolnym do zbawienia, a nie zbawionym poprzez całkowicie wystarczający i doskonały akt zbawczy dokonany przez Chrystusa. To czego Chrystus dokonał przez śmierć na krzyżu wprowadza człowieka w proces zbawczy, w którym de facto ma on zdolność zbawienia się samemu, poprzez uczynki dokonywane w stanie łaski.

Dlatego w Kościele rzymskokatolickim śmierć Chrystusa choć konieczna do zbawienia, jest do tegoż zbawienia nie wystarczająca. Zatem choć teologia rzymskokatolicka nie ogranicza odkupienia w swym zasięgu, to ogranicza jego skuteczność, ponieważ aby dzieło Chrystusa było skuteczne, potrzebne są ludzkie uczynki.

Dzisiaj wiele kościołów identyfikujących się bardziej lub mniej świadomie z arminianizmem mówiąc o odkupieniu używa pojęcia *ofiary zastępczej*, jednak historycznie ten koncept jest arminianizmowi zupełnie obcy. Idea zastępczej ofiary, tak ważna w kalwinizmie, była w tej teologii zupełnie nieobecna. Historyczny arminianizm nauczał, że to czego Chrystus dokonał, to było pokazanie światu, jak kosztowne jest przebaczenie ludziom ich grzechów, ponieważ grzech jest tak straszny w oczach Boga. Według tej teologii, Jezus nie zapłacił za żaden grzech, a śmierć na krzyżu miała zademonstrować na co zasługuje oporny grzesznik z rąk sprawiedliwego Sędziego, a jednocześnie pozwoliła Bogu obdarzyć wybaczeniem każdego człowieka w oparciu o jego wiarę, pokutę, uczynki oraz wytrwałość, które choć są wytworem woli człowieka, to zaspakajają oczekiwania Boga.

Współcześnie, kościoły arminiańskie, a więc wszystkie kościoły niereformowane, które pozostają poza kościołem rzymskokatolickim oraz wschodnimi kościołami ortodoksyjnymi, niezbyt są zdaje się, przynajmniej w większości przypadków, świadome swej historycznej spuścizny, używają takich pojęć jak *Jezus umarł w miejsce grzeszników*, *Jezus umarł za nas* lub że *poniósł karę za nasze grzechy*. Choć jest to terminologia zapożyczona z kalwinizmu, to definicja pojęcia zadośćuczynienia, które stoi za tymi zwrotami, jest zupełnie kalwinizmowi obca i wskazuje na system, który umożliwia człowiekowi zbawienie w oparciu o warunki, które musi spełnić.



## Biblijne znaczenie dzieła Chrystusa

Jednak choćby pobieżna analiza fragmentów z Listu do Galacjan 3:14, w którym mowa jest, że Chrystus stał się przekleństwem w nasze miejsce czy 1 Listu Piotra 2:24, w którym mowa jest o tym, że Jezus poniósł na swoim ciele nasze grzechy, wskazuje wyraźnie na doskonałe i całkowite zbawienie tych, za których umarł Chrystus.

Rozważając więc znaczenie dzieła Chrystusowego odkupienia przejdźmy najpierw do Listu do Rzymian, rozdział 8, wersety 28–30, gdzie czytamy: *A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga. Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna, żeby on był pierworodny między wieloma braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych też uwielbił.* W wersetyach tych Paweł w doskonały sposób opisał to czym jest zbawienie. Apostoł opisał zdanie po zdaniu wspaniałe dzieło Boga. Wersety te często są nazywane przez teologów reformowanych złotym łańcuchem zbawienia i przedstawiają to czego Bóg dokonał wobec tych, którzy dzięki jego łasce go umiłowali. To doskonałe dzieło Boga dokonane w Chrystusie i przez Chrystusa ma swoje skutki: *Cóż więc powiemy? Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale wydał go za nas wszystkich, jakże nie miałby z nim darować nam wszystkiego? Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Bóg jest tym, który usprawiedliwia. Któż potępi? Chrystus jest tym, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który też jest po prawicy Boga i wstawi się za nami.* W tym fragmencie Paweł najpierw objawia Bożą moc do zbawienia człowieka oraz przyprowadzenia Jego świętych do chwały, a następnie ukazuje najmocniejszy fundament chrześcijańskiej nadziei – wiarę w to, że Bóg zbawia w sposób całkowity i doskonały, bowiem, któż będzie oskarżał wybranych Bożych, czyli tych, których on wcześniej znał, przeznaczył do tego, uświęca i uwielbia? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista. Nikt. Bóg nie potępi ponieważ za nich wydał

swego Syna, a więc dokonał całkowitego i wystarczającego dzieła odkupienia. Skutkiem odkupienia jest to, że ci, którzy są odkupieni, czyli wybrani, są poza zasięgiem jakiegokolwiek oskarżenia o grzech ponieważ Chrystus nieustannie wstawia się za nimi po prawicy Ojca. Zatem dzieło odkupienia jest całkowicie zamknięte, dokonane i zapieczętowane przez Ducha Świętego.

Cytowany przeze mnie fragment z Listu do Rzymian ogranicza odbiorców przesłania do tych, którzy wierzą. Zaimki osobowe użyte w wersety 31 oraz 32 wyraźnie wskazują na znaczenie tego tekstu i nie pozwalają na żadną inną, uczciwą interpretację. Zaimki te: *nam*, *nas*, *nami* tworzą ścisłą paralełę ze zwrotem *wybrani Boży*, który znajdziemy w wersecie 33. Również zwroty *cóż więc powiemy czy jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam* podobnie jak zaimki wskazują na werset 33, w którym czytelnicy listu są zidentyfikowani jako wybrani Boży.

W wersecie 32, Apostoł wskazuje na fakt, że Ojciec nie oszczędził własnego Syna, ale wydał Go za nas wszystkich. Słowo *wydał* jest jednym z najbardziej kluczowych słów. Słowo to, podobnie jak słowo *dał* w Ewangelii Jana 3:16 odnosi się do aktu ofiarowania Syna. Greckie słowo *paredoken* – *wydał* jest użyte w kilku innych miejscach, które pomagają nam zrozumieć jego sens. Znajdziemy je w Liście do Efezjan w rozdziale 5 w wersecie 2, w zwrocie *paredoken hyper hemon*, które oznacza *wydał za nas* oraz w tym samym rozdziale w wersecie 25 w zwrocie *...ten ekklesian kai heauton paredoken hyper autos* czyli *zgrupowanie i samego siebie wydał za nie*. Znaczenie tych dwóch fragmentów z Listu do Efezjan jest synonimiczne, co oznacza, że wydanie za nas jest równoznaczne z wydaniem za kościół. Słowo *paredoken* – *wydał* jest też użyte w Ewangelii Mateusza 27:26, na oznaczenie wydania na ukrzyżowanie.

Wróćmy jednak do wersetu 32, ósmego rozdziału Listu do Rzymian. Pojmując już znaczenie wyrazu *paredoken* – *wydał*, spójrzmy na znaczenie zestawienia w jednym zdaniu przyimka *hyper* oraz zaimka *hemon*, co tłumaczy się jako *za nas*. To zestawienie tych dwóch wyrazów oznacza, że Syn został wydany nie tylko w miejsce Pawła oraz wierzą-

cych w Rzymie, do których był adresowany list, ale także w miejsce wszystkich, którzy identyfikują się z wybranymi Bożymi przez wiarę w Chrystusa. Zatem zwrot ten jest kluczowy ponieważ wskazuje wyraźnie na zastępcze zadośćuczynienie, które Chrystus dokonał za nas, którzy stanowimy Jego lud. Według Pawła, Bóg wydał swojego Syna jako ofiarę zadośćuczynienia w miejsce Swojego ludu.

To w świetle tego wszystkiego co do tej pory zostało już powiedziane, Paweł Apostoł stawia nas przed pytaniem *jakże Bóg nie miałby z nim (czyli Chrystusem) darować nam wszystkiego?*. Jak już napisałem wcześniej, jest to pytanie retoryczne. Skoro Chrystus dokonał dzieła odkupienia ofiarując siebie samego w miejsce Swego ludu, to czy Bóg może jeszcze oskarżać ten lud, który sam wybrał? Odpowiedź domyślna jest oczywista – Nie – i Paweł nie oczekuje w tym miejscu żadnej innej. Zwróćmy także uwagę na to do kogo Apostoł kieruje to pytanie. Już wcześniej widzieliśmy, że zaimki osobowe w tym fragmencie zostały użyte na określenie bardzo konkretnej grupy ludzi – wybranych Bożych. Dlatego to, co Paweł pisze do kościoła w Rzymie nie ma charakteru uniwersalistycznego, ponieważ nie są to słowa skierowane do wszystkich ludzi bez wyjątku w zależności od ich woli czy zechcą przyjąć te słowa czy nie.

Jeśli zatem ktoś twierdzi, że te wersety z ósmego rozdziału Listu do Rzymian są skierowane do każdego człowieka jaki się urodził i jaki się urodzi, to pozbawia je ich oryginalnego znaczenia. Dlaczego? Ponieważ zgodnie z werselem 28 wszystko działa dla dobra tych, którzy miłują Boga czyli wybranych, za których Bóg wydał własnego Syna. To w ich miejsce, w miejsce wybranych, została złożona ofiara Chrystusa.

## **Usprawiedliwienie owocem odkupienia**

Werset 33 łączy dzieło odkupienia wybranych z pozostałymi dziełami zbawienia, a zwłaszcza z usprawiedliwieniem. *Któż będzie oskarżał wybranych Bożych?* Skoro Bóg jako sędzia wydał postanowienie, że

Jego wybrani w Chrystusie są usprawiedliwieni, to czy może wystąpić ktoś, kto jednak będzie w stanie ich oskarżać? Nie ma nikogo, kto mógłby pozytywnie odpowiedzieć na wyzwanie postawione przez Apostoła. Zatem oczywistym jest, że na pytanie Pawła nie ma odpowiedzi i Paweł zupełnie jej nie oczekuje. Nie ma żadnej wyższej instancji, od Boga, która mogłaby zmienić Jego wyrok, ponieważ to On jest instancją najwyższą. Skoro Bóg usprawiedliwia to sprawa jest całkowicie zamknięta. Jednak na podstawie czego Bóg usprawiedliwia? Otóż na podstawie doskonałego dzieła Chrystusowego, które zostało dokonane w miejsce wybranych. Bóg wydał za nich Swojego Syna i na tej podstawie ogłasza ich usprawiedliwienie.

Jeżeli zatem Ojciec usprawiedliwia, to w wersecie 34 Apostoł pyta *Któż potępi?* Jak już wyraźnie to stwierdziliśmy, nie ma nikogo stojącego wyżej ponad Bogą, więc jeśli On usprawiedliwia nie ma nikogo, kto by mógł to podważyć. Z tego to powodu Paweł apostoł 8 rozdział listu do rzymian rozpoczął od słów: *Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie...* Chrystus bowiem nie tylko odkupił wybranych, nie tylko zapłacił za grzechy Swego ludu, ale teraz zasiada po prawicy Ojca i wstawia się za nimi. Paweł jasno pokazuje nam, jak bardzo zadośćuczynienie jest powiązane ze wstawiennictwem, gdyż ta sama osoba, Jezus Chrystus, nie tylko zadośćuczyniła za nasze winy, ale nieustannie wstawia się za nami u naszego Ojca.

### **Czy dzieło odkupienia może zawieść?**

Pytanie jakie w świetle naszego rozważania się pojawia to: Czy dzieło Chrystusa może zawieść? Czy Chrystus mógł oddać swoje życie, zmartwychwstać i stojąc przed Ojcem, dzięki Swojej doskonałej ofierze dokonanej za Jego lud, wstawiać się za jakąś konkretną osobą, a mimo to ponieść klęskę i ta osoba pójdzie na zatracenie? Dla kalwinisty jest to niemożliwe, ale dla niekalwinisty jak najbardziej. Ktoś spyta, ale w jaki sposób to mogłoby być możliwe? Dzieje się tak, ponieważ jak pisze

James White, niekalwinista wierzy, że całe Boże dzieło zbawienia jest ograniczone przez skończoną wolę zbuntowanego grzesznika. Jednakże takie patrzenie na dzieło zbawienia jest Biblii zupełnie obce. Jeżeli więc Biblia uczy, że nikt nie może oskarżyć i potępić tych, których Bóg usprawiedliwił, to osoby te, dzięki doskonałemu dziełu zadośćuczynienia i odkupienia, jakie dokonało się na krzyżu, na którym ofiarę z życia w miejsce Swego ludu – wybranych Bożych złożył Jezus Chrystus, nie mogą być stracone i zginąć. Dzieło Chrystusa i Jego nieustanne wstawienictwo nie może zawieść.

List do Hebrajczyków prezentuje nam wyższość ofiary Chrystusa nad całym systemem ofiarniczym zawartym w prawie mojżeszowym. Chociaż myśl ta jest tematem przewodnim listu to swoje najmocniejsze rozwinięcie znajduje w rozdziałach od 7 do 10. Rozdział 7 bardzo jasno pokazuje wyższość kapłaństwa Chrystusowego nad kapłaństwem Aaronowym.

W wersetach od 15 do 21 autor listu ukazuje prawdę, że Chrystus stał się kapłanem nie na podstawie prawa, ale na podstawie przysięgi samego Boga: *Jest to jeszcze bardziej oczywiste, skoro na podobieństwo Melchizedeka pojawia się inny kapłan, który stał się nim nie według cielesnego przykazania prawa, ale według mocy niezniszczalnego życia. Tak bowiem świadczy: Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka. Zostało więc zniesione poprzednie przykazanie z powodu jego słabości i nieużyteczności. Prawo bowiem nie uczyniło niczego doskonałym, ale na jego miejsce została wprowadzona lepsza nadzieja, przez którą zbliżamy się do Boga. A stało się to nie bez złożenia przysięgi. Tamci bowiem zostali kapłanami bez przysięgi, ten zaś na podstawie przysięgi tego, który powiedział do niego: Przysiągł Pan i nie będzie żałował: Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka. Z kolei w wersecie 22 czyni z Chrystusa gwaranta nowego i lepszego przymierza: O tyle też Jezus stał się poręczycielem lepszego przymierza. Lepsze zakłada gorsze, a tym gorszym według autora listu jest przymierze mojżeszowe.*

Od 23 wersetu, autor rozpoczyna uzasadnianie swego twierdzenia o wyższości przymierza Chrystusowego. Najpierw uświadamia czytelnika

kom, że kapłani starego przymierza byli niedoskonalimi, ponieważ śmierć nie pozwalała żadnemu z nich na kontynuowanie ich posługi. W wersecie 24 w kontraście do kapłanów, ukazany jest Chrystus jako ten, który nie ma takiej niedoskonałości, ponieważ w przeciwieństwie do tamtych kapłanów trwa na wieki. Problem śmierci nie dotyczy Chrystusa, dlatego Jego kapłaństwo jest wieczne, a to powoduje, że ma On zdolność jakiej nie posiadali kapłani starego przymierza. Dlatego, jak pisze w wersecie 25, Jezus Chrystus może zbawić **to panteles – na wieki lub całkowicie**. Przy okazji tego wersetu należy zwrócić uwagę na ograniczenie zasięgu doskonałego dzieła Chrystusa jako Arcykapłana do konkretnej grupy tych, *którzy przez Niego przychodzą do Boga*. Wyraźnie widać, że wypowiedź o zdolności Chrystusa do całkowitego zbawienia nie ma charakteru uniwersalnego, a jednoznacznie wskazuje na te same osoby, które Paweł nazywa wybranymi Boga. Werset ten jasno ukazuje, że Chrystus ma zdolność zbawić człowieka od wiecznej kary za grzech i wprowadzić go do wiecznej chwały, a nie tylko dać mu szansę na takie zbawienie. Skuteczność zbawienia jest całkowicie uzależniona od osoby Chrystusa, a nie wypracowanej przez niego możliwości zbawienia.

Niektórzy wskazują na grupę tych, *którzy przez Niego przychodzą do Boga* i zwracając uwagę na słowo *przychodzą* próbują pokazać, że jest tu mowa o autonomicznej decyzji człowieka, aby przyjść do Boga. Jest to jednak założenie, które właściwą moc zbawienia umieszcza w rękach grzesznika oraz ignoruje to, co Jezus powiedział w Ewangelii Jana, że nikt nie przychodzi do niego jeśli go nie pociągnie Ojciec. Podobnie uczy też Paweł Apostoł w Liście do Rzymian 8:6–7, gdzie napisał, iż nieodrodzony człowiek nie może czynić tego co podoba się Bogu, a wszak wiara w Chrystusa jest tym co się Bogu podoba.

## Wstawiennictwo Chrystusa

Autor listu do Hebrajczyków skupia się na zbawczej skuteczności dzieła Chrystusa, a nie na wolnej woli tych, którzy stają się beneficjentami tegoż zbawienia. Czy naprawdę, myśląc logicznie i konsekwentnie jesteśmy w stanie uwierzyć w to, że ludzki wybór daje Chrystusowi zielone światło, do wstawiennictwa u Ojca?

Pan nasz na wieki wstawia się za tymi, za których umarł. To jedna z najważniejszych prawd chrześcijańskiej wiary. Bez złożenia ofiary, jako Arcykapłan, Chrystus nie mógłby się wstawiać za kimkolwiek, dlatego też nie wstawia się za nikim za kogo nie złożył ofiary z samego siebie. Z listu do Rzymian wiemy już, że Chrystus wstawia się za wybranymi Bożymi, więc *wybrani Boży* oraz ci, *którzy przez Niego przychodzą do Boga*, jak pisze autor listu do Hebrajczyków, to są to te same osoby, które przychodzą do Jezusa pociągnięte przez Ojca oraz są darowane Synowi przez Ojca, aby Syn ich wskrzesił w dniu ostatnim.

Wieczne wstawiennictwo Chrystusa dzięki złożonej z własnego życia ofierze za Jego lud jest zdolnością do całkowitego i doskonałego zbawienia tego ludu. Dlatego śmierć Chrystusa zbawia każdego, za którego się dokonała. Twierdzenie zatem, że pomimo iż Chrystus wstawia się za kimś nie oznacza, że ta osoba będzie zbawiona, jest zaprzeczeniem znaczenia tego fragmentu Pisma oraz jego kontekstu. Takie pojmowanie odkupienia i zbawienia nie jest w żadnym przypadku zgodne z tym czego naucza list do Hebrajczyków.

Ta prawda dalej jest objawiana w rozdziale 8 w wersecie 6, gdzie autor potwierdza fakt, iż Chrystus – Arcykapłan jest pośrednikiem *lepszego przymierza*. Na czym polega fakt wyższości nowego przymierza nad starym? W starym przymierzu Bóg działał zewnątrz, tzn., prawo było spisane na zewnętrznych tablicach kamiennych – w nowym zaś działa wewnątrz, wypisując swoje prawo na sercach wierzących oraz jak to opisuje werse 11, będą oni mieli z Nim osobistą relację. W wersecie 12 zaznacza, że *ich grzechów i nieprawości więcej nie wspomni*.

W Hbr 9:12 czytamy: *Ani przez krew kozłów i cieląt, ale przez własną*

*krw wszedł raz do Miejsca Najświętszego, zdobywszy wieczne odkupienie. Chrystus w odróżnieniu od arcykapłanów starego przymierza raz na zawsze wszedł do Przybytku, podczas gdy oni musieli to powtarzać co roku. Chrystus zdobył też wieczne odkupienie, czego nie mógł uczynić żaden arcykapłan z rodu Aarona. Tamci arcykapłani musieli ciągle przychodzić do Przybytku z ofiarami, co dowodzi niewystarczalności systemu ofiar starego przymierza, Chrystus zaś zdobył odkupienie raz na zawsze. Jeśli ktoś zaprzecza skuteczności zdobytego przez Niego odkupienia konkretnych osób, to w takim razie co Chrystus zdobył dzięki swej ofierze.*

*W Hbr 9:26 czytamy: **Lecz teraz na końcu wieków pojawił się raz dla zglądzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie.** Jeśli zatem ofiara Chrystusa gładzi grzechy, to jak ktoś, za kogo Chrystus umarł, może w takim razie odpowiadać przed Bogiem za swoje grzechy? Jeśli Chrystus umarł za wszystkich, to w świetle tego fragmentu, wszyscy ludzie na świecie, niezależnie czy wierzą w Jezusa Chrystusa czy nie, są zbawieni. Takie jednak nauczanie uniwersalistyczne jest zupełnie niezgodne z Biblią.*

*Czego dokonała ofiara ciała Chrystusa? W Hbr 10:10 czytamy: **Za sprawą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.** Tekst ten w żaden sposób nie potwierdza wpływu woli człowieka na skuteczność ofiary krzyżowej. Przedstawione w tym fragmencie dzieło Chrystusa osiąga z całą pewnością swój zamierzony skutek, a nie tylko otwiera drzwi jakiejś możliwości.*

## **Niepewne zbawienie – naprawdę?**

*To dzięki Pawłowi wiemy, że działalność Jana była skierowana na społeczności żydowskie: **I gdy oznali daną mi łaskę, Jakub, Kefas i Jan, którzy są uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na znak wspólnoty, abyśmy my szli do pogan, a oni do obrzezanych (Ga 2:9).** Zatem Jan pisze swój list do społeczności żydowskiej, a nie pogańskiej.*



Drugim dowodem na to jest werset 7 z 2 rozdziału tego listu, w którym do tych samych osób pisze: *Bracia, nie piszę wam nowego przykazania, ale przykazanie stare, które mieliście od początku. Tym starym przykazaniem jest słowo, które słyszeliście od początku.* Kto miał przykazania od samego początku? Oczywiście Żydzi. Jan nie pisze zatem listu do jakiejś nieokreślonej grupy wierzących i choć pisze o sprawach uniwersalnych kieruje je do społeczności wierzących Żydów. Dlatego pisząc, że Jezus jest prześlaniem nie tylko za nasze grzechy, lecz także grzechy całego świata, Jan nie naucza o nieograniczonym odkupieniu, ale zwraca uwagę adresatom, że Chrystus umarł nie tylko za Żydów, ale także za pogan. Zatem fragment ten w żadnym wypadku nie przeczy doktrynie ograniczonego odkupienia i w żaden sposób nie potwierdza nauczania, że zbawienie jest dostępne dla każdej jednej osoby, która żyła, żyje i będzie żyć na tej planecie.

W tym miejscu ktoś może zacytować Hbr 10:26–29 jako dowód na to, że zbawienie wcale nie jest pewne, co by dowodziło, że jednak człowiek ma w nim swój udział: *Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu poznania prawdy, to nie pozostaje już ofiara za grzechy, lecz jakieś straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawić ma przeciwników. Kto gardził Prawem Mojżesza, ponosił śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków. Jak wam się wydaje, na ileż surowszą karę zasługuje ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski?*

Biorąc pod uwagę kontekst tego fragmentu, a więc do kogo autor się zwraca, a zwraca się do Hebrajczyków czyli do Żydów oraz o czym mówi, a mówi o niezdolności systemu ofiar starego przymierza do zbawienia, to możemy jasno określić, że słowa te są ostrzeżeniem dla tych, którzy poznaawszy prawdę o wyższości ofiary Chrystusa nad ofiarami starego przymierza, mimo to pokładają swoją nadzieję w tych ostatnich. Autor stwierdza, że nie ma już innej ofiary za grzechy, a powrót do systemu ofiar starego przymierza po tym, jak ktoś poznał ewangelię, jest niczym więcej jak pogardą dla krwi Chrystusa.

Przeciwnicy pewności zbawienia, a co za tym się wiąże, doskonałego dzieła Chrystusowej ofiary złożonej za wybranych Bożych, popełniają częsty błąd interpretacyjny słów z 29 werseku gdzie czytamy: *...i zbeczcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony*. Automatycznie zakładają, że te słowa odnoszą się do osoby, która przyjęła zbawienie w Chrystusie, a potem je odrzuciła.

Mamy tutaj trzy możliwości interpretacji: 1. można te słowa odnieść do apostatów, 2. do Chrystusa, który jest uświęcany lub 3. zrozumieć je jako „przez które uświęcenie jest możliwe”. Biorąc jednak pod uwagę kontekst, to o czym autor mówił wcześniej, możemy dość jednoznacznie stwierdzić, że słowa *przez którą został uświęcony* odnoszą się do Chrystusa, który jest uświęcony, czyli zarezerwowany dla Boga, dzięki ofierze krzyża, a nie do Żydów, do których pisał Piotr.

Nie jest to zatem fragment mówiący o niepewności zbawienia, a co za tym idzie o nieskuteczności łaski, a raczej o beznadziejności tych, którzy usłyszawszy ewangelię odrzucili ją bardziej ufając staremu porządkowi ofiar. Pamiętajmy, że list ten jest kierowany do Żydów, którzy w większości odrzucali Nowe Przymierze, a którzy zaciągnęli na siebie dług krwi w stosunku do swego króla, kiedy wołali *krew Jego na nas i na nasze dzieci*.

## **Biblijne dowody złego zrozumienia**

Chciałbym się jeszcze odnieść do przynajmniej dwóch fragmentów, których zwolennicy tzw. nieograniczonego odkupienia używają, by pokazać, że odkupienie dokonało się za wszystkich ludzi. Jednym z najśłynniejszych jest fragment 1 Listu do Tymoteusza 2:3-4, gdzie czytamy: *Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Boga, naszego Zbawiciela, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*.

Zwolennicy nieograniczonego odkupienia wskazują zatem na Boży zamiar zbawienia wszystkich ludzi, tryumfalnie podkreślając słowo wszyscy. Przeczytajmy sobie jednak ten fragment w całości, by nie pozbawiać

go jego własnego kontekstu: *Zachęcam więc przede wszystkim, aby zanośzone były prośby, modlitwy, wstawiennictwa i dziękczynienia za wszystkich ludzi; za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne, z całą pobożnością i uczciwością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach boga, naszego Zbawiciela, który chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy.* Kluczowe pytanie tutaj to, co oznacza słowo *wszyscy*? Czy wszyscy na pewno oznacza każdego jednego człowieka na ziemi?

Paweł nawołuje wierzących do modlitwy za wszystkich ludzi, po czym zaczyna wymieniać różne grupy ludzi, które konstytuują pojęcie *wszyscy*. Zatem określenie *wszyscy ludzie* w tym fragmencie oznacza różne grupy społeczne, a zwłaszcza tych, którzy stoją u władzy i mogą prześladować wybranych Boga. Mimo to spośród nich Bóg także wybiera sobie osoby do zbawienia.

A w taki sposób użycie zwrotu *wszyscy ludzie* w tym fragmencie 1 listu do Tymoteusza wyjaśnia Augustyn z Hippony w swoim dziele „Enchiridion czyli o Wierze, Nadziei i Miłości”: *Niewątpliwie też w tym znaczeniu powiedziano, że „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni”, nie jakoby nikogo nie było, kogo by nie chciał zbawić – On, który nie chciał czynić cudownych znaków wśród ludzi, którzy wedle własnej jego mowy, gdyby je był zdziałał, nawróciłiby się – lecz żebyśmy przez wyrażenie „wszyscy ludzie” rozumieli cały rodzaj ludzki, podzielony przez rozmaite różnice na: królów, osoby prywatne, szlachetnych, nieszlachetnych, wysoko stojących, nisko położonych, uczonych, nieuczonych, dorodnych, słabowitych, zdolnych, ociężałych, niezdolnych, bogatych, ubogich, średnich, mężczyzn, niewiasty, dzieci, chłopców, młodzieńców, młodych, starszych, starców, wszelkich języków, wszelkich zwyczajów, wszelkich rzemiosł, wszelkich zawodów, odznaczających się nieprzeliczoną różnorodnością woli i sumień i czymkolwiek jeszcze różnią się ludzie między sobą. Cóż bowiem mają z siebie, aby Bóg przez jednorodzonego Pana naszego nie chciał ze wszystkich ludów zbawić ludzi i tego zbawienia dokonywał, ponieważ Wszechmocny nie może chcieć na próżno, cokolwiek chce. Polecił bowiem Apostoł, aby modlono się „za wszystkich ludzi”*

(1 Tm 2,1), a wyszczególniając dodał; „za królów i za wszystkich władzę mających” (1 Tm 2,2), o których można by mniemać, że przez niechęć i światową dumę wzdrygają się przed chrześcijańską pokorą. Przeto też powiada: „To bowiem jest dobrym i miłym Zbawicielowi naszemu Bogu” (1 Tm 2,3), to jest, aby także za takich się modlono, natychmiast zaś w celu niedopuszczenia rozpaczy dodaje: „Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Uznał to bowiem Bóg za dobre, aby przez modlitwy pokornych okazać łaskę, udzielającą zbawienia dla wysoko stojących, co przecież widzimy, że się już spełniło.

Inny fragment, na którym przeciwnicy ograniczonego pojednania opierają swoje twierdzenia to 1 list Jana 2:2, gdzie czytamy: *I on jest prześląganym za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata.* Czy słowo świat oznacza tu rzeczywiście dosłownie każdego człowieka? Aby rozwiać wątpliwości przyjrzyjmy się innym fragmentom autorstwa Jana, by zrozumieć o czym mówi.

W Ewangelii Jana 1:9-10 czytamy: *Ten był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat. Był na świecie, a świat został przez niego stworzony, ale świat go nie poznał.* Czy w tym wersecie świat oznacza każdego człowieka? Gdybyśmy tak to zrozumieli to z kolei ten fragment pozbawiony swego kontekstu mógłby wskazywać, że wszyscy odrzucili Chrystusa.

W słynnym już fragmencie Ewangelii Jana 3:16 czytamy: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.* Ponownie u Jana pojawia się słowo świat, ale czy oznacza ono w tej wypowiedzi wszystkich ludzi, czy też raczej obejmuje ono tych wszystkich, których Bóg obdarzył miłością wydając za nich Swojego Syna, aby oni wierząc mieli życie wieczne. Jak więc widzimy w pismach Jana występuje wielość znaczeń słowa świat.

W księdze Objawienia 5:9 czytamy: *I śpiewali nową pieśń: Godzien jesteś wziąć księgę i otworzyć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś nas dla Boga przez swoją krew z każdego plemienia, języka, ludu i narodu.* Oto obraz całego świata, są to święci Boży z każdego ple-

mienia, języka, ludu i narodu.

Wracając do 2 rozdziału 1 listu Jana nigdzie nie widzimy, by była tutaj mowa o odkupieniu całego świata, za to dostrzegamy inne elementy, które pomagają nam zrozumieć znaczenie słów Jana. Warto najpierw się przyrzyć temu do kogo Jan kieruje swoje słowa. Rozdział ten zaczyna się od słów: *Moje dzieci...*, a więc adresatami są ludzie wierzący, wobec których Jan poczuwa się do duchowego ojcostwa, co oznacza, że jest to najprawdopodobniej społeczność, którą założył albo, której przewodzi. Podobnie rzecz ma się z apostołem Pawłem, który członków zborów przez siebie założonych traktuje jak swoje duchowe dzieci.

Chciałbym w tym miejscu zacytować fragmenty z Konfesji Londyńskiej: *Cena odkupienia nie była faktycznie zapłacona przez Chrystusa, zanim nie narodził się na tym świecie, lecz wartość, skuteczność i dobrodziejstwa Jego odkupieńczego dzieła były dostępne dla Jego wybranych przez wszystkie wieki od początku świata. Zostało to dokonane przez obietnice, symbole i ofiary, w których był objawiony i które określały Go jako „nasienie niewiasty, które miało zetrzeć głowę węża”, a także jako „Baranka zabitego od założenia świata.” Jako Chrystus jest On „ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki”. (...) Chrystus pewnie i skutecznie stosuje i udziela wiecznego odkupienia tym, dla których je zdobył. On oręduje za nimi. Jednoczy ich ze sobą przez swojego Ducha; w Słowie i przez Słowo objawia im tajemnice zbawienia; przekonuje ich, aby wierzyli i byli posłuszni, kierując ich sercami przez swoje Słowo i Ducha; pokonuje wszystkich ich wrogów swoją wszechmocą i mądrością, używając metod i sposobów, które są najbardziej zgodne z cudownymi i niezgłębionymi postanowieniami Jego opatrności. Wszystko to przeprowadza w swojej niezależnej i suwerennej łasce, bezwarunkowo, nie przewidując żadnej zasługi u wybranych (Rozdz. 8, pkt 6 i 8).*

Na koniec pozwólcie, że sparafrazuję Charlesa Spurgeona. Kochani zwolennicy nieograniczonego odkupienia, jeśli chcecie zachować swoje nieograniczone w liczbie, aczkolwiek mocno ograniczone w skutku odkupienie, to proszę bardzo, ale my nie wyrzekniemy się naszego, które choć ograniczone w liczbie, jest nieograniczone w skutku dzięki całkowicie wystarczającemu dziełu naszego Pana Jezusa Chrystusa.

## CZEŚĆ CZWARTA

# SUWERENNA ŁASKA

*I to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni. I razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie; Aby okazać w przyszłych wiekach przemożne bogactwo swojej łaski przez swoją dobroć względem nas w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, jest to dar Boga. Nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił.*

***List do Efezjan 2:5-9***



## **Jak to zrozumieć?**

Co rozumiemy kiedy nauczamy o nieodpartej łasce? Czy Biblia wskazuje na tą jedną z kluczowych reformowanych doktryn? Czy w ogóle można mówić o doktrynie, która przedstawia łaskę, jako całkowicie suwerenny akt Boga?

*Proście, a nie otrzymujecie, dlatego, że źle proście, chcąc tym zaspokoić wasze żądze* (Jk 4:3). Ileż to razy słyszeliśmy nauczanie na ten temat? Wielu ludzi zwraca się do Boga różnymi słowami, woła do Niego w różnych sytuacjach życiowych i nie słyszy odpowiedzi. Skarżą się, że Bóg ich nie wysłuchuje, ponieważ ich pragnienia nie są zaspokajane, choć mogą to być pragnienia całkiem dobre i słuszne. Pytanie, które należałoby w tym miejscu postawić, to czy prośby kierowane do Boga zawsze mają charakter modlitwy, wszak ten sam Jakub napisał: *Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego* (Jk 5:16). Biorąc pod uwagę te dwa fragmenty z Listu Jakuba, należałoby się zapytać, jaki czynnik sprawia, że modlitwa naprawdę jest modlitwą? Kierując się tym co napisał Jakub, że to modlitwa sprawiedliwego wiele może, ponieważ sprawiedliwy nie prosi z chęci zaspokojenia własnych żądz, to możemy śmiało uznać, że czynnikiem tym jest zmiana, której w człowieku dokonuje sam Bóg. Dlatego człowiek o nieodrodnym sercu, pomimo tego, że tak dobrze czyni jest pozbawiony możliwości, by jego modlitwa była wysłuchana w taki sposób, jak modlitwa sprawiedliwego.

## **Czego potrzebujemy?**

Aby zrozumieć czym jest nieodparta łaska, którą osobiście nazywam suwerenną, musimy zrozumieć do czego jest nam potrzebna i dlaczego jest nieodparta oraz dlaczego musi być nieodparta.

Doktryna o suwerennej łasce, która wlewa w nasze serca tak wielką nadzieję i czyni nas radosnymi biorcami wszelkich błogosławieństw, którymi Bóg już nas pobłogosławił na wyżynach niebieskich, nie stoi jako samotny



świadek, ale wraz z pozostałymi doktrynami wskazuje na wielkość i chwałę Tego, który za radą własnej woli postanowił wydrzeć człowieka śmierci i wynieść do królestwa Swego umiłowanego Syna. Suwerenna łaska jest Bożą reakcją na upadłą i zdeprawowaną ludzką naturę, która ze względu na sprawiedliwy sąd wszechmogącego Boga potrzebuje ratunku.

Przypomnijmy sobie w tym miejscu co Biblia mówi o człowieku po upadku Adama: *A gdy Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni* (Rdz 6:5). Kolejny fragment ukazuje, że potop także nie wyeliminował natury dziedziczonej po Adamie: *I Pan poczuł miłą woń, i Pan powiedział w swoim sercu: Nie będę więcej przeklinał ziemi z powodu człowieka, bo myśl serca człowieka jest zła od jego młodości...* (Rdz 8:21). Nie zmieniło się to także w czasach Nowego Testamentu o czym świadczy Apostoł: *Jak jest napisane: nie ma sprawiedliwego, ani jednego; nie ma rozumnego i nie ma nikogo kto by szukał boga.* (Rz 3:10–11).

Chcąc zatem zrozumieć istotę tego co nazywamy nieodpartą lub suwerenną łaską należy wpierw przyjąć biblijną perspektywę, która ukazuje ludzką naturę po grzechu Adama jako upadłą, a człowieka jako niewolnika grzechu: *Dopóki bowiem byliście sługami grzechu, byliście wolni od sprawiedliwości* (Rz 6:20). Świadectwo o tym składa także sam nasz Pan: *Jezus im powiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że każdy, kto popełnia grzech jest sługą grzechu* (J 8:34). Człowiek jest niewolnikiem grzechu od urodzenia, jak napisano w Psalmie 51:5: *Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka.* Każdy więc naturalny, czyli nieodrodzony z Ducha, człowiek jest cielesny i znajduje się w niewoli grzechu. Z tego powodu człowiek w swoim naturalnym stanie nie może podobać się Bogu: *Dlatego, że zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie poddaje się prawu Bożemu, gdyż i nie może. Ci więc, którzy są w ciele, nie mogą podobać się Bogu* (Rz 8:7–8).

To czego potrzebuje cielesny człowiek to ratunek przed straszliwym i całkowicie zasłużonym Bożym gniewem, określany przez Biblię jako zbawienie, ponieważ naturalny człowiek z powodu swojej grzesznej natury nie może

sam siebie uratować i jest skazany sprawiedliwym wyrokiem Boga na potępienie. Człowiek nie jest w stanie przedstawić przed Bożym trybunałem nic, co by go usprawiedliwiło, wobec tego jedyną formą ratunku jest okazana łaska.

## **Czy człowiek jest dobry?**

Powszechnie broni się wartości zbawczej ludzkich dobrych uczynków. Wielu utrzymuje, że człowiek przez swoje oparte na wolnej woli czyny, może podobać się Bogu, ale w świetle Pisma Świętego sprawy mają się inaczej. Biblia uczy nas czegoś zupełnie innego: *My wszyscy jednak jesteśmy jak nieczyści, a wszystkie nasze sprawiedliwości są jak szata splugawiona, wszyscy opadliśmy jak liść, a nasze nieprawości uniosły nas jak wiatr* (Iz 64:6). To co cielesne, to co nie ma swego źródła w Bogu, nie może podobać się Bogu. Nasze dobre czyny nie spełniają standardów Bożego prawa i wobec tego nie mają w oczach Bożych zbawczej wartości, a pyszne chlubienie się przed Bogiem paroma dobrymi czynami na tle całej moralnej zgnilizny naszego postępowania, budzi u Niego obrzydzenie.

Grzesznik w swoim naturalnym stanie jest de facto, jak to określa Biblia, w stanie duchowej śmierci – jest pozbawiony Bożego życia (Ef 4:18). Czy w związku z tym, jego stosunek do Boga, do Bożej świętości i wymagań Bożego prawa jest ambiwalentny czy nie? Innymi słowy czy taki człowiek może mieć jakąkolwiek relację z Bogiem? Aby uzyskać odpowiedź na to pytanie zwróćmy się do tekstu biblijnego: *Gniew Boży bowiem objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy zatrzymują prawdę w niesprawiedliwości* (Rz 1:18). Według Pisma cielesny człowiek, którego natura jest zdeprawowana czy jak powiedzieliby niektórzy całkowicie zepsuta, i który jest niewolnikiem grzechu, jak najbardziej pozostaje w relacji z Bogiem; jest to jednak relacja, która wywołuje Boży gniew. W tej relacji cielesny człowiek jest buntownikiem i wrogiem własnego, suwerennego władcy, ponieważ tłamsi objawioną prawdę swoją niesprawiedliwością. Grzesznik w tej relacji może tylko grzeszyć i pozostawać

duchowo martwy czyli być opornym wobec wezwania do pokuty, i nawrócenia. W stanie naturalnym nasza nieprzyjaźń z Bogiem pogłębia się, poprzez bunt i służbę grzechowi.

## **Funkcja łaski**

Bóg nie jest jednak Bogiem osób duchowo martwych, jak mówi Pismo w Ewangelii Mateusza: *Ja jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych* (Mt 22:32). Czy też w Ewangelii Łukasza: *Bóg przecież nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych, bo dla niego wszyscy żyją* (Łk 20:38). Suwerenna i nieodparta łaska jest więc aktem Boga, który pragnie, aby umarłego człowieka przywieźć do życia, który wyrывa martwego z okowów jego śmierci, jak napisał Paweł Apostoł w Liście do Efezjan: *I was ożywił, którzy byliście umarli w upadkach i w grzechach, w których niegdyś postępowaliście według zwyczaju tego świata i według władcy, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach nieposłuszeństwa* (Ef 2:1–2).

W liście do Kolosan Apostoł tak opisuje działanie suwerennej łaski: *Dziękując Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna* (Kol 1:12–13). Łaska Boga jest nieodparta, ze względu na swoją skuteczność, gdyż jest suwerennym aktem, suwerennego Boga, któremu nikt nie służy poradą i nikt nie może powiedzieć: *Co czynisz?* (Dn 4:35). Funkcją suwerennej łaski Boga jest przeniesienie człowieka ze stanu duchowej śmierci do stanu życia, którego źródło znajduje się tylko w Chrystusie Jezusie. Bóg nie jest Bogiem umarłych, próżno szukać zatem relacji z Bogiem poza łaską, która umarłego przywozi do życia.

## Nieodparte wskrzeszenie Łazarza

*I powiedział Jezus: Usuńcie ten kamień. Powiedziała do niego Marta, siostra zmarłego: Panie, już cuchnie, bo od czterech dni leży w grobie. Jezus rzekł: Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą? Wtedy usunęli kamień z miejsca, gdzie był położony zmarły. Jezus zaś podniósł oczy w górę i powiedział: Ojczy, dziękuję ci, że mnie wysłuchałeś. A ja widziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na stojących wokół ludzi, aby uwierzyli, że ty mnie posłateś. Gdy to powiedział, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź na zewnątrz! I wyszedł ten, który umarł, mając ręce i nogi powiązane opaskami, a twarz obwiązaną chustką. Powiedział do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść (J 11:40-44).*

Czy Łazarz, będąc martwy, był w stanie prosić Boga, aby ten przywrócił mu życie? Czy Łazarz będąc martwy mógł uczynić cokolwiek, by przyczynić się do swego wskrzeszenia? Czy zwłoki Łazarza mogłyby zareagować na donośne wołanie Jezusa, gdyby nie stało za tym miłosierne i ożywcze działanie Boga? Z własnego doświadczenia możemy powiedzieć, że śmierci towarzyszy cisza. Kiedy stajemy wobec zmarłych zachowujemy ciszę, bowiem spoglądając na doczesne szczątki tych, których żegnamy, możemy uświadomić sobie naszą bezsilność wobec śmierci. Nasze wołanie nie jest w stanie śmierci odstraszyć, ani zawrócić z jej drogi. Wobec śmierci stajemy w ciszy, ponieważ wiemy, że ten który umarł odszedł, a martwe ciało pozostaje głuche na jakiegokolwiek wołanie.

Byłem jeszcze dzieckiem, kiedy zmarła moja ukochana babcia. Bardzo to przeżywałem, więc ze łzami w oczach spędziłem sporo czasu siedząc przy łóżku, na którym znajdowały się jej zwłoki. Obserwowałem jej usta w nadziei, że drgną, dotykałem jej dłoni spoczywających na piersi w geście wiecznego spokoju, mając nadzieję, że się poruszą, tak się jednak nie stało. Martwy pozostaje martwy i żadne, nawet najczulsze słowa i najrzewniejsze łzy nie spowodują, by wstał. Co zatem musiało się wydarzyć, że leżący przez cztery dni w grobie martwy Łazarz usłyszał głos Jezusa? Co spowodowało, że te martwe zwłoki wykonały

polecenie Jezusa: *Wyjdź na zewnątrz?* Było to całkowicie niezależne od zmarłego Łazarza, suwerenne i łaskawe działanie Boga, wobec którego Łazarz nie mógł pozostać bierny. Działanie suwerennej i nieodpartej łaski jest Bożym aktem przywrócenia do życia człowieka, który tak jak przywrócony do życia Łazarz, jest w stanie odpowiedzieć na Jezusowe wezwanie.

Wielu twierdzi, że łaska, aby była łaską, musi być przyjęta przez człowieka wolnym aktem autonomicznej woli inaczej byłaby przymusem zastosowanym przez Boga. Chcąc zatem być logicznie spójnym należałoby stwierdzić, iż okazana bratu Marii i Marty łaska była pogwałceniem jego autonomicznych praw. Idąc dalej tym tropem należałoby zapytać, czy Łazarz mógł mieć inny wybór, czy mógł postanowić inaczej. Przyjmując założenie, że akt wolnej i autonomicznej woli jest konieczny do działania łaski, to musimy przyznać, że martwy Łazarz, mógł zdecydować o tym, by pozostać martwy w grobie. Jezus, który jest Słowem Boga, objawioną prawdą, wydaje się mieć jednak inne zdanie co do zdolności naturalnego, a więc duchowo martwego, człowieka, aby odpowiedzieć na Boże wezwanie: *Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie mój Ojciec, który mnie posłał. A ja go wskreszę w dniu ostatecznym* (J 6:44). Sam zatem boski nauczyciel poucza, że człowiek w swoim naturalnym stanie nie jest w stanie uczynić tego, do czego wzywa go Bóg, bez bezpośredniego działania tegoż samego Boga. Martwy pozostaje martwy do czasu, aż Chrystus sam go ożywi.

Gdy zatem Chrystus wzywa, konsekwencją jest zmartwychwstanie. Ta prawda jest tak samo aktualna dzisiaj, jak była wtedy, gdy Łazarz wychodził ze swego grobu. Bóg jest taki sam na wieki, a jego postępowanie z człowiekiem również pozostaje takie samo. Nie ma w Bogu zmienności – a na tym wszak opieramy naszą nadzieję. Każdy więc, wezwany przez Chrystusa, na podstawie Jego dzieła przeszedł ze śmierci do życia (J 5:24), co było wolą Boga jeszcze przed założeniem świata: *Wiedząc, że nie tym, co niszczyalne, srebrem lub złotem, zostaliście wykupieni z waszego marnego postępowania przekazanego przez ojców; lecz drogą krwi Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego,*

przeznaczonego do tego przed założeniem świata, a objawionego w czasach ostatecznych ze względu na was (1P 1:18–20).

## Nowe narodzenie

Byśmy jeszcze lepiej zrozumieli czym jest suwerenna i nieodparta łaska, spójrzmy na jeden z najbardziej znanych fragmentów w Biblii, który znajdziemy w Ewangelii Jana: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci Jeśli się ktoś nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego* - powiedział Jezus do Nikodema (J 3:3). Wydawać by się mogło, że praktycznie dla każdego ewangelicznego chrześcijanina, ich znaczenie jest oczywiste, ale sprawdźmy czy tak rzeczywiście jest.

Zacznijmy najpierw od świata, w którym żyjemy. W kulturze tego świata, pojęcie takie jak nowe narodzenie nie istnieje lub co najwyżej może mieć bardzo symboliczne znaczenie. Żaden grzesznik, gdybyśmy go o to spytali, nie tylko nie rozumiałby tego o czym mówi Jezus, tak jak nie rozumiał tego Nikodem, ale co więcej, nawet gdyby pojął znaczenie terminu *nowe narodzenie*, to nie widziałby konieczności takiego doświadczenia. Dlaczego tak jest? Dzieje się tak dlatego, że świat odrzuca rolę Ducha Świętego, a bez Ducha, *nowe narodzenie* pozostaje tylko martwym terminem. Cieleśny człowiek żyje według praw tego świata i nie ma tu na myśli praw naturalnych, ponieważ ze względu na ich uniwersalny charakter dotyczący procesów fizycznych, chemicznych czy biologicznych, według tych praw żyją zarówno osoby nowonarodzone, jak i te które nowego narodzenia nie dostały. Mówię tu raczej o prawach świata, jako ekspresji systemu, który tym światem rządzi oraz o prawach rządzących międzyludzkimi relacjami w ramach ustanowionego na świecie systemu. Te prawa są obce Bożej sprawiedliwości, ale są naturalne dla stanu w jakim żyje cieleśny człowiek. Nawet jeśli cieleśny człowiek zмага się z nimi i zżyma z ich niesprawiedliwością, to jednak wydają się one taką oczywistością, że wszystko inne, szczególnie jeśli pochodzi od Boga wydaje się być podejrzane i negatywne.

Pewne tradycje także nie pomagają w zrozumieniu prawdziwego znaczenia słów Jezusa. Na przykład wielu chrześcijan uważa, że najpierw musimy uwierzyć w Jezusa i przyjąć Jego zbawienie, by następnie móc się na nowo narodzić. Takie pojmowanie nowego narodzenia jest właśnie owocem tradycji, która odgrywa tu rolę przyjętego założenia, przez które filtruje się każdy biblijny tekst. Buduje się go na twierdzeniu, że człowiek ma wolę, która jest zdolna do wolnego wyboru między dobrem i złem. Zatem według tej tradycji, człowiek jest zdolny ze swojej natury do wyboru Boga i przyjęcia ofiarowanego zbawienia, dlatego przyjmuje się, że nowe narodzenie jest konsekwencją wyboru by wierzyć w Chrystusa. Tradycja ta jest pozbawiona jednak, jak wspomniałem, spójnej i kontekstowej egzegezy choćby tylko z przytoczonego wcześniej fragmentu z trzeciego rozdziału Ewangelii Jana.

Przyjrzyjmy się dalszej części tego fragmentu Ewangelii Jana: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić* (J 3:5-7). Wyraźny kontrast, który Jezus czyni pomiędzy tym co cielesne, a więc zrodzone z ciała w sposób naturalny, a tym co duchowe, czyli zrodzone z góry w sposób nadprzyrodzony, wskazuje na konieczność nowego narodzenia, jako aktu, którego dokonuje Bóg.

Jezus określa nowe narodzenie, jako narodzenie z wody i Ducha. Co zatem może mieć na myśli? Czy mówi, jak chcą niektórzy, o chrzcie z wody i chrzcie z Ducha? Biorąc pod uwagę, że Jezus przemawia do kogoś, kto zna Pisma, gdyż jest nauczycielem w Izraelu i zna tylko Stary Testament oraz narrację, w której zestawia w jedno wodę i ducha, to możemy się zorientować do jakiego z najwspanialszych świadectw Nowego Przymierza, które zawarte jest w Starym Testamencie, odnosi Chrystus: *I uświęcę moje wielkie imię, które było zbezczeszczone wśród narodów, które wy zbezczeszczyliście pośród nich. I poznają narody, że ja jestem Panem, mówi Pan Bóg, gdy będę uświęcony w was na ich oczach. Zabiorę was bowiem spośród narodów, zgromadzę was ze wszystkich ziem i przypro-*

wadzę was do waszej ziemi. I pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti. Oczyszczę was ze wszystkich waszych nieczystości i ze wszystkich waszych bożków. I dam wam nowe serce, i włożę nowego ducha do waszego wnętrza. Wyjmę serce kamienne z waszego ciała, a dam wam serce mięsiste. Włożę mego Ducha do waszego wnętrza i sprawię, że będziecie chodzić według moich ustaw i będziecie przestrzegać moich sądów i wykonywać je (Ez 36:23-27). W tym fragmencie znajdujemy zestawione razem pokropienie wodą dla oczyszczenia oraz włożenie do ludzkiego serca Ducha, aby przestrzegane były przykazania Boże. To co tu znajdujemy to informacja, że Bóg sam, i tylko On sam, jest wykonawcą wszystkich czynności wyszczególnionych w tym proroctwie. On dokona wszystkiego, bez udziału kogokolwiek innego, zaś jego lud jest biorcą wszystkich błogosławieństw i dobrodziejstw płynących z dzieła samego Boga. Zatem jako lud Boży nie musimy starać się, ani zabiegać o to, by Bóg nas zrodził na nowo. Bóg dając nam obietnice, zapewnia nas, że sam je wykona.

Narodzenie na nowo nie jest zatem działaniem w nas Ducha Świętego po tym, jak uzyskał on naszą zgodę do działania kiedy przyjęliśmy wiarę Jezusa, a jest tym co uprzedza naszą wiarę. Nikt nie może ujrzeć królestwa, jeśli się najpierw nie narodzi na nowo lub z góry. Tradycyjne pojmowanie nowego narodzenia jest takie: widzimy królestwo i pragniemy się tam znaleźć, więc wierzymy, a konsekwencją tego jest nowe narodzenie, ale nie tak przedstawia to Biblia. Mając na uwadze to, co Bóg mówi o sobie w Ez 36, to kolejność jest inna i musimy być najpierw zrodzeni na nowo lub z góry, by móc dostrzec istnienie Królestwa Bożego. Pragnienie zatem, by stać się częścią rzeczywistości, w której suwerennie króluje Bóg, a nie grzech, wymaga wprawdzie interwencji samego Boga bez, której w ogóle nie byłoby to możliwe.

Inny przykład nowego narodzenia pochodzi z 1 Listu Jana: *Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Chrystusem, narodził się z Boga, a każdy kto miłuje tego, który zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził* (1J 5:1). Apostoł Jan w tym fragmencie naucza, że każdy kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem musiał narodzić się z Boga. Innymi słowy aby uwierzyć w to, że Jezus jest Chrystusem trzeba najpierw narodzić się z Boga. Przygląda-



jąc się relacji czasowników w tym zdaniu zauważamy, że narodzenie jest uprzednie w stosunku do wiary, a nie odwrotnie. Zatem nowe narodzenie jest uprzednie w stosunku do wiary.

Kolejny przykład również pochodzi z 1 Listu Jana: *Jeżeli wiecie, że on jest sprawiedliwy, wieźcie, że każdy, kto czyni sprawiedliwość, z niego się narodził* (1J 2:29). Ponownie widzimy tą samą relację między czasownikami, a wynika ona z logiki zdania. To co Jan chce nam powiedzieć to to, że jeśli wierzymy w sprawiedliwość Chrystusa, to musimy wieźcie, że żaden człowiek nie jest w stanie czynić sprawiedliwości sam z siebie, a musi wpiery narodzić się z Chrystusa. Sprawiedliwe czyny muszą być poprzedzone wiarą, a wiarę poprzedza nowe narodzenie, które jest działaniem Boga.

Jednym z kluczowych tekstów mówiących o nowym narodzeniu jest fragment z prologu Ewangelii Jana: *Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię, którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga* (J 1:12–13). Ci, którzy wierzą w Jego imię to są ci sami, którzy są narodzeni z Boga, więc narodzenie nie dokonuje się z woli człowieka i nie jest zależne od woli tych, którzy wierzą w Chrystusa, ale dokonuje się z Boga, tak że to Bóg w całości jest sprawcą nowego narodzenia. To dzięki temu, że Bóg zrodził tych, którzy wierzą w imię Pana, stali się oni synami Bożymi. Wszystko to oczywiście jest możliwe dzięki zbawczemu dziełu Chrystusa. Nawet gdyby ktoś miał wciąż jakieś wątpliwości, to kluczowym elementem jest wola Boża, ona bowiem zamyka całe rozważanie na temat nowego narodzenia czyli narodzenia z Boga. Wola Boga jest pieczęcią położoną na całym nowym narodzeniu do wiary w Chrystusa, jest elementem sprawczym i decydującym, który wyklucza jakąkolwiek obecność woli człowieka w dziele zbawienia. To prawdziwie monergistyczne podejście Jana w kwestii nowego narodzenia całkowicie oddaje za wszystko chwałę tylko Bogu – *Soli Deo gloria*.

## Nieodparta łaska

Przyglądając się wszystkim tym biblijnym opisom nowego narodzenia dochodzimy do jednego wniosku, że to Bóg i tylko Bóg jest tym, który zradza człowieka na nowo. Oznacza to, że Bóg od początku do końca jest autorem i wykonawcą ludzkiego zbawienia. Czy to oznacza, jak niektórzy twierdzą, że człowiek jest zredukowany do pozycji marionetki? Oczywiście, że nie. Taki zarzut wynikać może tylko i wyłącznie z niezrozumienia lub niechęci do zrozumienia tego co Biblia uczy na temat stanu ludzkiej natury po upadku Adama. Dlatego tak ważne do pojęcia istoty dzieła zbawienia jest najpierw zdanie sobie sprawy w jakim stanie znalazła się ludzka natura, jego wola, a zwłaszcza w jakiej pozycji wobec trzykroć świętego Boga znalazł się człowiek po grzechu w Edenie. Każda próba nobilitacji ludzkiej natury, choćby ta najmniejsza, doprowadzi nas do niezrozumienia tego co Bóg objawił nam o swoim dziele zbawienia człowieka.

Biblia wyraźnie uczy nas, że człowiek po grzechu Adama stracił swoją moralną neutralność, a jego wolna wola stała się zniewolona przez grzech. To grzech króluje w życiu człowieka. Dokonując wyborów, człowiek wybiera zgodnie ze swoją naturą, a ponieważ jego natura jest całkowicie zepsuta i zniewolona przez grzech, to zawsze w konfrontacji ze świętością Boga wybierze grzech. Człowiek jest pogrążony w mrokach własnej ignorancji, zatwardziałości serca i nikczemności umysłu. Naturalny człowiek po grzechu Adama nie jest w stanie duchowej choroby, a duchowej śmierci. Nad zbuntowanym i wrogim Bogu człowiekiem słusznie zatem zawisł miecz Bożego gniewu.

Nie mniej do takiego człowieka przychodzi Bóg ze swoją łaską. Przychodzi do człowieka, który w swoim naturalnym stanie nie może pojąć, że potrzebuje tej łaski, gdyż nie wie, że ginie, i że ostrze Bożego gniewu jest w niego wprost wycelowane. Kiedy Bóg powołuje takiego człowieka do życia niczym Łazarza to nie traktuje go jako marionetki, ponieważ nieświadomy niczego człowiek, w ignorancji swojego pogrążonego w mroku umysłu był już marionetką w rękach diabła. Bóg dzięki swojej

suwerennej łasce ratuje go z tej pozycji i wynosi do miejsca, gdzie już posadził Chrystusa. Czy naprawdę to wygląda jakby Bóg traktował człowieka jak marionetkę?

Nieraz zapewne widzieliśmy, zwłaszcza w mediach społecznościowych, filmy, w których ludzie ratują przerażone zwierzęta. Te zwierzęta w przeciwieństwie do cielesnych ludzi chociaż są świadome grożącego im niebezpieczeństwa, to jednak mimo to wobec ratowników zachowują się prawie zawsze nieufnie, a często nawet agresywnie. Czy jesteśmy jednak w stanie powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że ratownicy ci naruszyli swobodę tych zwierząt albo potraktowali je jak marionetki? Chyba każda zdrowa na umyśle osoba uznałaby to za absurd, a mimo to dokładnie tak patrzymy na Boga, który ratuje ludzi, którzy zachowują się wobec niego agresywnie.

Nieodparta i suwerenna łaska zastosowana wobec martwego duchowo, i agresywnego w stosunku do swego Boga człowieka jest jego jedynym ratunkiem, a nie zagrożeniem dla wyimaginowanej ludzkiej autonomii. Jest to łaska która daje wolność, a nie z niej odziera. Dlatego prawda o suwerennej i nieodpartej łasce powinna wlewać w nasze serca przeogromną radość i nadzieję, które wynikają z tego, że wszechmogący i sprawiedliwy Bóg nie jest tylko naszym sędzią, ale także naszym zbawicielem.

## CZEŚĆ PIĄTA

# WYTRWAŁOŚĆ ŚWIĘTYCH CZYLI PEWNOŚĆ ZBAWIENIA

*Cóż więc powiemy? Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który własnego syna nie oszczędził, ale wydał go za nas wszystkich, jakże nie miałby z nim darować nam wszystkiego? Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Bóg jest tym, który usprawiedliwia. Któż potępi? Chrystus jest tym, który umarł, więcej, który też jest po prawicy Boga i wstawia się za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusa? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?*

*List do Rzymian 8:31–35*



## **PRAWO BOGA DO WOLNOŚCI**

Rozważając na podstawie Biblii to, w jaki sposób Bóg dokonuje swego zbawczego dzieła, możemy bardzo wyraźnie zauważyć wspólny mianownik dla wszystkich prawd dotyczących Jego łaski, a mianowicie, że Bóg jest w swoim działaniu całkowicie suwerenny. Nie ma nikogo, ani niczego co by wpłynęło na podejmowane przez Boga decyzje, jak napisał prorok Izajasz: *Kto kierował Duchem PANA, a kto był jego doradcą, aby go pouczać? Kogo się radził, aby nabyć rozumu? Kto pouczył go o ścieżkach sądu? Kto nauczył go wiedzy i wskazał mu drogę roztropności?* (Iz 40:13-14). O suwerenności Bożej w podejmowanych decyzjach mówi też w liście do Efezjan Paweł Apostoł: *W nim, mówię, w którym też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni według postanowienia tego, który dokonuje wszystkiego według rady swojej woli* (Ef 1:11).

Każda prawda, którą określamy jako doktrynę łaski, opiera się na podstawowej prawdzie, że to Bóg jest prawdziwie wolny, aby czynić co chce, jak chce, kiedy chce i w stosunku do kogo chce. Nikt i nic nie powinno nam tej prawdy zaciemnić. Prawda jest prawdą dlatego, że pozostaje oświadczeniem zgodnym ze stanem faktycznym niezależnie od tego w jaki sposób ludzie chcieliby to interpretować i dostosowywać do swoich oczekiwań. Prawda o Bożej całkowitej wolności w czynieniu tego co chce jest prawdą obiektywną, ponieważ jest niezależna od subiektywnych osądów ludzkich umysłów. Wielu, na przestrzeni wieków, próbowało, posiłkując się różnymi systemami ludzkiej mądrości w taki sposób przedstawić prawdę o Bożej wolności, aby przeciwstawić tej wolności wolność człowieka, ale Biblia, która jest objawieniem Wszechmogącego Boga mówi jasno: *Wspomnijcie rzeczy dawne i odwieczne, bo ja jestem Bogiem, nie ma żadnego innego, jestem Bogiem i nie ma nikogo podobnego do mnie. Zapowiadam od początku rzeczy ostatnie i od da-*

*wna to, czego jeszcze nie było. Mówię: Mój zamiar się spełni i wykonam całą swoją wolę. Przywołuję ze wschodu ptaka drapieżnego, z dalekiej ziemi mężczyznę, który wykonuję moją radę. Powiedziałem i wykonam to, postanowiłem i uczynię to (Iz 46:9-11) Słowa samego Boga brzmią Mój zamiar się spełni i wykonam całą swoją wolę oraz Powiedziałem i wykonam to, postanowiłem i uczynię to. Bóg sam daje świadectwo prawdzie, że nic nie jest w stanie stanąć na drodze do osiągnięcia celu, który Bóg postanowił osiągnąć. Oto wspaniały atrybut wszechmogącego Boga – czyni wszystko co chce dlatego, że chce. W tym widać wyraźnie naturę prorocत्व, które zapowiadają Bożą wolę. Bóg zapowiada rzeczy ostatnie i te, których jeszcze nie było, dlatego, że są one wypełnieniem jego woli, innymi słowy prorocत्व nie są zapowiedzią tego co się może zdarzyć, gdyż Bóg to przewidział, ale tego co się wydarzy, gdyż Bóg tak postanowił.*

Każde Boże postanowienie, innymi słowy każdy Jego dekret, jest równoznaczny z pragnieniem Bożego serca. Bóg czegoś pragnie, więc to postanawia, postanawia w jaki sposób tego dokona oraz postanawia, że nikt tego nie odwróci i nie zatrzyma. Postanawia też oznajmić to tym, których to dotyczy, by okazać chwałę swego imienia, aby ci, którym zostało to zapowiedziane, widząc spełniające się rzeczy, oddali mu chwałę jako Bogu, by w swoich sercach i umysłach pojęli, że Bóg jest Panem. Niestety człowiek w swoim zbuntowanym sercu nie chce uznać, że Bóg jest Panem i albo nie oddaje Mu całej należnej chwały albo próbuje ją ograniczyć zachowując część tej chwały dla siebie.

Chciałbym w tym miejscu zacytować fragment z książki Arthura W. Pinka „Atrybuty Boga”: *W jednym ze swoich listów do Erazma, Luter napisał: „Twoje myśli o Bogu są zbyt ludzkie”. Prawdopodobnie ten znany uczony poczuł się dotknięty tym napomnieniem tym bardziej, że wyszło ono spod pióra syna górnika, niemniej jednak całkowicie na nie zasłużył. Również ja, chociaż nie należę do religijnych przywódców tego zdegenerowanego wieku, wnoszę to samo oskarżenie przeciwko większości kaznodziei naszych czasów, i przeciwko tym, którzy zamiast samodzielnie zgłębiać Pismo Święte, z lenistwa poprzestają tylko na akceptowaniu nauczania innych. Obecnie, prawie wszędzie, głoszone są fałszywe, a przez to poni-*

żające i hańbiące Wszechmogącego koncepcje Jego panowania i królowania. Dla niezliczonych tysięcy, nawet spośród tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami, Bóg Pisma Świętego jest całkowicie nieznanym.<sup>10</sup>

Jakże mocne słowa w ustach człowieka, który całe życie poświęcił studiowaniu Bożego Słowa, a dzięki dziełom którego reformacyjna ortodoksja zaczęła odżywać w ewangelikalnych kościołach. Mocne słowa mogą jednak wywołać dwie reakcje albo pokuty albo odrzucenia, zanim więc zaczniemy pokutować lub to odrzucimy zobaczymy co dalej napisał Pink: *Dawno temu, Bóg narzekał na odstępczy Izrael: „Czyniłeś to, a ja milczałem, mniemałeś, żeś mi podobny; karzę cię i stawiam to przed oczy twoje” (Ps 50:21).* Takie samo oskarżenie obecnie może przedstawić odstępczemu chrześcijaństwu. Ludzie wyobrażają sobie, że Najwyższy jest pobudzany do działania raczej przez porywy duszy, niż przez określone zasady. Przypuszczają, że wszechmoc Boga jest czczą fikcją, a Szatan udaremnia Jego zamiary na każdym kroku. Ludzie myślą, że jeśli Bóg sformułował jakkolwiek plan lub zamiar, to jest taki sam, jak plany lub zamiary ludzkie czyli podlega ustawicznym zmianom. Otwarcie deklarują, że niezależnie jak wielką moc Bóg by posiadał, to i tak musi być ona ograniczona, w przeciwnym wypadku naruszyłby twierdzą ludzkiej „wolnej woli” i zredukował człowieka do poziomu „maszyny”. Ludzie degradują pełną skuteczność prześlągania, które obecnie wybawia każdego dla kogo zostało dokonane, do poziomu zaledwie „lekarstwa”, które chora na grzech dusza może użyć wtedy, kiedy ma na to ochotę. W ten sposób pozbawiają mocy przemożną pracę Ducha Świętego, „oferując” w zamian „ewangelie”, którą grzesznicy w zależności od swego widzimisię mogą przyjąć lub odrzucić.

Ten „bóg XX wieku”, tak przypomina doskonałego, suwerennego Boga Pisma Świętego, jak mizerne światło migoczącego płomienia świecy przypomina blask słońca stojącego w zenicie. Ten „bóg”, o którym obecnie słyszymy z wielu mównic, o którym opowiada się w wielu szkołach niedzielnych, o którym możemy czytać w większości obecnie wydawanej literatury religijnej, i którego głosi się w czasie tak zwanych konferencji biblijnych, jest wymysłem ludzkiej wyobraźni i wynalazkiem płacznego senty-



mentalizmu! Poganie znajdujący się poza nawiasem chrześcijaństwa, wytwarzają „bogów” z drewna i kamienia, podczas gdy miliony w łonie chrześcijaństwa tworzą „boga” z wymysłów swojego cielesnego rozumu. W rzeczywistości są oni ateistami, gdyż nie ma innej drogi poza alternatywą absolutnie doskonałego Boga i nieistnieniem Boga w ogóle. Taki „bóg”, którego woli można się przeciwstawić, którego plany można pokrzyżować, którego zamiary można udaremnić, nie ma prawa być Bogiem i nie nadaje się na obiekt uwielbienia; nie zasługuje na nic innego prócz wgardy.”

Dlaczego rozważania na temat pewności zbawienia zaczynam od dłuższego wstępu na temat Bożej wszechmocy, jego suwerenności i wolności? Otóż dlatego, że to od tego wszystko zależy. Wszystkie obietnice Boże dane nam przez Jezusa Chrystusa wypełnią się tylko i wyłącznie dlatego, że złożył je Bóg, który je wypełni, ponieważ nic nie jest w stanie stanąć mu na drodze do realizacji jego celów i powstrzymać jego działanie. Każda Boża obietnica, a zwłaszcza ta o zmartwychwstaniu i uwielbieniu jest pewna, ponieważ padła z ust Boga, który nie tylko może jej dotrzymać, ale jej dotrzyma, ponieważ tak postanowił, gdyż tak chciał.

## **Miłość a suwerenność**

Dzisiaj w kształtowaniu wizerunku Boga, zdają się odgrywać rolę tylko dwa fragmenty, oba pochodzące z 1Listu Jana: *Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż BÓG JEST MIŁOŚCIĄ. (...) My poznaliśmy i uwierzyliśmy w miłość, którą ma Bóg do nas. BÓG JEST MIŁOŚCIĄ, a kto trwa w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim* (1J 4:8, 16). W obydwu tych fragmentach, Jan wzywa wierzących do miłości wzajemnej czyli czegoś co wyróżnia tych, którzy naśladowają Chrystusa. Trwanie w miłości jest trwaniem w Bogu, ponieważ Bóg jest miłością. Bóg okazuje miłość, ponieważ taka jest jego natura. To wszystko jest prawdą, ale nie zrozumiemy miłości Boga jeśli nie spojrzymy na Boga w całości jego objawienia. Boże objawienie nie rozpoczyna się od objawienia Jego miłości i choć to kim jest leży u podstaw

Jego miłosiernego stosunku do świata (J 3:16), to jednak Bóg przede wszystkim objawia swoją wszechmoc i świętość.

Pierwsze słowa Biblii objawiają Bożą wszechmoc: *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię* (Rdz 1:1). Zanim cokolwiek zaistniało, był tylko Bóg. To Bóg swoją mocą, bez pomocy nikogo innego, ponieważ nikogo innego nie było, powołał wszystko do istnienia. Bóg wielokrotnie od Ede- nu, przez potop, po proroków i wreszcie objawiając się w swoim Synu, okazywał swoją świętość i wszechmoc. Gdyby Bóg był miłością, ale nie był wszechmogący, jego obietnice nie byłyby nic warte. Gdyby istniało cokolwiek co mogłoby ograniczyć Bożą wszechmoc, wówczas każda z Jego obietnic nie miałaby najmniejszej wartości. Czy moglibyśmy być wówczas czegokolwiek pewni?

*Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, w cieniu Wszechmocnego prze- bywać będzie. Będę mówił o PANU: moja ucieczka i twierdza, mój Bóg, jemu będę ufał. On zaiste wybawi cię z sidła łowcy i od zgubnej zarazy* (Ps 91:1–3). Psalm 91 pokazuje nam Boga zbawcę, tego który ratuje, do którego można się uciec w czasach próby i utrapienia, odwołując się przede wszystkim do wyjątkowości Wszechmogącego Boga. Bóg może wyba- wić ponieważ czyni to co chce i nic nie może go powstrzymać. Ratunek ze strony Boga jest możliwy właśnie ze względu na Bożą wszechmoc. To w świetle Bożej wszechmocy i wyjątkowości, Boża miłość nabiera swego prawdziwego znaczenia. To w świetle Bożej suwerenności, Boża miłość nabiera swego prawdziwego znaczenia.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz słowa apostoła Pawła z pierwszego rozdziału Listu do Efezjan: *W nim, mówię, w którym też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni według postanowienia tego, który dokonuje wszyst- kiego według rady swojej woli; abyśmy istnieli dla uwielbienia jego chwały, my, którzy wcześniej położyliśmy nadzieję w Chrystusie* (Ef 1:11–12). Na początku zaś drugiego rozdziału Apostoł narodów dodaje: *Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni* (Ef 2:4–5). Paweł w swoim liście prezentuje nam wszechmoc Boga, nieodwołalność Jego postano-

wienia, które zostało powzięte zanim powstał świat. Zanim na zegarze świata wybiła pierwsza sekunda, Bóg dokonał w Chrystusie wyboru, tych których przeznaczył, aby uwielbili swoim istnieniem jego chwałę, a uczynił to ponieważ jest miłością i w związku z tym jest bogaty w miłosierdzie. Nic nie może stanąć na przeszkodzie Bożemu postanowieniu, nawet ludzki grzech, dlatego zgodnie ze swoją decyzją, przez dzieło Chrystusa, Bóg skutecznie ożywia swoich wybranych i obdarza ich życiem, a wszystko to dzieje się z łaski, na którą nikt nie zasługuje.

## **Boża obietnica**

A oto dotarło do niego słowo PANA: *Nie on będzie twoim dziedzicem, lecz ten, który wyjdzie z twego wnętrza, będzie twoim dziedzicem. Potem wyprowadził go na dwór i powiedział: Spójrz teraz na niebo i policz gwiazdy, jeśli będziesz mógł je policzyć; i powiedział mu: Takie będzie twoje potomstwo. I uwierzył PANU, i poczytano mu to za sprawiedliwość* (Rdz 15:6-7). Ze względu na bezpłodność żony i zwyczaje wówczas panujące, to Eliezer miał dziedziczyć wszystko po Abrahamie. Wszystko wskazywało na to, że Eliezer będzie dziedzicem domu Abrahama i to zapewne dawało mu poczucie zadowolenia. Powiedzielibyśmy, że wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazywały na to, że to Eliezer, choć nie był z krwi Abrahama, będzie kontynuatorem jego rodu. Współcześni lekarze po przebadaniu Saraj, z całą powagą ogłosiliby wyrok, że o dzieciach, to Abraham może tylko pomarzyć, zaś wszelkiej maści prawnicy i agenci ubezpieczeniowi zapewne też doradzaliby mu, że ustanowienie Eliezera dziedzicem jest rozsądną decyzją, skierowaną w przemyślany sposób na spokojną starość Abrahama i jego małżonki. Bóg miał jednak inny plan. Jego postanowienie, które powziął zanim pierwsze elektrony rozpoczęły swój ruch dokoła pierwszych atomowych jąder, było zupełnie odmienne od tego czego mógł się spodziewać w takiej sytuacji przeciętny człowiek i nawet prawo naturalne, a już tym bardziej żadne prawo prawdopodobieństwa czy statystyka, nie mogły stanąć na drodze wykonania

postanowienia: *Nie on będzie twoim dziedzicem.*

Boży dekret wypowiedziany zanim pierwszy anioł ujrzał oblicze Wszechmogącego stanowił, że dziedzicem Abrahama będzie potomek, który zrodzi się z jego związku z własną żoną, a nie będzie on wynikiem opartych na ludzkiej tradycji, choć rozsądnych decyzji. Boże postanowienie wyklucza ludzkie przewidywanie. Bóg wyprowadza Abrahama z namiotu, ukazuje mu czyste, nocne niebo, upstrzone niezliczoną ilością gwiazd, po czym każe mu te gwiazdy policzyć. Mogę wyobrazić sobie Abrahama stojącego tam z głowa uniesioną do góry, wpatrującego się w niebo. Nawet nie próbuje drgnąć, ponieważ obok stoi wszechmogący Bóg, który kazał mu te wszystkie gwiazdy policzyć i choć wydawało się to głupie, to kto by się sprzeciwiał władcy wszechświata. Dla przeciętnego człowieka takie polecenie jest bez sensu, wystarczy raz się pomylić... Ale czy Bóg wyprowadził Abrahama z namiotu, aby zrobić mu sprawdzian z matematyki? Zadanie, które Bóg dał Abrahamowi jest niemożliwe do spełnienia. Abraham nie może wypełnić tego polecenia. I w tej niemocy człowieka, objawia się wszechmoc Boga, który stworzył każdą z tych gwiazd, które kazał Abrahamowi policzyć: *Takie będzie twoje potomstwo.*

Pierwszą i podstawową niemocą człowieka było zamknięte łono Saraj. Małżeństwo nie może mieć dzieci, więc tą niemocą próbują obejść polegając na ludzkim rozumowaniu i ustanawiają Eliezera dziedzicem. W tej ludzkiej niemocy objawia się wszechmoc Boga, który sprawia, że potomek Abrahama jest z jego krwi. Drugą niemocą człowieka okazuje się być niemożność policzenia gwiazd. Lecz ten który stworzył gwiazdy i zna każdą z nich po imieniu, daje obietnicę, że potomstwo Abrama będzie tak liczne jak gwiazdy, których Abraham nie był w stanie policzyć, ponieważ ten który stworzył tak liczne gwiazdy, ma moc aby dać Abrahamowi tak liczne potomstwo.

Ponad dwa tysiące lat po tym wydarzeniu, Paweł z Tarsu pisząc list do kościoła w Rzymie tak napisał: *Lecz nie jest możliwe, żeby miało zawieść słowo Boże. Nie wszyscy bowiem, którzy pochodzą od Izraela, są Izraelem. Nie wszyscy też przez to, że są potomstwem Abrahama, są dziećmi, ale jest powiedziane: W Izaaku będzie nazwane twoje potomstwo. To znaczy,*

że nie dzieci ciała są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy są uznane za potomstwo (Rz 9:6–8). Zwróćmy uwagę, że Paweł odnosząc się do tego samego wydarzenia, które rozważamy, na samym początku zwraca szczególną uwagę na jedną rzecz *Nie jest możliwe, żeby miało zawieść słowo Boże*. Innymi słowy, nie istnieje nawet cień prawdopodobieństwa, aby Bóg raz dawszy obietnicę, nie mógł lub nie chciał jej wypełnić. Obietnica dana Abrahamowi jest obietnicą bezwarunkową, tzn., że Abraham nie ma nic do zrobienia, aby obietnica się wykonała. To czy obietnica się wypełni nie zależało nawet od wiary Abrahama czy Sary, a zależało w 100 procentach od niczym nie ograniczonej wolnej woli wszechmocnego Boga. Ale to nie koniec. Czytamy dalej w księdze Rodzaju: *Potem powiedział do niego: Ja jestem PANEM, który cię wyprowadził z Ur chaldejskiego, aby ci dać tę ziemię w posiadanie. Abram zapytał: Panie BOŻE, po czym poznaj, że ją odziedziczę?* (Rdz 15:7–8). Bóg identyfikuje się przez coś co uczynił dla konkretnego człowieka, dlatego zwracając się do Abrahama powiedział *Ja jestem Panem, który cię wyprowadził z Ur chaldejskiego*. Bóg uwierzytelnia samego siebie wypełniając swoje obietnice, z tego powodu zwraca uwagę Abrahama na to czy ten pamięta kto go wyprowadził z Ur? Stając przed nim Bóg przypomina mu, że wyprowadzając go z Ur, uczynił coś, czego Abraham sam by nigdy nie zrobił. Ale po co Bóg to uczynił? Po to, aby dać mu ziemię, do której go przyprowadził. Oto kolejna Boża obietnica. Najpierw daje mu dziedzicę, potem gwarantuje mu, że potomstwo jego domu będzie liczne jak gwiazdy na niebie, a wreszcie chce dać mu ziemię, do której go przyprowadził. Autorem każdej z tych obietnic, ale też i wykonawcą jest Bóg, który sam wywiódł Abrahama z Ur Chaldejskiego.

Dalej czytamy: *Weź dla mnie trzyletnią jałowkę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a także synogarlicę i pisklę gołębia. Wziął więc wszystko i rozciął na połowy; a jedną część położył naprzeciwko drugiej, ale ptaków nie rozcinał. Kiedy zleciało się ptactwo do tej padliny, Abram je odganiał. Gdy słońce zachodziło, głęboki sen ogarnął Abrama i oto groza wielkiej ciemności zapadła na niego. I PAN powiedział do Abrama: Wiedz o tym dobrze, że twoje potomstwo będzie przybył w cudzej ziemi i wez-*

*mą je w niewolę, i będzie uciskane przez czterysta lat. A ja osądzę ten naród, któremu będą służyć; a potem wyjdą stamtąd z wielkim dobyt-kiem. A w czwartym pokoleniu wrócą tutaj, bo jeszcze nie dopełniła się nieprawość Amorytów (Rdz 15:9–15).* W tym proroctwie Bóg zawiera obietnicę, której sam dokona, by pokazać Abrahamowi nie tylko swoją moc do wypełnienia obietnic ale i wierność, czyli pragnienie ich wypełnienia. Bóg nie tylko obiecuje mu to co obiecuje, ale zawiera z Abrahamem przymierze, a to oznacza że obietnice te z całą pewnością zostaną wypełnione.

Znamy ciąg dalszy tej historii. Bóg sprawia, że Józef trafia do Egiptu, gdzie wynosi go do godności zastępcy faraona. W czasie głodu, który Bóg sam zapowiedział, sprowadza do Egiptu Jakuba wraz z synami. Tutaj osiedla się naród Izraela i tutaj spędza czterysta zapowiedzianych przez Boga lat. To tutaj stają się też niewolnikami, a wszystko to dzieje się, ponieważ Bóg tak chce.

## **Wypełnienie obietnicy**

Mija czterysta długich lat. Wydawałoby się, że Bóg zapomniał o swojej obietnicy, którą złożył Abrahamowi. Po tym czasie człowiek o imieniu Mojżesz, który choć narodził się pośród narodu niewolników i za sprawą Boga stał się księciem Egiptu, musiał jednak uciekać z powodu oskarżenia o zabicie Egipcjanina. Po latach, na pustynnych terenach Midianitów, pasał stado swego teścia. Pewnego dnia pasąc stada zobaczył coś czego nie był w stanie sobie wytłumaczyć: *I Anioł PANA ukazał mu się w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Spojrzał, a oto krzew płonął ogniem, lecz nie spłonął. Wtedy Mojżesz powiedział: Podejdę i zobaczę to wielkie zjawisko, dlaczego ten krzew się nie spala. A gdy PAN widział, że podchodził, aby to zobaczyć, zawołał do niego Bóg ze środka tego krzewu: Mojżeszu, Mojżeszu! A on odpowiedział: Oto jestem. Wtedy powiedział: Nie zbliżaj się tu. Zdejmij buty z nóg, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. I dodał: Ja jestem Bogiem twego ojca, Bogiem Abrahama, Bogiem*

*Izaaka i Bogiem Jakuba. I Mojżesz zakrył twarz, bo bał się patrzeć na Boga. Pan powiedział: Przyjrzałem się utrapieniom mojego ludu, który jest w Egipcie, i słyszałem ich krzyk z powodu nadzorców, gdyż znam jego cierpienia. Dlatego zstąpiłem, aby wybawić go z ręki Egipcjan i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem, na miejsce Kananejczyków, Chetytów, Amorytów, Peryzzytów, Chiwitów i Jebusytów. Teraz oto dotarł do mnie krzyk synów Izraela. Widziałem też ucisk, jakim dręczą ich Egipcjanie. Dlatego teraz idź, pošlę cię do faraona, abyś wyprowadził mój lud, synów Izraela, z Egiptu (Wj 3:2-10).* Gdybyśmy nie czytali nigdy nic o obietnicach danych Abrahamowi, a przeczytali tylko ten fragment Pisma, odnieśliśmy wrażenie, że Bóg tylko reaguje na wołanie udręczonego narodu. Nie rozumielibyśmy dlaczego kiedy objawia się Mojżeszowi nazywa siebie Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Bóg objawia swoją tożsamość poprzez relację z tymi, z którymi zawarł przymierze, i którym złożył obietnice. Bóg zawarł przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, dlatego oni są świadkami Boga wobec Mojżesza, choć i tak to on sam jest wyłącznym gwarantem tych przymierzy oraz wszelkich związanych z nimi obietnic. Bóg nie składa próżnych obietnic. Każda obietnica Boża wprowadza osoby, którym została złożona, w głębsze relacje z Wszechmogącym Bogiem. Bóg staje się Bogiem tych, którzy pozostają z nim w relacji miłości i posłuszeństwa i to oni otrzymują obietnice, które Bóg sam wypełnia. Dlatego Bóg przedstawia się Mojżeszowi jako Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, jest bowiem Bogiem, który dotrzymuje swoich obietnic.

Bóg zapowiedział Abrahamowi niewolę Izraela oraz to, że da mu w posiadanie ziemię należącą do plemion Kananejskich, a teraz nadszedł czas wypełnienia obietnicy. Bóg nie przypadkiem przychodzi do Mojżesza. Mojżesz jest tym, który urodził się po to, aby dokonać dzieła, które Bóg zapowiedział i obiecał Abrahamowi. Spotkany na pustyni i objawiony w gorejącym krzewie Bóg posłał swego wybranego, aby ten wybawił jego lud.

Pośród straszliwych znaków mocy Bożej, Mojżesz obwieszcza faraonowi, który jest uważany za wcielenie boga niebios i ziemi Horusa, wołę

jedyne i prawdziwego Boga. Wreszcie nadchodzi dzień, w którym Bóg dokonuje zapowiedzianego sądu nad Egiptem, a Izrael z wielkim bogactwem opuszcza ziemię swojej niewoli. Zanim to jednak następuje odrzwia domów muszą zostać pomazane krwią nieskazitelnego baranka. Izrael musi okazać ufność Panu Bogu swemu i Jego wszechmocy. Co by się stało gdyby tamtej nocy nic się wydarzyło? Co by się stało gdyby anioł śmierci tamtej nocy nie przeszedł przez Egipt pozbawiając życia każdego pierworodnego od zwierzęcia po człowieka? Możemy sobie tylko wyobrazić, ale wszechmogący Bóg okazał swoją moc i wykonał to co zapowiedział Abrahamowi.

Ogrom bólu i niedowierzania przelał się przez Egipt. *A o północy PAN zabił wszystko, co pierworodne w ziemi Egiptu, od pierworodnego syna faraona, zasiadającego na jego tronie, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu, oraz wszystko, co pierworodne z bydła. Wstał tej nocy faraon, a z nim wszyscy jego słudzy oraz wszyscy Egipcjanie; i podniósł się w Egipcie wielki krzyk, bo nie było domu, w którym nie byłoby umarłego* (Wj 12:29–30). Była to odpowiedź na pytanie uważającego się za bóstwo Faraona: *Któż to jest PAN, abym miał słuchać jego głosu i wypuścić Izraela?* (Wj 5:2). Bóg okazał chwałę swojego imienia wobec Faraona i Egiptu dokonując sądu nad pysznym sercem władcy tego kraju, a jednocześnie okazał swoją chwałę swojemu ludowi, zachowując ich tej straszliwej nocy i wypełniając swoją obietnicę daną Abrahamowi, że po czterystu latach wyprowadzi lud z niewoli i da im ziemię, którą mu obiecał. To dlatego lud Izraela po tym jak widział cuda, które Bóg uczynił w Egipcie, po tym jak widział straszliwą moc Pana w noc paschalną, jak oglądał słup ognia chroniący go przed wrogiem, jak przeszedł suchą nogą morze, które pochłonęło jego wrogów, śpiewał: *Twoja prawica, PANIE, jest uwielbiona w mocy. Twoja prawica, PANIE, starła nieprzyjaciela* (Wj 15:6).

Jak wspaniale być ludem wszechmogącego Boga! Jak wspaniale jest być zaproszonym do bliskiej relacji z tym, który wszystko może, a nikt i nic nie jest w stanie powstrzymać tego co on postanowił uczynić swoją wolą. Tego świadomi byli, stojący po drugiej stronie Morza Czerwone-



go, Hebrajczycy obserwujący jak powierzchnia wody uspokaja się ponad zatopioną armią ludzi, którzy pragnęli ich eksterminacji. Serce buntownika jakim był Faraon, nie ugięło się nawet wobec przeogromnej mocy Najwyższego. Nawet dowód na to, że Bóg Jahwe jest Panem życia i śmierci nie spowodował, że serce Faraona skruszyło się, a wręcz przeciwnie, jego nienawiść wobec ludu, którego ten Pan był Bogiem jeszcze bardziej wzrosła. Nie mógł dosięgnąć Boga, wobec tego chciał się zemścić na Jego ludzie, ale Bóg po raz kolejny okazał swoją wszechmoc i osądził Faraona oraz jego towarzyszy. O jakże wielka jest chwała Boga, który jest Panem życia i śmierci, a który okazuje miłosierdzie tym, którzy go miłują.

Bóg nie zapomina swoich obietnic. Bóg nie odkłada swoich obietnic i nie czeka na sprzyjające okoliczności. Bóg zapowiada i wypełnia. Bóg jest tym, który ogłasza i czyni. Pan nie jest wróżbitą czytającym ze szklanej kuli. Nie jest cwaniakiem, który czeka tak długo, aż w jakiś cudowny sposób okoliczności ułożą się na tyle pomyślnie, by spełnić to co zapowiedział. Nie jest też słaby, aby musiał czekać na odpowiednich ludzi, którzy będą w stanie wykonać to co On im zleci. On jest wszechpotężny i czyni to co zapowiada. To On sam ustala co będzie czynił, w jaki sposób będzie czynił i kiedy będzie czynił, a nic nie jest w stanie się sprzeciwić Jego woli. Tego świadom jest psalmista, który woła w Psalmie 48:10 *Jak twoje imię Boże, tak i chwała twoja sięga aż po krańce ziemi; twoja prawica pełna jest sprawiedliwości.*

Każde Boże postanowienie i każda Boża obietnica musi być wykonana, ponieważ tak postanowił ten, przed którym drżą niebo i ziemia. Kiedy uświadomimy sobie niczym nieograniczoną potęgę Boga, wówczas pojmujemy, że nic się nie dzieje poza kontrolą Wszechmogącego. Wyobraźmy sobie najmniejszą możliwą we wszechświecie cząsteczkę i założmy, że przynajmniej jedna z nich znajduje się tam, gdzie osobiście i własnoręcznie w danym momencie nie umieścił jej Bóg. Co to dla nas oznacza? Otóż, skoro istnieje coś co się wymyka kontroli samego Boga to istnieje coś czego Bóg nie ogarnia swoją wszechmocą, w tym przypadku cząsteczka. A jeśli takich cząsteczek istnieje więcej? Co jeśli istnieje więcej rzeczy, bardziej złożonych rzeczy, które nie podlegają kontroli Boga,

a raczej prawom przypadku lub innym zewnętrznym, niezależnym od Boga czynnikom? To by oznaczało, że Bóg nie jest wszechmogący, a to z kolei znaczyłoby, że nie możemy ufać Bożym obietnicom, ponieważ podlegałyby one prawu prawdopodobieństwa. To doprowadza nas do konkluzji, że nawet nieistotny, wydawałoby się element, może jednak stanąć na drodze woli Boga, a wówczas jesteśmy pozbawieni jakiegokolwiek pewności co do ich wypełnienia. Gdyby Bóg nie był absolutnie wszechwładny i wszechmocny, i nie sprawował pełnej kontroli nad rzeczywistością, to jakie byłoby prawdopodobieństwo wypełnienia obietnicy danej Abrahamowi? Jakie byłoby prawdopodobieństwo wypełnienia choćby jednego proroctwa dotyczącego Jezusa? Gdyby Bóg nie był absolutnie wszechmogący i jego rzeczywistej, objawiającej się tu i teraz władzy nie podlegałyby choćby najmniejsze we wszechświecie cząsteczki, to Jezus mówiący o swoich wybranych: *Moje owce słuchają mego głosu i ja je znam, a one idą za mną. A ja dam im życie wieczne i nigdy nie zginą ani nikt nie wydrze ich z mojej ręki* (J 10:26–27), mógłby być uznany za co najmniej szarlatana lub co gorsza nawet kłamcę. Jak mógłby zapewniać, że ktoś na zawsze pozostanie z nim, w jego ręku, jeśli całość sytuacji życia tej osoby nie podlegałaby Jego władzy?

Prawica lub ręka to w Biblii metaforyczne określenie mocy. Stwierdzenie, że ktoś pozostaje w czyimś ręku oznacza, że pozostaje w czyjejś mocy. Zatem stwierdzenie, że ktoś pozostaje w ręku Chrystusa oznacza, że znajduje się w mocy Chrystusa, a ta moc doprowadzi do tego co Chrystus zapowiedział. Dlaczego? Dlatego, że Bóg jest wszechmocny. Każda udzielona obietnica nie jest wypadkową jakiegoś planu Stwórcy, który by mógł być zrealizowany wymaga ludzkiego zaangażowania, ale jest pragnieniem, które wszechmogący Stwórca wprowadza w życie, bo tak właśnie chce. Każda dana człowiekowi obietnica była już postanowiona zanim powstał świat i jej wypełnienie jest w ręku wszechmogącego Boga, a skoro Bóg to zapowiedział, to z całą pewnością tego dokona.

## Obietnica zbawienia

*Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nie-naganni przed jego obliczem w miłości. Przeznaczył nas dla siebie, ku usynowieniu przez Jezusa Chrystusa, według upodobania swojej woli; Dla uwielbienia chwały swojej łaski, którą obdarzył nas w umiłowanym; w którym mamy odkupienie przez jego krew, przebaczenie grzechów, według bogactwa jego łaski, którą nam okazał we wszelkiej mądrości i roztropności (Ef 1:4–8). Zanim świat powstał, zanim dokonał się pierwszy stwórczy akt, Bóg postanowieniem swojej wolnej i niezależnej od nikogo woli, wybrał pewne osoby, aby dzięki dziełu Chrystusa, przez które dostąpią przebaczenia grzechów, przeznaczyć je do tego, aby były jego dziećmi. Przez to Bóg okazał swoją niczym przez ludzkość nie zasłużoną łaskę, a okazał ją w Jezusie Chrystusie, który przez ofiarę krwi odkupił swój kościół, a wszystko to, by Jego chwała przez okazanie łaski została uwielbiona. Jakże niesamowity jest ten opis z Listu do Efezjan. Wyraźnie Paweł Apostoł pokazuje nam wszystkim, że zbawienie człowieka nie jest tylko reakcją na zaistniałe okoliczności, ale że jest to plan powstały z Bożego pragnienia, aby okazać miłość i łaskę tym, którzy na nią nie zasługują.*

Chrystus jest tym, przez którego Boże dzieło odkupienia i zbawienia się dokonało. To w Chrystusie Bóg objawił swoją łaskę i swoją wszechmoc by usynowić tych, których postanowił zbawić. Boże postanowienie jest niezienne, ponieważ jest Boże. Ta niezmienność w przeciwieństwie do zmienności człowieka jest atrybutem Boga: *Gdyż ja, PAN, nie zmieniam się...* (Ml 3:6); *Ty dawno założyłeś fundamenty ziemi i niebios są dziełem twoich rąk. One przeminą, ale ty pozostajesz; wszystkie jak szata się zestarzeją, zmienisz je jak płaszcz i będą odmienione. Ale ty zawsze jesteś ten sam, a twoje lata nigdy się nie kończą* (Ps 102:25–27). Jeszcze mocniej wyraża to List do Hebrajczyków: *Dlatego też Bóg, chcąc dobitniej okazać dziedzicom obietnicy niezmienność swojego postanowienia, poręczył je przysięgą; Abyśmy przez dwie niezienne rzeczy, w których jest niemożliwe, aby Bóg kłamał, mieli silną pociechę, my, którzy uciekliśmy, by pochwycić się zaoferowanej nadziei* (Hbr 6:17). Niemożli-

we jest aby Bóg kłamał - tak o Bogu mówi jego własne objawienie. Bóg poręcza, że wszystko co mówi jest prawdą. Przez krew zwierząt złożył Abrahamowi przysięgę, że da mu potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie oraz ziemi. Nam wszechmogący Bóg, przez krew Jezusa złożył przysięgę, poręczając, że dzieło, którego dokonał Jezus Chrystus jest dziełem pewnym i wiecznym.

W swoim liście Jakub tak napisał: *Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry i zstępuje od Ojca światłości, u którego nie ma zmiany ani cienia zmienności. Ze swojej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli jakby pierwocinami jego stworzeń* (Jk 1:17-18). Zbawienie jest darem dobrym, darem doskonałym, dlatego że pochodzi z góry, od Boga w którym nie ma choćby cienia zmienności. Dane człowiekowi zbawienie jest mu dane ponieważ taka jest odwieczna wola Boga, która jak i sam Bóg nie ulega zmianie. Zatem jeśli Bóg pragnie kogoś zbawić to go zbawi niezależnie od okoliczności, ponieważ wszelkie okoliczności także nie umykają wszechwładzy Boga. Dlatego Jezus mógł powiedzieć o swoich owcach, że nikt ich nie wyrwie z jego ręki.

## **Pewność zbawienia**

To co nazywamy pewnością zbawienia całkowicie zależy od Boga. Gdyby cokolwiek, choćby najmniejszy element Bożego planu zbawienia zależał od człowieka, zbawienie człowieka nie tylko nie byłoby pewne, ale stokroć pewniejsze byłoby raczej potępienie. Człowiek w całej swojej ograniczoności, zmienności i niestabilności w żaden sposób nie może być gwarantem czegokolwiek, a już z całą pewnością nie może być gwarantem swojego zbawienia. Zbawienie człowieka jest wynikiem tylko i wyłącznie Bożego postanowienia.

Człowiek pozostając w stanie buntu przeciw Bogu nawet nie wie, że potrzebuje zbawienia. Często ludzie starają się przyjść do Boga przez Jezusa, ponieważ chcą sobie zmian w życiu, ale zmian, które oni sobie wymarzyli i których pragną. Jezus, w ich mniemaniu, jest platformą, dzie-

ki której zdobędą to czego pragną. Są w stanie czynić wszystko, co sądzą, że religia od nich wymaga. Niczym poganie chcą zaspokoić wymagowane i skrojone na wzór ludzkich potrzeby Boga, by w ten sposób uzyskać odpłatę. Nie zdają sobie sprawy, że giną w swoich grzechach. Są też tacy, którzy przeżywają wydawałoby się zrównoważone życie, w którym nie ma miejsca dla Boga, jakkolwiek wyobrażanego, a już tym bardziej dla Jezusa. Zbawienie jest dla nich niczym nieuzasadnioną próbą wprowadzenia zamieszania w ich ustabilizowanym życiu, w którym, jak im się wydaje, niczego poza sobą nie potrzebują. Osobą, która naprawdę zdaje sobie sprawę ze swojej grzeszności i potrzeby zbawienia jest ta, którą Bóg usprawiedliwił. Brzmi to jak wewnętrznie sprzeczne stwierdzenie, ale jest ono zgodne ze stanem faktycznym, a zatem jest prawdziwe. Dopiero ten, komu udzielona została łaska, jest w stanie zobaczyć okropności grzechu, jest w stanie dostrzec prawdę o sobie, jest w stanie dostrzec upadły stan całej ludzkości i konieczność zbawienia. Człowiek w swoim naturalnym stanie będąc wrogiem tego, który Go stworzył, z własnej woli nie widzi potrzeby zbawienia. Zbawienie jest zatem rzeczywistością zupełnie niezależną od człowieka i jest w całości aktem wszechmogącego Boga, dokonany w osobie Jezusa Chrystusa, którego owoców człowiekowi udziela Duch Święty. Od początku do końca zbawienie jest czynem Bożym i tylko Jemu należy się za to całkowita chwała. Dlatego pewność zbawienia wynika z faktu, że dokonuje tego wszechmogący Bóg, który przed wiekami postanowił wypełnić swoją wolę. Ponieważ nie ma w Bogu zmienności i nie ma niczego lub nikogo, kto mógłby przeciwstawić się jego woli, Bóg wypełni to co zapowiedział, a skoro zapowiedział, że nas zbawi, to tak się stanie.

W tym właśnie pokładamy całą naszą ufność i dlatego Paweł napisał do Rzymian: *A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga (Rz 8:28)*. Spełni się więc to, co Bóg zapowiedział wobec tych, których Bóg powołał do tego, aby Go miłowali, gdyż tak postanowił.

Dalej czytamy: *Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna, żeby on był pierworodny mię-*

*dzy wieloma braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych też uwielbił* (Rz 8: 29–30). Zwróćmy uwagę na zdanie „tych bowiem, których on przedtem znał”, jak bardzo koresponduje ono z wersetami 4 oraz 5 pierwszego rozdziału listu do Efezjan. To słowo „znał” zawiera w sobie ogromny ładunek intymności ze strony Boga. Zanim ktokolwiek przeznaczony do okazania miłosierdzia narodził się, Bóg już go znał, ponieważ chciał relacji, z tymi, którzy według jego woli mieli stać się podobni do jego jednorodzonego Syna. Znając te osoby i przeznaczając do bycia podobnymi do Jego Syna powołuje je czyli innymi słowy, na pewnym etapie ich życia wzywa, po imieniu, ponieważ ich zna, po czym obdarza ich zbawieniem, usprawiedliwia, a usprawiedliwionych uwielbia.

Przyjrzyjmy się temu jeszcze raz: to Bóg znał pierwszy, to Bóg ukochał pierwszy, to Bóg przeznaczył, a nie człowiek się przeznacza, to Bóg powołuje, a nie człowiek się uprasza, to Bóg usprawiedliwia, a nie człowiek zadość czyni, to Bóg uwielbia, a nie człowiek, to Bóg usynawia czyli czyni na podobieństwo swojego Jedynego Syna. Wszystko to czyni Bóg. Zbawienie jest zatem w stu procentach, od początku do końca dziełem Boga, tego Boga, który nie tylko ma moc, aby to uczynić, ale też postanowił to uczynić, a w Bogu nie ma choćby „cienia zmiany”. Dlatego Paweł Apostoł napisał dalej w tym rozdziale: *Cóż więc na to powiemy? Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale wydał go za nas wszystkich, jakże nie miałby z nim darować nam wszystkiego? Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Bóg jest tym, który usprawiedliwia. Któż potępi? Chrystus jest tym, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który też jest po prawicy Boga i wstawia się za nami* (Rz 8:31–35). Paweł zadaje pytanie czy jeśli Bóg zbawia, to jest ktoś, kto może wobec zbawionych wnieść oskarżenie? Z pewnością nie jest to Bóg, gdyż to On zbawia. Bóg dokonuje tego z miłości do tych, których zawsze znał, poświęcając nawet własnego Syna, tak więc Bóg, który odpuszcza grzechy przez Chrystusa z całą pewnością nie będzie powtórnie ich oskarżał. Zatem jeśli Bóg usprawiedliwia, to czy jest ktoś kto może usprawiedliwionym zarzucić niesprawiedliwość? Odpowiedź jest jedna – nikt! Chrystus raz

dokonawszy ofiary za wybranych Bożych, siedzi po prawicy Ojca i nieustannie wstawia się za nimi. Zbawienie jest dziełem Boga, dokonany przez Chrystusa, a dotyczy tych, którzy są w Nim. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa z 10 rozdziału Ewangelii Jana „nikt nie wydrze ich z mojej ręki”. Dzięki swojej ofierze, w której był zarówno składającym ofiarę arcykapłanem, jak i składanym w ofierze barankiem, nieustannie wstawia się za swoimi owcami, za które przelał swoją krew. Przez to realizuje się niesamowita więź jaką owce mają ze swoim Pasterzem, który kładzie za nie swoje życie, aby one miały życie w sobie.

### **Niepewność zbawienia**

Wciąż jednak wielu pokłada ufność w człowieku bardziej niż w Bogu. Doszukują się w Biblii fragmentów, które potwierdzałyby założenie, że choć Bóg jest sprawcą zbawienia, to jego końcowy efekt zależy od naszej gorliwości. Do czego to prowadzi? Ano do tego, że przestajemy ufać Bogu, jako zupełnie wystarczającemu sprawcy naszego zbawienia, a zaczynamy ufać sobie, albo innym, niż wypełniona w Chrystusie wola Boga, środkiem zbawczym. Jedni szukają pewności w sakramentach, a inni w swoich uczynkach, zapominając, kto ciągle wstawia się za zbawionymi przed obliczem Ojca. Niektórzy powołują się choćby na tekst z Listu do Filipian z rozdziału 2 wersetu 12: *Dlatego, moi umiłowani, tak jak zawsze byliście posłuszni, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz, pod moją nieobecność, z bojaźnią i drżeniem wykonujcie swoje zbawienie*. Paweł używa tu greckiego słowa *katergazomai*, które oznacza, że należy robić coś, aby osiągnąć rezultat. Na pierwszy rzut oka rzeczywiście ten tekst można zrozumieć jako zachętę Apostoła, aby wierzący w Filipach z bojaźnią i drżeniem postępowali w ten sposób czyniąc to co przyniesie im zbawienie. Wydawałoby się, że ten werset rzeczywiście potwierdza tezę o niepewności zbawienia, że człowiek sam musi zatroszczyć się o to, aby zostać zbawionym. Zastanawiające jest jednak to, dlaczego zwolennicy tej „niepewności zbawienia” eliminują Boga z jego objawienia. Ale po

kolei.

Cała Biblia przedstawia nam rzeczywistość, która z jednej strony ukazuje Boga jako wszechmocnego suwerena, a człowieka jako istotę stworzoną, od której Bóg wymaga posłuszeństwa. Przypomnijmy sobie lud Izraela. Bóg sam wybiera Abrahama, obdarza go potomstwem, tworzy z niego lud, który sam ratuje z niewoli i prowadzi do ziemi, którą obiecał jeszcze Abrahamowi. Kiedy lud, który Pan mocarną ręką wyprowadził z Egiptu, stoi u stóp góry, Bóg daje im Dekalog, czyli kodeks praw i obowiązków, które lud Izraela ma wobec Boga i siebie nawzajem, a zaczyna się on od słów *Ja jestem PAN, twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi Egiptu z domu niewoli* (Wj 20:2). Pierwsze słowa to *Ja jestem Jahwe, twój Bóg* i to te słowa określają relację między Jahwe a jego ludem. Bóg najpierw identyfikuje się poprzez to co uczynił dla ludu, ukazuje jaka jest właściwa relacja między nim, a jego ludem, dopiero potem odwołuje się do wymagań względem swego ludu. To samo wymaganie powtarza nasz Pan Jezus w Ewangelii Jana: *Jeśli mnie miłujecie, zachowujecie moje przykazania* (J 14:15). To relacja miłości do Chrystusa powoduje to, że pragniemy być mu posłuszni. Jednak relacja miłości do Niego jest możliwa o ile on ją zainicjuje: *Na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że on nas umiłował i posłał swego Syna, aby był prześlaniem za nasze grzechy* (1J 4:10).

Każdy list Pawła, który znajdziemy w Nowym Testamencie, jest zbudowany według schematu: najpierw Paweł pisze o tym co Bóg uczynił dla swego ludu, a potem jakie wynikają z tego obowiązki. Apostoł zdaje sobie sprawę, że wszystko co nas dotyczy ma swoje źródło w Bogu, więc najpierw tłumaczy czytelnikom prawdy dotyczące Boga i jego relacji z ludem, po czym dopiero tłumaczy wynikające z tego ich obowiązki. W 1 Liście do Tesaloniczan 4:3 czytamy: *Taka jest bowiem wola Boga, wasze uświęcenie, żebyście powstrzymywali się od nierzędu*. Zatem nasze powstrzymywanie się od nierzędu, rozumianego jako spełnianie zachcianek ciała, jest wynikiem tego, że Bóg chce abyśmy byli uświęceni. W teologii Pawła pragnienie Boga, jego wola, jest nadrzędna, a nasze zachowanie jest jej wynikiem. W Liście do Rzymian 12:1–2 Paweł tak napisał: *Proszę więc*



was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest wasza rozumna służba. A nie dostosowujcie się do tego świata, ale przemieńcie się przez odnowienie waszego umysłu, abyście mogli rozeznaczyć, co jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Boga. Apostoł jasno wskazuje jakie są oczekiwania Boga wobec nas oraz pokazuje, czym jest nasza świadoma służba, a jest to wynik odnowionego umysłu, który dostrzega i pojmuje wolę Boga.

Wolą Boga jest nasze uświęcenie, a skoro jest to wolą Boga, to Bóg sam wciela w życie to czego pragnie, ponieważ człowiek sam z siebie nie jest w stanie tego uczynić. Wynika to z prostego faktu – Bóg jest wszechmogący, a człowiek nie. Paweł Apostoł zdaje sobie z tego sprawę, ale rozumie także, że od tych, których wybrał i ukochał Bóg wymaga posłuszeństwa.

Wróćmy na chwilę do fragmentu z Listu do Filipian 2:12. Kiedy dokonujemy właściwej egzegezy Pisma warto zwrócić uwagę na kontekst oraz ciąg myślowy, jaki wyraża autor listu. Paweł Apostoł zatem zachęca wierzących do posłuszeństwa, które jest wyrazem tego, że z obawą i drżeniem wykonują to co jest konsekwencją otrzymanego zbawienia. Biblia ukazuje nam zbawienie nie tylko jako coś co się już dokonało, ale też jako coś co się dokonuje i dokona. Chrystus odkupił wybranych Bożych wyjednując przebaczenie grzechów, a zatem każdy kto wierzy jest zbawiony od Bożego gniewu i śmierć nie ma już nad nim władzy. Bóg uwalnia wierzących od skutków grzechu, ponieważ jego wolą jest uświęcenie, gdyż bez uświęcenia nikt nie może ujrzeć trzykroć świętego Boga. W końcu zbawienie się dopełni, kiedy Bóg podniesie wszystkich tych, których umiłował do życia w uwielbionych – bezgrzesznych ciałach. Zatem omawiany przez nas fragment listu do Filipian mówi o zbawieniu rozumianym jako uświęcenie. Na tym etapie człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny, ponieważ Bóg nigdy nie zwolnił człowieka z tej odpowiedzialności. Jest to niezwykła tajemnica, o której Paweł mówi w 9 rozdziale Listu do Rzymian.

Kiedy próbując zrozumieć właściwe znaczenie 12 wersetu z rozdziału Listu do Filipian przejdziemy do wersetu 13 przeczytamy tam: *Bóg bowiem sprawia w was i chęć, i wykonanie według jego upodobania*. Mimo, iż Paweł

poucza o potrzebie sprawowania zbawienia z drżeniem i bojaźnią, to natychmiast zaznacza, że jest to możliwe tylko dlatego, że to Bóg powoduje w nas chęć i daje możliwości byśmy to zbawienie sprawowali z drżeniem oraz bojaźnią. To Bóg w Chrystusie jest sprawcą naszego zbawienia i to Bóg jest sprawcą naszego uświęcenia, ponieważ uświęcenie to właśnie sprawowanie z drżeniem i bojaźnią zbawienia, które otrzymaliśmy z łaski. Mimo tego, iż jego sprawowanie należy do naszej odpowiedzialności, to jednak Bóg jest jego sprawcą i umożliwia wykonanie tego czego od nas oczekuje. Zatem ponownie Paweł pokazuje, że zbawienie jest tylko i wyłącznie dziełem Boga. Nawet uświęcenie bez aktywnej pracy Boga, jest dla człowieka niemożliwe. To dlatego Augustyn z Hippony w swoich *Wyznaniach* tak się modlił: *Daj to co rozkazujesz, a potem rozkazuj co chcesz.*

## **Podsumowanie**

Czy możemy zatem mówić o pewności zbawienia? Tak, o ile ta pewność nie wynika z pokładania nadziei w samym sobie. Jeśli uznamy, że możemy być pewni zbawienia, ponieważ raz w życiu odmówiliśmy modlitwę grzesznika, to mamy problem, bowiem uzależniamy zbawienie od własnego „dobrego” uczynku. Jeśli złożymy pewność zbawienia na karb uczestnictwa w sakramentach, to znowu znajdujemy się w sytuacji zaufania bardziej człowiekowi niż Bogu, ponieważ mimo tego, iż niektóre kościoły uczą, że sakramenty są środkami łaski, to jednak człowiek sam musi podjąć decyzję o tym czy zechce z nich skorzystać czy nie. Tak więc skuteczność zbawienia jest złożona w ręce człowieka.

Pewność zbawienia jest możliwa tylko dlatego, że autorem i wykonawcą zbawczego dzieła jest wszechmogący Bóg. Pewność zbawienia nie polega na intensywności ludzkiego uświęcenia, a na woli wszechmogącego i suwerennego Stwórcy. To w Chrystusie, z łaski, bez jakiegokolwiek naszej zasługi, Bóg nas zbawił, jest też sprawcą naszego uświęcenia, a na koniec podniesie nas sam do życia wiecznego. Dlatego jednym z podstawowych

hasła Reformacji było *Soli Deo gloria* – *Tylko Bogu samemu chwała*, ponieważ Bóg w całości wziął na siebie ciężar tego dzieła. Stąd też o pewności zbawienia możemy mówić tylko wtedy, kiedy patrzymy na dzieło zbawienia w kontekście postanowienia odwiecznej i niezmiennej Bożej woli, przez które sam wybrał tych, których przeznaczył do usynowienia.

Na koniec pozwólcie, że zacytuję Londyńskie Wyznanie Wiary z 1689 roku, które w rozdziale 17 w punkcie pierwszym, i drugim tak stanowi: *Święci, których Bóg przyjął w Umiłowanym, w Chrystusie, są rzeczywiście powołani i uświęceni przez Jego Ducha. Bóg udzielił im kosztownej wiary, która należy do wszystkich Jego wybranych. Ludzie, którym te błogosławieństwa zostały udzielone, nie mogą ani całkowicie, ani ostatecznie odpaść od stanu łaski, lecz z pewnością wytrwają w łasce do końca i będą zbawieni na wieki, ponieważ Bóg nigdy nie cofnie swojego powołania i swoich darów. Wytrwanie świętych nie zależy od ich własnej wolnej woli, lecz od niezmienności decyzji o wybraniu, która z kolei zależy od niezależnej i niezmiennej miłości Boga Ojca, od skuteczności zasług i orędownictwa Jezusa Chrystusa oraz jedności świętych z Nim, od przyrzeczenia Bożego, od niezmiennego charakteru świętych, w których mieszka Duch Święty, od Bożej natury, której są uczestnikami i wreszcie od warunków przymierza łaski. Wszystkie te czynniki gwarantują pewność i niezawodność wytrwania świętych. Zatem wraz z braćmi w wierze, którzy ponad trzysta lat temu sformułowali to wyznanie wiary, podkreślę raz jeszcze, że wytrwanie świętych, inaczej zwane pewnością zbawienia, całkowicie zależy od woli i dzieła samego Boga, któremu wszelka cześć i chwała na wieki. Amen.*

## Przypisy

<sup>1</sup>Jan Kalwin, *Zasady Religii Chrześcijańskiej. Grzech pierworodny*, Wydawnictwo Tymbes, 2016, str. 17

<sup>2</sup>Marcin Luter, *De servo arbitrio. O niewolnej woli*, tłumaczenie ks. prof. dr hab. Wiktor Niemczyk, TUMR Horn, str. 12

<sup>3</sup>Jan Kalwin, op. cit., s. 12 – 14

<sup>4</sup>Jan Kalwin, *Zasady Religii Chrześcijańskiej. Natura ludzka. Uświęcenie*, Wydawnictwo Tymbes, 2016, str. 9

<sup>5</sup>*Londyńskie Wyznanie Wiary z roku 1689*, Carey Publications, 1975, str. 26

<sup>6</sup>Charles Spurgeon, *Wszystko z łaski*, Biblioteka „Świadomego chrześcijaństwa”, Toruń, 2019, str. 5

<sup>7</sup>Jan Kalwin, op. cit., s. 8

<sup>8</sup>ibid., s. 20

<sup>9</sup>ibid., s. 21

<sup>10</sup>Arthur W. Pink, *Atrybuty Boga*, Biblioteka „Świadomego Chrześcijaństwa”, Toruń 2019, s. 31

<sup>11</sup>Arthur W. Pink, op. cit., s. 31 – 32



# ODKRYJ PIĘĆ BIBLIJNYCH PRAWD

Praca ta jest kompilacją pięciu kazań wygłoszonych podczas pięciu niedziel. Te kazania konstituowały wiarę naszego zboru, a zadaniem ich było danie wierzącym pewności, że nauka, którą przyjęli jest tą samą nauką, którą głosili Apostołowie będący fundamentem kościoła, którego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus (Ef 2:20). Nie powstały one jako systematyczny wykład wiary reformowanej, ale jako odpowiedź na wątpliwości i niezrozumienia rozsiewane w różnych chrześcijańskich mediach.

To co jest przed Twoimi oczami, drogi Czytelniku, to owoc tych pięciu niedziel, abyś mógł w ciszy i spokoju własnego domu czy mieszkania, zaznajomić się z prawdami objawionymi w Biblii, a które nasza, wciąż pyszna, ludzka natura nie chce uznać. Uznanie tych prawd podobne jest do rewolucji kopernikańskiej, gdzie słońce znajduje wreszcie sobie należne miejsce, a ziemia przestaje być centrum naszego układu. Gdy przyjmiesz prawdę objawioną w całej Biblii, drogi Czytelniku, zrozumiesz, że to nie człowiek jest centrum wszechświata, a Bóg, który sam obdarza życiem.



**Bogusław Jasiewicz** jest jednym ze starszych posługujących w społeczności Ewangelicznego Zboru Reformowanego w Gorzowie Wlkp., prowadzi program **Reformelia** na kanale YT **Łaską Zbawieni** oraz podcast **Słownoc Dobranoc**, pisuje także artykuły i felietony na łamach portalu **reformowani1689.pl**

Patronat:



**REFORMOWANI1689.pl**  
Teologia reformowana od ręki



 **ŁASKĄ ZBAWIENI**

ISBN 978-83-963060-0-5



9 788396 306005